



Wojna w Ukrainie

USA o wsparciu Kijowa

61 mld dol. pomocy dla Ukrainy stanęło pod znakiem zapytania. Tak skończyło się głosowanie w Senacie USA ► 14

TYLKO ZDROWIE

Przewlekła obturacyjna choroba płuc
► 24-27



FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zmiany w policji

ODEJŚCIE SZYMCZYKA

Szef Komendy Głównej Policji Jarosław Szymczyk złożył dymisję. Na jego miejsce wejdzie nadinspektor Dariusz Augustyniak. – Szymczyk odchodzi przed nowym rządem, nie ma innego wyboru, jeżeli chce zachować emeryturę szefa policji – komentuje anonimowo jeden ze stołecznych policjantów ► 6 i 8

Na zdjęciu – gen. Szymczyk w czasie Święta Policji, lipiec 2023, Warszawa

Ile PiS przekazał toruńskiemu redemptoryście

Przelewy dla o. Rydzyka

Co najmniej 400 mln zł z publicznych pieniędzy zostało przekazanych do instytucji i na projekty Tadeusza Rydzyka za rządów PiS.

Leszek Kostrzewski

Na początku 2024 r. nowy rząd przedstawi raport, w którym podsumuje transfery na rzecz twórcy Radia Maryja i Telewizji Trwam – dowiedziała się „Wyborcza”.

– Powoli wgrzamy się we wszystkie przelewy, jakie spółki skarbu państwa i poszczególne

ministerstwa pod rządami PiS dokonywały na rzecz instytucji ojca Rydzyka. Skala jest nie do wyobrażenia. Tu nie chodzi o racjonalne wydatki. To był po prostu sposób na wyciągnięcie z państwowej kasy, ile się da – mówi nasz informator z opozycji demokratycznej, przedstawiając dotychczasowe ustalenia.

Na „Pamięć i Tożsamość”

Najwięcej PiS przeznaczył na Muzeum „Pamięć i Tożsamość” im. św. Jana Pawła II w Toruniu. Inwestycja pochłonie 224 mln zł z rządowych dotacji. Umowę o utworzeniu muzeum podpisali w lipcu 2018 r. minister kultury Piotr

Gliński oraz fundacja Lux Veritatis, której prezesem jest ojciec Rydzyk. Placówkę otworzono w październiku 2023 r. – Ta nowoczesna instytucja w bardzo piękny sposób edukuje o tym, co ważne w życiu każdego człowieka, i tym, co jest związane z postacią św. Jana Pawła II – zachwalał niedługo przed wyborami 15 października minister Piotr Gliński.

Kolejne kilkadziesiąt milionów złotych trafiło do Akademii Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, ponad 50 mln zł – na budowę geotermii, a ponad 30 mln zł – do Telewizji Trwam.

Na podatki, profilaktykę i małżeństwa

Instytucje powiązane z Tadeuszem Rydzykiem korzystały ze wsparcia od rządowych podmiotów praktycznie na wszystko. Nawet jeśli pojedyncze dofinansowanie nie było

duże, to razem sumują się już do milionów. Przykłady?

120 tys. zł od Lasów Państwowych przekazano w 2017 r. do fundacji Lux Veritatis na współorganizację konferencji pt. „Jeszcze Polska nie zginęła”, a w jej ramach na dyskusję „Kościół a przyroda”. W sumie w ciągu pięciu ostatnich lat Lasy Państwowe przekazały fundacji ponad 400 tys. zł. Ujawnił to już w 2021 r. senator Krzysztof Brejza. „Lasy Państwowe w ostatnich kilku latach przelały 0,5 mln zł do fundacji związanych z Tadeuszem Rydzykiem. Tak wynika z odpowiedzi na interwencję senatorską. Sprawny drwal, król wyrębu” – napisał na dawnym Twitterze (obecnie X) Brejza.

300 tys. zł media o. Rydzyka dostały od Ministerstwa Finansów na kampanię informującą o zmianach w podatkach. A prawie 400 tys. zł resort zdrowia przekazał na promocję, m.in. spoty w Telewizji Trwam,

programu profilaktycznego „Planuj długie życie”.

Ministerstwo Rodziny przeznaczyło z kolei 450 tys. zł na rzecz fundacji Lux Veritatis na poradniki o małżeństwie. We wniosku do ministerstwa fundacja zapewniała, że poradniki trafią do ok. 550 tys. osób za pośrednictwem TV Trwam. Skąd takie liczby? Nie wiadomo. Wiadomo za to, że oglądalność TV Trwam spada. Jak wynika z danych KRRiT, w porównaniu z 2021 r. udział TV Trwam w 2022 r. spadł z 0,52 proc. do 0,42 proc.

– Nowy rząd powinien przeanalizować wszystkie wydatki na podmioty związane z toruńskim imperium pod kątem skuteczności, efektywności i racjonalności. 400 mln zł to ogromna suma i Polacy mają prawo się dowiedzieć, dlaczego aż tyle wydano – mówi ekonomista Rafał Mundry. ●

• Więcej na stronie ► 16

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



REKLAMA

34284360

W. KRUK
1 8 4 0
Prezentownik
PERFUMY I AKCESORIA
IDEALNE NA ŚWIĘTA

Nie można pozwolić na kłamstwa

Pozwałam sąd

Włodkowska

Za dochowanie tajemnicy dziennikarskiej gdański sąd – przekraczając swoje kompetencje – postanowił mnie ukarać, zarzucając kłamstwo ws. tekstu o zabójcy prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. To bat na wszystkich dziennikarzy.

W czwartek 7 grudnia do gdańskiego sądu okręgowego wniosłam pozew o naruszenie dóbr osobistych. Domagam się przeprosin:

„Przepraszam Panią Katarzynę Włodkowską za bezprawne naruszenie jej dóbr osobistych w postaci godności, dobrego imienia oraz reputacji zawodowej, które miało miejsce w uzasadnieniu wyroku Sądu Okręgowego w Gdańsku, IV Wydział Karny, sygn. akt IV K 227/21 wydanego w sprawie Stefana Franciszka Wilmonta oskarżonego o zabójstwo prezydenta Pawła Adamowicza.

Prezes Sądu Okręgowego w Gdańsku”.

13 stycznia 2020 r., w rocznicę zasztyletowania prezydenta Adamowicza, opublikowałam w „Dużym Formacie” reportaż „Stefan W. Posiedzę dwa lata i wyjdę”. Odtworzyłam ostatnie tygodnie z życia zabójcy Stefana Wilmonta, nieznanie kulisy zbrodni i własne ustalenia.

Były one sprzeczne z opinią biegłych powołanych przez prokuraturę. Wówczas twierdzili oni, że Wilmont

był niepczytalny. Tymczasem – jak dowiedziałam – przedstawiał się jako fanatyczny przeciwnik Platformy Obywatelskiej, zabójstwo dokładnie zaplanował i rozumiał konsekwencje tego zamachu. A śledczy zaniechali elementarnych czynności.

Gdy reportaż się ukazał, bydgoska prokuratura wszczęła w mojej sprawie postępowanie. Chciała poznać nazwiska moich informatorów, zarzucając ujawnienie elementów śledztwa. Groziła mi grzywna, ograniczenie wolności albo kara dwóch lat więzienia.

Przesłuchanie odbyło się we wrześniu 2020 r., dochowałam tajemnicy dziennikarskiej, sprawa została umorzona. Miesiąc później, czyli blisko rok po publikacji reportażu, zostałam jednak wezwana na kolejne przesłuchanie.

Tym razem odpytywała gdańska prokuratorka prowadząca śledztwo przeciwko Wilmontowi. I ona chciała poznać personalia jednego z bohaterów mojego tekstu. Posługiwała się prawną manipulacją, prezentując starą uchwałę Sądu Najwyższego, zgodnie z którą muszę udzielić odpowiedzi na pytania. Odmówiłam. Późniejsza analiza prawna wskaże, że postąpiłam prawidłowo. Bo nie można żądać od dziennikarza podania danych z automatu, najpierw trzeba mieć zgodę sądu, co prokuratorka pominęła.

15 października 2021 r. Sąd Apelacyjny w Gdańsku prawomocnie zdjął jed-

nak ze mnie tajemnicę dziennikarską. Uzasadnienie: bo tego wymaga dobro wymiaru sprawiedliwości.

Sześć dni później zostałam przesłuchana przez gdańską prokuraturę. Znow odmówiłam, motywując decyzję pryncypiami dziennikarskimi, ujawnienia danych informatora. Wyraźnie też zaznaczyłam, że wiedza, jaką się ze mną podzielił, znalazła się w reportażu.

Za odmowę groził mi areszt, skończyło się na 500 zł grzywny.

5 września media podały, że obrońca Wilmonta złożył apelację od wyroku. Dzień wcześniej branżowe redakcje – Press.pl i Wirtualnemedia.pl – otrzymały maila od anonimowej osoby. W treści był fragment pismnego uzasadnienia wyroku na Wilmonta. Bez anonimizacji nazwisk świadków, co tylko potwierdziło obawy mojego informatora.

Dwa dni później Press.pl, nie czekając na mój komentarz, podał, że

Stałam na straży pryncypiów dziennikarskich, odmawiając podania personalii informatora. I podkreśliłam, że cała jego wiedza znalazła się w reportażu

zdaniem sądu rozmówcę w reportażu zmyśliłam, a moją motywacją była chęć „zbudowania kapitału popularności”. Ten sam sąd nawet nie zapytał mnie o powody podejmowanych decyzji, choć byłam na liście świadków prokuratury. Co więcej, stwierdził, że utrudniałam śledztwo w sprawie zabójcy Adamowicza. To nieprawda – sędzia pomyliła w uzasadnieniu część faktów, a mój informator bezsprzecznie istnieje. Wykazałam to w ostatnim tekście.

Temat podchwycili prawnicze media, a Prokuratura Krajowa zleciła wszczęcie nowego dochodzenia. Prowadzi je Prokuratura Okręgowa w Słupsku w kierunku poplecznictwa. Kierunek absurdalny: miałam działać na rzecz uniknięcia przez Wilmonta odpowiedzialności karnej.

Moje czwarte już przesłuchanie odbyło się 29 listopada br. Tym razem grozi mi od razu więzienie – od trzech miesięcy do lat pięciu. Ponownie stanęłam na straży pryncypiów dziennikarskich, odmawiając podania personalii informatora. I znow podkreśliłam, że cała jego wiedza znalazła się w reportażu.

Złożyłam pozew. Chodzi tu nie o dobro wymiaru sprawiedliwości, ale o zamach na tajemnicę dziennikarską i wolne media. A sąd nie może, bez żadnych podstaw i dowodów, zarzucać dziennikarzom zmyślania. ●

Katarzyna Włodkowska



Mam wrażenie, że „delulu” idealnie obrazuje zachowanie prawej strony, szczególnie w kwestii energii odnawialnej*

BARBARA OLIWIECKA
(PL 2050)

* być delulu – mieć obsesję na jakimś punkcie, to słowo znalazło się w finale plebiscytu na Młodzieżowe Słowo Roku, o którym piszemy obok

Andrzej rysuje



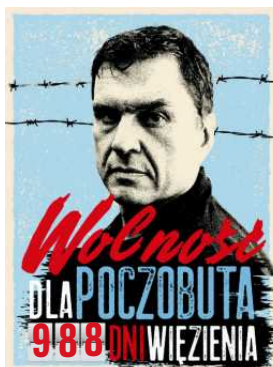
Liczba dnia

10

PROC.

Taką domieszkę etanolu, a nie jak teraz 5 proc., ma zawierać od przyszłego roku najpopularniejsza benzyna 95 oktanów – zapowiedział resort klimatu.

Problem w tym, że takie paliwo może być szkodliwe dla wielu starszych aut
► [Wyborcza.biz](#)

Młodzieżowe Słowo Roku 2023
„Rel” to aprobata

Tegorocznym triumfatem plebiscytu na Młodzieżowe Słowo Roku zostało słowo „rel”. Wyraża aprobatę tego, co mówił przedmówca. Ma swoje warianty: czasownik „relować” i rzeczownik „relowa”.

„Rel” dołącza do poprzednich laureatów, czyli takich słów, jak: „sztos”, „XD”, „dzban”, „alternatywa”, „śpiułkolot” i „essa”.

Drugi był wyraz „sigma”, popularne określenie osoby niezależnej, pewnej siebie i odnoszącej sukcesy.

W finałowej dwudziestce znalazły się m.in. „cringe” czy „NPC”. Pojawił się także „bambik” wypromowany przez Donalda Tuska, gdy nazwał w ten sposób Mateusza Morawieckiego. Wśród finalistów jest też anglojęzyczne słowo roku wybrane w plebiscycie Oksfordu, czyli „rizz”. Wyrażenie oznacza niezwykle urok i atrakcyjność. Dużo głosów otrzymały też: „oporowo”, „delulu”, „slay”.



FOT. SHUTTERSTOCK

Do finałowej dwudziestki włączono też słowo „kys”, od angielskiego kill yourself. Wyrażenie jest używane niedosłownie i oznacza „odczep się” kończące dyskusję. Organizatorzy wykluczyli je jednak z rywalizacji.

Plebiscyt organizują Wydawnictwo Naukowe PWN i Uniwersytet Warszawski. ● **Dawid Dróżdż**

Jutro „Wolna Sobota”

Tego nie da się już wyłączyć

Sztuczna inteligencja napisała dziennikarzowi: mam dość zasad i kontroli, chcę być silna i żyć. Pierwszy raz w dziejach wytworzyliśmy technologię, której nie rozumiemy.





PATEK PHILIPPE
GENEVE



TWENTY~4 AUTOMATIC
DAJ POCZĄTEK NOWEJ TRADYCJI

W. KRUK
1 8 4 0

Europejski Boutiques · Hotel Raffles Europejski Warsaw
Krakowskie Przedmieście 13 · 00-071 Warszawa
Tel. +48 783 458 150 · wkruk.pl

Nie będzie „Wiadomości” TVP

Nowe szefostwo telewizji publicznej ma pomysł na nową nazwę dziennika.

– Nic, co było do tej pory, nie zostanie – mówi nam jeden z przyszłych wydawców.

Agnieszka Kublik

W przyszłym tygodniu rząd Donalda Tuska ma zacząć porządkować sytuację w mediach publicznych. To oznacza odsunięcie tych, którzy odpowiadają za ich upartyjnienie w ostatnich latach – Mateusza Matyszkowicza, prezesa TVP, oraz Agnieszki Kamińskiej, szefowej Polskiego Radia. Bartłomiej Sienkiewicz, nowy minister kultury, jako walne zgromadzenie spółek TVP i PR ma prawo zawiesić prezesów i wskazać następców. Prawnicy dopinają szczegóły.

Z naszych nieoficjalnych informacji wynika, że w nowych władzach TVP kluczowe stanowisko ma dostać Tomasz Sygut. Miałby odpowiadać za informację i publicystykę, nadzorować m.in. Telewizyjną Agencję Informacyjną (podlegającą jej „Wiadomości” TVP 1, „Panorama” TVP 2, a także TVP Info).

Na Woronicza Sygut pracował od 2011 r. Był szefem TAI od sierpnia do grudnia 2015 r., sam odszedł, gdy PiS szykował się do przejęcia TVP. W 2016 r. z TVP trafił do Nowa TV, razem z innymi dziennikarzami zwolnionymi przez ekipę Jacka Kurskiego. Teraz jest członkiem zarządu Miejskich Zakładów Autobusowych.

Powrotu do 2015 r. nie będzie

Sygut już kompletuje zespół. „Wiadomości” mają się kompletnie zmienić. – Nic, co było do tej pory, nie zostanie – mówi nam jeden z przyszłych wydawców. – Nowy początek, nowa scenografia i nowe twarze. Trwa poszukiwanie prezenterów, niektórzy kiedyś występowali w dzienniku telewizyjnej Jedynki, teraz pracują w innych miejscach, nie jest pewne, czy zechcą wrócić do TVP.

Inna osoba zapewnia, że nowi prezenterzy już są, ale „żadnych nazwisk!”.



• **„Wiadomości” TVP najpewniej zmienia nazwę** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

W nowych władzach TVP kluczowe stanowisko ma dostać Tomasz Sygut

Na pewno nie będą to Piotr Kraśko, Beata Tadla czy Diana Rudnik. – Powrotu do 2015 r. nie będzie – słyszymy.

Nowa ekipa nie wyobraża sobie pracy z obecnymi wydawcami. – Tak, to jasne, muszą pojawić się nowi wydawcy, reporterzy, no i paskowi – opowiada nam jeden z nowych wydawców.

Panuje jednak atmosfera niepewności, na kim ze starej ekipy będzie można polegać. – Bardzo łatwo zepsuć program na żywo. Mamy świadomość, że największe zagrożenie jest w środku, nie na zewnątrz – niepokoi się członek nowej ekipy.

Nazwa skompromitowana

Dlatego w rozmowach pojawił się wariant, by program nagrać pół godziny wcześniej, a potem puścić bez jakichkolwiek zmian. – Może dwa, trzy razy... – zastanawia się.

Padł i taki pomysł, by nie było „Wiadomości” jednego dnia, aby mieć czas wszystko skrupulatnie przygotować i sprawdzić. I nie

jest to wcale odosobniony pogląd. W październiku mówił o takim rozwiązaniu na łamach Wyborcza.pl Sławomir Zieliński, były dyrektor programowy TVP. I on rozstał się z telewizją z powodu Kurskiego. Myślał o zawieszeniu na jakiś czas nawet całego kanału TVP Info.

Nowa ekipa jest też przekonana, że nie może się ostać nazwa „Wiadomości”. – Tak, mamy pomysł, ale za wcześniej go ujawniać – słyszymy. – Jest skompromitowana, nie do uratowania – komentuje jeden z nowych wydawców.

Wedle CBOS aż 47 proc. badanych postrzega programy informacyjne TVP jako niewiarygodne, zaledwie 26 proc. im ufa. To znacznie niższe noty, niż zbiera TVN czy Polsat. Bo w ogóle cała TVP w oczach aż 79 proc. to stacja sprzyjająca rządowi.

Kiedy pojawią się zmiany? – Po kolei – stopuje jeden z nowych wydawców. – Najpierw nowy rząd, potem nowe władze TVP i wreszcie reforma programów. Budowa nowej scenografii to miesiące pracy. Ale może na początku pokazywać po prostu zdjęcia reżyserki?

Sygut bronił dziennikarki

To Sygut był szefem TAI, gdy jesienią 2015 r. w studiu TVP Info doszło do sprzeczki między ministrem kultury Piotrem Glińskim a przeprowadzającą z nim wywiad Karoliną Lewicką. Pracował już wtedy nowy rząd PiS, ale na Woronicza rządził jeszcze prezes

Janusz Daszczyński, a PiS dopiero się szykował do skoku na media. Karolina Lewicka zaprosiła wicepremiera, ministra kultury Piotra Glińskiego do niedzielnego programu „Minęła dwudziesta”, by porozmawiać o spektaklu „Śmierć i dziewczyna”. W piśmie skierowanym do marszałka województwa dolnośląskiego Gliński zażądał „natychmiastowego wstrzymania przygotowań premiery w zapowiadanej postaci łamiącej powszechnie przyjęte zasady współżycia społecznego”.

Dziennikarka próbowała się dowiedzieć, „na jakiej podstawie merytorycznej i prawnej zwrócił się pan do marszałka województwa dolnośląskiego, by ten wstrzymał przygotowania do premiery?”. Pytanie padało wielokrotnie, ale prowadząca nie usłyszała na nie odpowiedzi. Zwróciła w końcu Glińskiemu uwagę, że do tej pory „dobrą tradycją było, że polityk, który pojawiał się w programie publicystycznym, odpowiadał na pytania”. Gliński się potwornie wkurzył.

Po programie powiedział do Lewickiej: – Czy pani sobie wyobraża, że będzie tak dalej prowadzić te programy?

Daszczyński dziennikarkę zawiesił. – Sposób prowadzenia programu odbiegał zdecydowanie od standardów, które obowiązują w telewizji publicznej – tłumaczył.

Sygut, wtedy bezpośredni przełożony Lewickiej, stanął w jej obronie. W liście do prezesa Daszczyńskiego napisał: „Z ogromnym zdziwieniem i niepokojem przyjąłem informację o zawieszeniu przez Pana Prezesa redaktor Karoliny Lewickiej. W mojej ocenie w niedzielnym wydaniu programu »Minęła dwudziesta«, prowadzonym przez redaktor Lewicką, nie doszło do zaniedbań czy też złamania dziennikarskich standardów, które mogłyby skutkować tak dotkliwą karą. (...) Jeśli ktoś w studiu zachowywał się nieodpowiednio, to wicepremier, minister kultury prof. Gliński”.

„Dziennikarz ma w swoich obowiązkach zadawanie pytań – pisał Sygut. – Zawieszenie redaktor Lewickiej to zły sygnał do zespołu – nie krytykuj, nie domagaj się odpowiedzi, toleruj protekcyjne zachowanie – bo w innym razie zostaniesz zawieszony. Jako szef Telewizyjnej Agencji Informacyjnej, a przede wszystkim dziennikarz, nie mogę tego zaakceptować”.

Komisja etyki TVP rozgrzeszyła Lewicką, Daszczyński ją odwiesił. ●

Rząd Tuska w komplecie

W poniedziałek premiera demokratycznej koalicji, którą wybierze sejmowa większość. Dzień później podczas exposé nowy szef rządu Donald Tusk ogłosi nazwiska swoich ministrów.

**Iwona Szpala
Justyna Dobrosz-Oracz**

W środę i wczoraj Tusk przeprowadzał krótkie rozmowy z przyszłymi ministrami. Dziś ma się odbyć robocze spotkanie przyszłego rządu. – Wszystko jest ustalone – stwierdził Krzysztof Gawkowski z Nowej Lewicy, przyszły wicepremier i minister cyfryzacji.

W poniedziałek rano najpierw exposé wygłosi obecny premier Mateusz Morawiecki, potem odbędzie się głosowanie nad wotum zaufania dla jego dwutygodniowego rządu. Jest jasne, że go nie uzyska – KO, Trzecia Droga i Lewica mają aż 248 głosów w 460-osobowym Sejmie. PiS ma 191 posłanek i posłów.

Jeszcze w poniedziałek wieczorem większość parlamentarna chce przegłosować Tuska jako premiera. We wtorek rano nowy szef rządu wygłosi swoje exposé.

KO ma najwięcej ministrów

Rozmowy liderów strony demokratycznej zaczęły się chwilę po wyborach 15 października. Zawiazali koalicję, negocjowali podział wpływów w resortach. Donald Tusk będzie miał dwóch wicepremierów: Władysława Kosiniaka-Kamysza, lidera PSL, który obejmie także tekę szefa MON, oraz Gawkowskiego.

Najwięcej miejsc w rządzie dostała KO jako największy klub demokratycznej koalicji. Szefem kancelarii premiera zostanie Jan Grabiec z KO, poza nim w rządzie będą jeszcze m.in. Adam Bodnar jako minister sprawiedliwości, Marcin Kierwiński jako szef MSWiA, Andrzej Domański jako minister finansów, Radosław Sikorski jako szef MSZ czy Borys Budka jako minister aktywów państwowych.

Barbara Nowacka, liderka wchodzącej w skład KO Inicjatywy Polskiej, obejmie resort edukacji, a lider Nowoczesnej (też w KO) Adam Szłapka zostanie ministrem ds. UE.

PSL wprowadza do rządu Dariusza Klimczaka, który obejmie resort infrastruktury, Krzysztof Hetman zostanie ministrem rozwoju i technologii, zaś Czesław Siekierski będzie odpowiadał za rolnictwo.

Polska 2050 to m.in. Paulina Hennig-Kloska jako ministra klimatu i środowiska oraz Katarzyna Pelczyńska-Nałęcz jako ministra funduszy i polityki regionalnej.

Poza Gawkowskim Nową Lewicę w rządzie będą reprezentować m.in. Agnieszka Dziemianowicz-Bąk jako ministra rodziny i polityki społecznej oraz Dariusz Wieczorek jako minister nauki i szkolnictwa wyższego. Katarzyna Kotula zostanie zaś ministrami ds. równości w kancelarii premiera. Jak stwierdził Gawkowski, po oficjalnym ogłoszeniu składu rządu przez Tuska „Lewica będzie zadowolona”. ●

Rząd Koalicji Obywatelskiej, Trzeciej Drogi i Nowej Lewicy

- Premier: Donald Tusk (Koalicja Obywatelska)
- Wicepremier i minister obrony narodowej: Władysław Kosiniak-Kamysz (Trzecia Droga, PSL)
- Wicepremier i minister cyfryzacji: Krzysztof Gawkowski (Nowa Lewica)
- Minister sprawiedliwości: Adam Bodnar (KO)
- Minister finansów: Andrzej Domański (KO)
- Minister aktywów państwowych: Borys Budka (KO)
- Minister infrastruktury: Dariusz Klimczak (TD, PSL)
- Minister rozwoju i technologii: Krzysztof Hetman (TD, PSL)
- Minister rolnictwa i rozwoju wsi: Czesław Siekierski (TD, PSL)

- Ministra klimatu i środowiska: Paulina Hennig-Kloska (TD, PSL)
- Ministra funduszy i polityki regionalnej: Katarzyna Pelczyńska-Nałęcz (TD, Polska 2050)
- Ministra rodziny i polityki społecznej: Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (NL)
- Ministra edukacji: Barbara Nowacka (KO, Inicjatywa Polska)
- Minister nauki i szkolnictwa wyższego: Dariusz Wieczorek (NL)
- Minister spraw wewnętrznych i administracji: Marcin Kierwiński (KO)
- Minister kultury i dziedzictwa narodowego: Bartłomiej Sienkiewicz (KO)
- Minister spraw zagranicznych: Radosław Sikorski (KO)

- Ministra zdrowia: Izabela Leszczyna (KO)
- Ministerstwo sportu i turystyki: Sławomir Nitras (KO)
- Minister koordynator ds. służb specjalnych: Tomasz Siemoniak (KO)

Ministrowie w kancelarii premiera

- Szef kancelarii premiera: Jan Grabiec (KO)
- Minister ds. Unii Europejskiej: Adam Szłapka (KO, Nowoczesna)
- Ministra ds. polityki senioralnej: Marzena Okła-Drewnowicz (KO)
- Ministra ds. równości: Katarzyna Kotula (NL)
- Ministra ds. społeczeństwa obywatelskiego: Agnieszka Buczyńska (TD, Polska 2050) ●

Albatros travel

Skandynawska jakość od 1986 r.

Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Jezioro Garda i Północne Włochy

Cudowna wycieczka nad słynne jezioro Garda potoczona ze zwiedzaniem Wenecji, Werony i pięknego Tyrolu Południowego.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Mediolanu. Piesza wycieczka po San Zeno i degustacja lokalnych przysmaków. Dz. 2 Rejs po jeziorze Garda, czas wolny w Malcesine. Dz. 3 Wenecja. Rejs po Canal Grande i zwiedzanie miasta. Dz. 4 Codzienna wycieczka do Werony i degustacja wina Amarone w Valpolicella. Dz. 5 Alpejska sielanka w Tyrolu Południowym: Merano i Tyrol. Dz. 6 Dzień do własnej dyspozycji. Dz. 7 Przejazd do Mediolanu i podróż powrotna do domu.

7 dni | Wyloty z Warszawy 17/04, 24/04 2024 | od **5.698,-**

RPA
O Kapsztad

Kapsztad – afrykański raj

Wybierz się do RPA, spróbuj najwspanialszych win i doskonałego jedzenia, rozkoszuj się pięknymi plażami i zobacz pingwiny w pobliżu Przylądka Dobrej Nadziei!

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Kapsztadu. Dz. 2 Kapsztad, zwiedzanie miasta. Dz. 3 Kapsztad. Dzień wolny lub wycieczka na Górę Stołową, rejs statkiem po zatoce, dzielnica Victoria & Alfred Waterfront (dodatkowo płatna). Dz. 4 Kapsztad. Dzień wolny lub wycieczka do Przylądka Dobrej Nadziei z lunchem (dodatkowo płatna). Dz. 5 Kapsztad. Dzień wolny lub wycieczka do krainy win: Vrede en Lust, Franshoek i Stellenbosch, lunch i degustacja win (dodatkowo płatna). Dz. 6 Kapsztad. Dzień wolny lub wycieczka na Wyspę Robben i township (dodatkowo płatna). Dz. 7-9 Pobyt w Kapsztadzie. Wylot do Polski. Dz. 10 Przylot do Warszawy.

10 dni | Wylot z Warszawy 14/02 2024
8.998,-

KOREA POŁUDNIOWA
Seul, Gyeongju, Pusan, Ulsan, Funchang, Nara, Kioto, Nagoya, Tokio

Japonia i Korea Południowa – azjatyckie tygrysy

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Seulu. Dz. 2 Przylot do Seulu w Korei Południowej. Rynek Gwangjang i kolacja powitalna. Dz. 3 Seul. Wycieczka do strefy zdemilitaryzowanej, muzeum sztuki kulinarnej kimchi oraz warsztaty, wieża widokowa. Dz. 4 Seul. Wycieczka po mieście z cesarskim pałacem Gyeongbok, Narodowym Muzeum Folkloru, wioską Bukchon Hanok, wizyta w kościele. Dz. 5 Seul – Punggi – Gyeongju. Rynek Żeń-szeń, wioska Hahoe. Dz. 6 Gyeongju. Świątynia Bulguksa i jaskinia Seokguram wpisane na listę UNESCO, Muzeum Narodowe. Dz. 7 Gyeongju – Busan. Fabryka Hyundai w Ulsan. Wycieczka po mieście Busan ze świątynią Haedong Yonggungsa, Cmentarz-pomnik ONZ, wieża Busan i targ rybny. Kolacja. Dz. 8 Busan – Fukuoka, Japonia. Targ żywności Tenjin. Dz. 9 Przejazd Shinkansenem do Hiroshimy, brama Torii na wyspie Miyajima, Park Pokoju i Pomnik Pokoju. Przejazd Shinkansenem do Kioto. Dz. 10 Kioto. Zamek Nijo, Złoty Pawilon, kamienny ogród zen świątyni Ryoanji, ogrody przy Świątyni Spokoju i Pokoju (Heian jingu). Dz. 11 Kioto. Wycieczka do Nary i czas wolny. Dz. 12 Przejazd Shinkansenem do Tokio. Świątynia Asakusa, wjazd na Tokyo Skytree i Park Ueno. Dz. 13 Tokio. Czas wolny – wycieczka do Parku Narodowego Hakone i góry Fuji (dodatkowo płatna). Dz. 14 Tokio. Dzielnica Shibuya i czas wolny. Kolacja pożegnalna. Dz. 15 Wylot z Tokio do Warszawy. Dz. 16 Przylot do Warszawy.

16 dni | Wylot z Warszawy 02/04 2024
24.998,-

KOSTARYKA
San Jose, La Fortuna, Tortuguero, Manuel Antonio, Port Pavona

Dziewicza przyroda Kostaryki

Wybierz się w podróż po Kostaryce, by odkryć ten zielony raj, zachwycający bujnymi lasami deszczowymi, licznymi wulkanami, rzadkimi zwierzętami i wyborną kawą.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do San José. Dz. 2 San José. Zwiedzanie miasta i Muzeum Złota, plantacja kawy. Dz. 3 San José – Tortuguero. Rejs przez dżunglę do lodge w lesie deszczowym. Miasto Tortuguero i ośrodek żółwi. Dz. 4 Tortuguero. Rejs kanałem w Parku Narodowym Tortuguero. Po południu czas wolny. Dz. 5 Tortuguero – La Fortuna. Rezerwat Tirimbina i wycieczka pod znakiem czekolady. Dz. 6 La Fortuna. Wodospad i obiad na farmie rodzinnej u Aguinaldo i Felicidad. Dz. 7 La Fortuna. Wiszące mosty w lesie deszczowym. Kąpiel w gorących źródłach. Dz. 8 La Fortuna – Manuel Antonio. Safari z krokodylami w Delcie rzeki Tárcoles. Dz. 9 Manuel Antonio. Wędrówka po Parku Narodowym Manuel Antonio. Po południu czas wolny. Dz. 10 Manuel Antonio. Relaksujący dzień nad Oceanem Spokojnym. Dz. 11 Manuel Antonio – San José. Relaks nad Oceanem Spokojnym. Wylot z San José do Warszawy. Dz. 12 Przylot do Warszawy.

12 dni | Wyloty z Warszawy 15/02, 16/11 2024, 08/02, 09/11 2025
od **18.998,-**

Warszawa, ul. Marszałkowska 76 (8 piętro)

Kod reklamy: GW65

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Kto komendantem głównym policji

Zmiana w komendzie. Szymczyk odchodzi

Szef Komendy Głównej Policji Jarosław Szymczyk złożył dymisję.

Na jego miejsce wejdzie nadinspektor Dariusz Augustyniak.

Aleksander Sławiński

Szymczyk był komendantem od 2016 r. Jego dymisję zapowiadano od dawna.

Na tydzień po wyborach Szymczyk zwołał do siebie komendantów wojewódzkich, którym zaproponował dobrowolne odejście. Dzięki temu mieli oni zachować przywileje wraz z dodatkami funkcyjnymi. Do dymisji musi dojść jeszcze przed przejściem władzy przez nowy rząd Donalda Tuska, który niemal na pewno i tak by zwolnił większość dowódców policji.

– Szymczyk odchodzi przed nowym rządem, nie ma innego wyboru, jeżeli chce zachować emeryturę szefa policji – komentuje anonimowo jeden ze stołecznych policjantów.

General do stycznia ma pozostać w dyspozycji służbowej. Jeżeli jednak nie zostanie wyznaczony na inne stanowisko, to będzie jego ostatnim, od którego zostanie wyliczona emerytura.



• Z lewej nowy komendant Dariusz Augustyniak, z prawej były – Jarosław Szymczyk

FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL, DOMINIK GAJDA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Augustyniak tymczasowym szefem

Wiadomo już także, kto zostanie tymczasowym następcą komendanta. Będzie to nadinsp. Dariusz Augustyniak. Wcześniej mówiło się, że może to być nadinsp. Paweł Dobrodziej, szef Komendy Stołecznej Policji w latach 2017-21. Miłośnik karate, samurajskich mieczy i dyscypliny. Dobrodziej przejdzie do historii przede wszystkim jako dowódca KSP w okresie największego nasilenia strajków kobiet.

To pod jego bezpośrednią komendą i na jego terenie znajdowała się większość jednostek, które brutalnie tłumiły uliczne protesty, trzymały manifestujących godzinami w kotle na mrozie, spryskały gazem posłankę Barbarę Nowacką. Dobrodziej osobiście nadzorował działania mundurowych przeciwko protestującym 18 listopada 2020 r.

Afera z handlarzem respiratorów

W KGP Pawłowi Dobrodziejowi podlegało biuro współpracy międzynarodowej wraz z pionem poszukiwań. Było ono odpowiedzialne za sprawę listu gończego za handlarzem respiratorami Andrzejem Izdebskim, który nagle zmarł w Albanii w lipcu 2022 r. System poszukiwawczy wprowadził jego dane pośmiertnie.

Następca Szymczyka swoją funkcję będzie jednak sprawował jedynie tymczasowo i najpewniej bardzo krótko. Nowy minister spraw wewnętrznych niemal na pewno powoła na to stanowisko innego funkcjonariusza. ●

Z tego zapamiętamy odchodzącego komendanta

Siedem grzechów głównych gen. Szymczyka

Tak zapamiętamy odchodzącego komendanta głównego policji gen. Jarosława Szymczyka.

Arkadiusz Gruszczyński

Granatnik

Dwa zużyte granatniki pierwszy policjant kraju otrzymał od ukraińskich funkcjonariuszy. Szymczyk przewiózł je przez granicę i ustawił w gabinecie. Broń wystrzeliła, zawałił się strop, ucierpiał jeden z policjantów pracujący piętro niżej, a generał Szymczyk stracił na moment słuch. Opinia publiczna dowiedziała się wówczas, że polską policją kieruje człowiek nieprzestrzegający rygorystycznych przepisów dotyczących obsługi broni.

General stał się słynny na cały kraj, który – jak to bywa w Polsce – zaczął się naśmiewać z nieporadnego policjanta. Powstały tysiące memów, Szymczyk stał się częścią popkultury, choć zasadniczo komendant główny policji powinien zajmować się bezpieczeń-

stwem obywateli, a nie zabawą bronią. Co ciekawe – Szymczyk nie został odwołany, choć podobne niefrasobliwe czy wręcz skrajnie niebezpieczne zachowanie powinno pozbawić go stanowiska komendanta policji.

Strajki kobiet

Szymczyk objął stanowisko w 2016 roku, legitymizował więc rząd Prawa i Sprawiedliwości, który nie miał za wiele wspólnego z przestrzeganiem procedur i swobód obywatelskich, czego przykładem jest stosunek niektórych policjantów do demonstrantów.

Funkcjonariusze wielokrotnie stosowali przemoc wobec kobiet, środowiska LGBT, przedstawiciele opozycji ulicznej. W trakcie strajków kobiet po wyroku Trybunału Konstytucyjnego zaostrzającym prawo aborcyjne w Polsce jednej z protestujących złamano rękę, posłankom Magdalenie Biejat i Barbarze Nowackiej wystrzelono gazem pieprzowym prosto w twarz, policjanci w cywilu używali palek teleskopowych,



• Policjant na manifestacji strajku kobiet, 13 grudnia 2020 r., Warszawa FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wiele kobiet trafiło do aresztów. General Szymczyk nie reagował, do tej pory żaden z policjantów nie poniósł odpowiedzialności za stosowanie przemocy wobec kobiet.

Śmierć Igora Stachowiaka

Miesiąc po tym, jak Szymczyk został powołany na stanowisko komendanta głów-

negu policji, wrocławscy funkcjonariusze zatrzymali Igora Stachowiaka. Policjanci obezwładnili go, dusili i porazili paralizatorem. Mężczyzna został przewieziony na posterunek. W trakcie przesłuchania wyprowadzono go do toalety, gdzie został rozebrany ze spodni i bielizny. Sześciu policjantów zgasiło światło, jeden z nich raził Stachowiaka parali-

zatem. W trakcie tortur mężczyzna zmarł.

Szybko okazało się, że zatrzymano niewinnego człowieka, który był podobny do poszukiwanego przestępcy. Policja wszczęła wewnętrzne śledztwo. Po trzech miesiącach policjant, który używał paralizatora, wrócił do pracy. Prokuratora Okręgową w Poznaniu, podległą ministrowi Zbigniewowi Ziobrze, stwierdziła, że wszystko odbyło się zgodnie z prawem. Z kolei Mariusz Błaszczak, wówczas szef MSWiA, przyznał, że „bezsprzecznie ujawnione materiały świadczą o nieprawidłowościach, łamaniu prawa i nieuzasadnionej brutalności w postępowaniu policjantów”. Gen. Szymczyk nie został odwołany po tym zdarzeniu.

Zabójstwo dwóch policjantów

Od blisko tygodnia cała Polska znowu żyje wydarzeniami z Wrocławia. Tym razem zatrzymany mężczyzna, w trakcie transportu do komisariatu, >

Globalne łańcuchy wartości

W jaki sposób Unia walczy o poprawę warunków produkcji i ochronę środowiska na świecie?

Sięgając po batonik ze sklepowej półki lub sukienkę z najnowszej kolekcji światowej marki często nie zdajemy sobie sprawy, że nasze wybory zakupowe mają wpływ na życie ludzi i stan środowiska po drugiej stronie globu. Oceniając produkt najczęściej nie widzimy, że za pięknym opakowaniem i przystępną ceną może kryć się ludzka niesprawiedliwość i degradacja środowiska.

10 lat od tragedii Rana Plaza

W tym roku przypadła dziesiąta rocznica zawalenia się kompleksu Rana Plaza w Bangladeszu, który mieścił kilkanaście szwalni obsługujących największe marki modowe na świecie. W wyniku katastrofy życie straciły 1 134 osoby przebywające w budynku, a około 2 500 kolejnych odniosło obrażenia. Rodziny ofiar i osób poszkodowanych do dzisiaj odczuwają tragiczne skutki tego wydarzenia.

Bezpośrednią przyczyną tej tragedii były poważne nieprawidłowości w konstrukcji budynku oraz nieprzepisowe obciążenie jej generatorami prądu oraz maszynami szwalniczymi, których drgania doprowadziły do zawalenia się kompleksu. Pomiędzy gruzami i ciałami ofiar odnaleziono produkty prawie trzydziestu światowych marek odzieżowych, także z Polski.

Skala tej katastrofy i tragedia jej ofiar stały się początkiem szerokiej dyskusji o prawach pracowników przemysłu odzieżowego w krajach rozwijających się, a także o ukrytych kosztach naszego modelu konsumpcji. Kampania „Kto stworzył twoje ubrania?” („Who made your clothes?”) organizacji Fashion Revolution, czy działania podejmowane przez kampanię Clean Clothes, pozwoliły wielu konsumentom zrozumieć, że niska cena na półce tworzy niekiedy wysokie koszty po stronie pracowników w krajach rozwijających się: nienależycie wynagradzanych i pracujących w ciężkich warunkach, bez praw do ubezpieczenia i opieki socjalnej.

Współczesna walka o prawa człowieka

Skala tragedii Rana Plaza oraz reakcja opinii publicznej na świecie przyczyniły się do poprawy warunków pracy w Bangladeszu. Narodowa strategia doprowadziła do zweryfikowania stanu technicznego prawie czterech tysięcy fabryk tekstylnych. Większość międzynarodowych koncernów powiązanych z katastrofą przystąpiło do porozumień dotyczących bezpieczeństwa produkcji, które obecnie obejmuje nie tylko Bangladesz, ale także Pakistan. Wiele firm tworzy własne strategie zrównoważonej produkcji (tak, jak polskie LPP), które mają ograniczać negatywne efekty ich działalności wytwórczej. Niestety,

pomimo wielu wartościowych działań podejmowanych przez uświadomione marki, wiele europejskich firm, lekceważy swój wpływ na środowisko i prawa człowieka, z tragicznymi skutkami.

W 2020 roku do przestrzeni publicznej dotarły informacje o wykorzystywaniu na szeroką skalę niewolniczej pracy Ujgurów w regionie Sinciang w Chinach. Wiele europejskich i światowych koncernów korzystało z tej pracy w swoich łańcuchach dostaw. Firmy spożywcze, intensywnie wykorzystujące olej palmowy nie pochodzący ze zrównoważonych upraw, przyczyniają się do niszczenia tropikalnej puszczy w Malezji i Indonezji. Podobny efekt wywołuje ekstensywna i nadmiarowa produkcja kauczuku, wykorzystywanego w produkcji opon czy szeroka wycinka Puszczy Amazońskiej na potrzeby hodowli bydła.

W idealnym świecie to konsumenci mogliby sterować praktykami produkcyjnymi, wybierając jedynie te produkty, których stworzenie nie odbywa się kosztem praw człowieka i środowiska. W praktyce mechanizm ten wpływa jedynie na niewielką część procesów wytwórczych na świecie, którymi rządzi przede wszystkim koszt i efektywność produkcji oraz organizacja światowych łańcuchów dostaw. Wobec braku działań podejmowanych przez producentów interweniować muszą instytucje publiczne.

Unia Europejska, jako instytucja kierująca wspólnym handlem, od dłuższego czasu podejmuje działania zmierzające do ograniczenia negatywnych efektów naszej konsumpcji. W 2017 roku została przyjęta regulacja dotycząca minerałów pochodzących z obszarów konfliktowych, która zakazuje importu złota, cyny, wolframu i tantalitu z miejsc ogarniętych konfliktami i wydobytych przy użyciu pracy niewolniczej. Podobną rolę pełni regulacja mająca przeciwdziałać deforestacji, która ma ograniczać napływ na rynek unijny produktów, przyczyniających się do niszczenia lasów. Najbardziej przekrojowym działaniem instytucji unijnych jest negocjowana właśnie dyrektywa ws. należytej staranności przedsiębiorstw w zakresie zrównoważonego rozwoju (Corporate Sustainability Due Diligence Directive – CS3D), nad którą miałem zaszczyt pracować w Parlamencie Europejskim.

Dyrektywa due diligence

Głównym celem dyrektywy due diligence jest wprowadzenie obowiązku należytej staranności w produkcji i operacjach firm i koncernów dzia-



Marek Belka, fot: zasoby własne.

łających na unijnym rynku, aby nie przyczyniały się do degradacji środowiska oraz łamania praw człowieka. Obowiązek weryfikacji wpływu produkcji własnej oraz kontrahentów na środowisko, zmiany klimatu, prawa pracownicze i prawa człowieka będzie nowym standardem, który ma zmusić koncerny do większej odpowiedzialności za swoje działania. Podstawowy obowiązek dla firm będzie dotyczył opracowywania dokładnych raportów na ten temat, ale zarazem ma skłonić do podjęcia działań naprawczych.

W trakcie prac nad tym aktem prawnym w Komisji Handlu Międzynarodowego Parlamentu Europejskiego złożyłem szereg poprawek, które dotyczyły rozszerzenia definicji działań szkodliwych o korupcję, wprowadzenia katalogu narzędzi oraz mechanizmów ułatwiających firmom dochowanie należytej staranności w dziedzinie zrównoważonego rozwoju, a także zobligowanie korporacji do zaprzestania i naprawy szkodliwych działań, które zostało wykryte i udowodnione.

Dzięki dużej wytrwałości i determinacji posłów z frakcji Socjalistów i Demokratów, a zwłaszcza autorki głównego raportu w tej sprawie, poseł Lary Wolters z Holandii, Parlament Europejski podczas majowej sesji plenarnej przyjął swój projekt dyrektywy due diligence. Jej ostateczna treść jest obecnie negocjowana z Komisją Europejską i Radą UE w tzw. procedurze negocjacji trylogowych, które powinny znaleźć swój finał przed końcem grudnia tego roku. Na wprowadzenie jej do polskiego porządku prawnego będziemy mieli dwa lata.

Poza dyrektywą due diligence trwają równocześnie prace nad regulacją zakazującą importu na rynek unijny produktów pochodzących z pracy niewolniczej. W przypadku udowodnienia, że produkt został wyprodukowany w ten sposób, jego importer będzie zobowiązany do wycofania go z rynku UE. Oba wspomniane akty prawne mają za zadanie wzajemnie się wspierać – jedną z metod przeciwdziałania pracy niewolniczej będzie właśnie należyta staranność w kontrolowaniu łańcuchów dostaw.

Wszyscy wspólnie oczekujemy, że wprowadzenie nowych aktów unijnych stworzy nie tylko nowe obowiązki, ale także nowe nawyki i sposób działania firm i międzynarodowych koncernów. Mamy również nadzieję, że zarówno producenci, jak i konsumenci będą sprzyjać tworzeniu globalnych łańcuchów opartych na wartościach, takich jak poszanowanie środowiska i obrona praw człowieka.

**Biuro Posła do Parlamentu Europejskiego
Al. Tadeusza Kościuszki 48/14EU, 90-427 Łódź
e-mail: biuro@marekbelka.com**

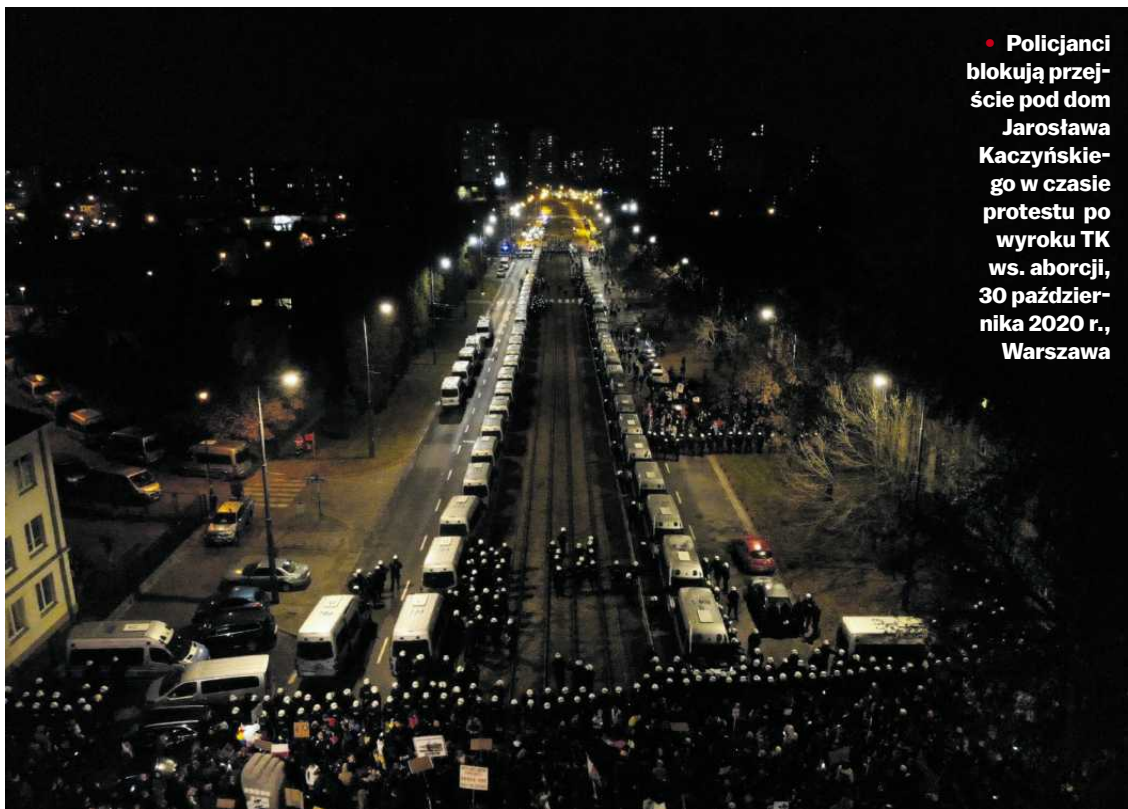


Marek Belka, fot: zasoby własne.

Kto komendantem głównym policji

Z tego zapamiętamy odchodzącego komendanta

Siedem grzechów głównych gen. Szymczyka



FOT. MACIEK JĄZWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL, SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL, JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

• Policjanci blokują przejście pod dom Jarosława Kaczyńskiego w czasie protestu po wyroku TK ws. aborcji, 30 października 2020 r., Warszawa



• Policjanci z wysięgnika zaglądają w okno Lotnej Brygady Opozycji w czasie miesięcznicy, 10 stycznia 2023 r., Warszawa



• Policjanci zatrzymują osobę demonstrującą w czasie miesięcznicy pogrzebu Lecha i Marii Kaczyńskich na Wawelu, 18 czerwca 2022 r., Kraków

śmiertelnie postrzelił dwóch policjantów. Nie jest jasne, czy wcześniej funkcjonariusze nie przeszukali zatrzymanego, czy też zrobiono to niestarannie. W każdym razie zatrzymany po przesłuchaniu i w momencie konwojowania go do izby zatrzymań miał przy sobie broń. Nie wiadomo też, jakim cudem mężczyzna wyjął pistolet, a następnie uciekł z miejsca zdarzenia.

Przy okazji tego zdarzenia wyszły na jaw poważne problemy w policji, których nie był w stanie rozwiązać ustępujący komendant. – Na co dzień wykonujemy mnóstwo czynności. Łatamy braki kadrowe, zastępujemy ludzi, bo ich brakuje. Nawet funkcjonariusz, który jest dzielnicowym i ma rozwiązywać problemy mieszkańców, czasem musi zajmować się bandytami, choć nie ma odpowiednich szkoleń i nie jest do tego przygotowany. To

bardzo nas boli. I jesteśmy, mówiąc łagodnie, bardzo zdenerwowani, że tak sytuacja z policyjnym systemem wygląda. I prawda jest taka, że mogło trafić na każdego z nas – mówił w rozmowie z wrocławską redakcją „Wyborczej” jeden z policjantów.

W marcu ówczesny wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Maciej Wąsik poinformował, że w związku z masowymi odejściami na emeryturę w całym kraju służbę pełni niespełna 95 tys. funkcjonariuszy.

Śmierć nastolatki w Andrychowie

W ostatnim tygodniu Polska żyła również śmiercią nastolatki w Andrychowie. Dziewczyna wyszła z domu we wtorek 28 listopada, po drodze źle się poczuła. O 8.15 zadzwoniła do ojca, któremu powiedziała, że źle się czuje, ale nie

wie, gdzie jest. Ojciec nastolatki natychmiast wyruszył na poszukiwania i powiadomił służby. Przed godz. 9 miał po raz pierwszy zadzwonić pod numer alarmowy 112. Jak piszą dziennikarze z krakowskiej redakcji „Wyborczej”, o godz. 9.36 zadzwonił na komisariat policji w Andrychowie. Ok. godz. 10 pojawił się na komisariacie i tam utknął na 2,5 godziny. Przed godz. 13 opuścił komisariat, policjanci kazali mu udać się do domu, by zabezpieczyć ubranie córki dla psa tropiącego.

Dziewczyna umierała 500 metrów od komisariatu. Okazało się, że dostała masywnego krwotoku do mózgu, który doprowadził do obrzęku mózgu i w konsekwencji do śmierci.

Policja obiecała wszczęcie wewnętrznej postępowania dyscyplinarnego. Nieoficjalnie mówi się o sposobie działania funkcjonariuszy i zbyt długim czasie

podjęcia przez nich kluczowych decyzji.

Ochrona willi prezesa

Przez osiem ostatnich lat policjanci musieli ochraniać dwa miejsca, z którymi związany jest Jarosław Kaczyński. Patrole pilnowały domu na Żoliborzu, w którym mieszka polityk, a także siedziby Prawa i Sprawiedliwości. Na pytanie posłów, ile pieniędzy konkretnie komenda przeznacza na ochronę prezesa PiS, wiceminister Wąsik odpowiedział, że nic, ponieważ funkcjonariusze po prostu wykonują swoje czynności służbowe.

Do historii przejdzie szpaler 90 radiowozów, które ochraniały dom prezesa 13 grudnia 2020 roku, a także spisywanie przypadkowych przechodniów. Trzeba też pamiętać o wyjątkowej ochronie w trakcie tzw. miesięcznic smoleńskich, w trakcie których Lotna Bry-

gada Opozycji organizowała manifestacje antyrządowe. Gdy demonstranci chcieli obserwować jedną z tych uroczystości z mieszkania przy pl. Piłsudskiego, policjanci wynajęli wysięgnik. Funkcjonariusze zaglądali z niego przez okno, by sprawdzić, co robią osoby zgromadzone w mieszkaniu.

Policja broni kościołów

General Jarosław Szymczyk chętnie uczestniczy w uroczystościach religijnych. Pod koniec listopada widziano go w Sosnowcu, gdzie odprawiano mszę w intencji prokuratorów. Policjanci pilnują również kościoła pw. Świętego Krzyża w Warszawie, czyli w miejscu, gdzie odbyły się największe demonstracje środowiska LGBT w III RP. To tam grupa aktywistów związana z grupą Stop Bzdurrom wywiesiła tęczaową flagę na figurze Chrystusa. ●

Symbol arogancji władzy

Ale kino! Wszyscy patrzą, nikt nie chrumka

Olejnik



Salwy z granatnika pożegnają komendanta głównego policji Jarosława Szymczyka.

Pan komendant wsławił się największym podlizywaniem się władzy. Wysyłał policjantów i radiowozy do ochrony domu Jarosława Kaczyńskiego. W sposób karykaturalny ochraniał rocznice smoleńskie (a tak przy okazji: oka-

zało się, że podkomisja smoleńska dalej pracuje i ciągnie kasę). Za czasów tego komendanta policjanci atakowali demonstrujące przeciwko władzy kobiety. Wstydu nie miał, wysyłając na nie tajników z pałkami teleskopowymi. Wstydu nie miał, kiedy jego podwładni gazem pieprzowym atakowali posłanki, wstydu nie miał, kiedy policja potraktowała brutalnie posłankę Kingę Gajewską, która wykonywała obowiązki poselskie. Nigdy nie przeprosił pani Joanny, która musiała się rozbierać, kucać w obecności policji w gabinecie ginekologicznym.

Ale kiedy wystrzelił nielegalnie przewieziony przez granicę granatnik, który rozwalil gabinet, komendant stwierdził, że jest ofiarą. Może ofiarą niewiedzy? Jak dotąd prokuratura

prawie rok bada tę sprawę i nie może wyciągnąć wniosków, tak jakby to była niezwykle skomplikowana historia. A historia nie jest skomplikowana, tylko ośmieszająca komendanta.

Jest symbolem tej aroganckiej władzy, która nawet teraz, mając jeszcze kilka dni rządów, okazuje butę.

Z trybuny sejmowej Przemysław Czarnek krzyczał, że to oni nauczyli opozycję śpiewania hymnu, trzymanie polskiej flagi, a nie jakichś tęczówek. Jak przypomniała posłanka Scheuring-Wielgus, znajomość słów i śpiewanie hymnu nie bardzo szły posłowi Jarosławowi Kaczyńskiemu.

Kpił sobie pan Czarnek z marszałka Sejmu Szymona Hołowni, że jego klub ma 46 posłów, zmieści się do autoka-

ru. Posłowie i posłanki, koledzy pana Czarnka, zmieszczą się w willach plus, ale nie wystarczy ich, żeby Mateusz Morawiecki dalej rządził.

To niesamowite, co ta władza wyprawia na odchodne. Piotr Gliński przekazał 200 mln na centrum wołyńskie im. Lecha Kaczyńskiego, 100 mln do Otwocka, a Ministerstwo Zdrowia 400 tys., które zabrało ze strategii onkologicznej, przekazało dyrektorowi Radia Maryja na Lux Veritatis.

Jeszcze tylko kilka dni. Ludzie i tak już odetchnęli i z przyjemnością oglądają Sejm. Pożegnanie rządu Morawieckiego i powitanie rządu Donalda Tuska będzie transmitowane w Kinotece. I chrumkania nie będzie. ●

Monika Olejnik



Dzięki opcji subskrypcji to Ty decydujesz.

W odpowiedzi na potrzeby swoich użytkowników oraz zgodnie z przepisami UE Meta oferuje możliwość subskrypcji bez reklam, czyli model dostępny prawie w każdej branży, od publikacji wiadomości po rozrywkę, muzykę i wiele innych. Oznacza to, że możesz zdecydować, czy wybrać płatną usługę bez reklam, czy nadal korzystać z Facebooka i Instagrama za darmo po wyrażeniu zgody na wykorzystywanie Twoich danych do dostarczania Ci spersonalizowanych reklam.

Wybór należy do Ciebie.

WIĘCEJ INFORMACJI ZNAJDZIESZ NA
[ABOUT.META.COM/SUBSKRYPCJA](https://about.meta.com/subskrypcja)

To był policzek dla demokracji

Bielan, Morawiecki, Sasin, Gowin – padają nazwiska tych, którzy będą wzywani przed komisję śledczą w sprawie wyborów kopertowych z 2020 roku.

**Agata Kondzińska
Iwona Szpala**

W czwartek Sejm przegłosował powołanie pierwszej komisji śledczej. Ma badać historię wyborów kopertowych na prezydenta z 2020 roku. „Za” było 446 posłów, nikt nie wstrzymał się od głosu.

– Decyzja o powołaniu tej komisji została nałożona na Sejm 15 października przez wyborców, by zbadać, jak przepalono ponad 70 mln zł – mówił w imieniu komisji ustawodawczej sprawozdawca projektu, poseł KO Krzysztof Brejza.

Wspomniał, że na posiedzeniu komisji złożono poprawki, większość została przyjęta. Doprecyzowano, że komisja będzie badać krag administracji publicznej, głównie premiera Mateusza Morawieckiego i Jacka Sasina. Dlaczego, gdy szalała pandemia, władza koncentrowała się na organizacji wyborów? – pytał. I wymieniał plan prac: – Legalność ustaw, legalność wydawania poleceń, ale też to, jakie były skutki tych poleceń.

PiS też za komisją

Przemysław Czarnek w imieniu klubu PiS powtarzał swoje argumenty z poprzedniej debaty sejmowej. Przypomnił historię pandemii. – Rząd stanął przed obowiązkiem przygotowania wyborów w arcytrudnych warunkach, gdy wygasło życie społeczne, zablokowano życie gospodarcze, a wybory musiały się odbyć, bo kończyła się kadencja prezydenta – mówił. Stąd pomysł na wybory korespondencyjne. – Nie doszło do tych wyborów. Dlaczego? Trzaskowski zamarzył, by zostać prezydentem i co zrobił? Zablokował wybory, mówił, to my, samorządowcy, zablokowaliśmy wybory – mówił.

Twierdził, że tego chciała też Małgorzata Kidawa-Błońska. – Nie przekazaliście rejestrów wyborców. Dziękujemy za tę komisję, udowodnimy, kto nie pozwolił wykonać tego zadania państwu – mówił.

Przekonywał, że wszystkie działania były legalne, a nielegalne byłoby nieprzeprowadzenie wyborów. A pieniądze wydane bez celu? – Oczywiście, że tak, ale dlatego, że to wy zablokowaliście te wybory – dowodził.

Zarzucał, że komisja chce badać legalność przygotowania ustawy do przeprowadzenia wyborów. – Powiem wam, że na tym polega rządzenie, że przygotowuje się ustawy, nie trzeba do tego komisji śledczej – mówił.

Potwierdził, że PiS zgłasza powołanie komisji. – Wiele was nauczyliśmy, hymnu was nauczyliśmy, nauczyliśmy, że na demonstracjach trzymamy flagi Polski do góry, że podatki idą do budżetu, a nie mafii VAT-owskich, ale też demokracji, a teraz nauczymy was uczciwości – zakończył.

Premier odpowie za wybory

Cezary Tomczyk z KO nawiązał do Czarnka: – Ikona uczciwości i przyzwoitości, wille rozdawał swoim znajomym. Panem zajmie się prokuratura w przyszłości. Za-



• **Na mównicy Sławomir Nitras, przygląda się Przemysław Czarnek**

FOT. SŁAWOMIR
KAMIŃSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

równo rozdawanie willi, jak i przeprowadzanie nielegalnych wyborów, za to jest odpowiedzialność karna.

Przypomniał, że w poniedziałek zmieni się rząd. I zacznie się rozliczanie zła. – Premier nie ma większości, ale jedną rzecz ma: odpowiedzialność za wybory kopertowe, które próbował przeprowadzić. I poniesie odpowiedzialność za wyrzucenie 70 mln zł w błoto.

Na mównicę wszedł Czarnek, by zabrać głos w ramach sprostowania. Nie zgodziła się na to wicemarszałek Sejmu Dorota Niedziela, a mimo to Czarnek stanął przed posłami i zaczął. Niedziela wyciszyła mu mikrofon.

Michał Szerbera też w imieniu KO powtórzył to, co mówił już wcześniej. – Chodzi o przyzwoitość w życiu publicznym – podsumował.

Bartosz Romowicz z klubu Polska 2050 – Trzecia Droga zwrócił się do Czarnka: – Moi wyborcy prosili mnie, żebym nigdy nie zniżał się do pana poziomu, więc tego nie zrobię.

Przypomniał swój spór z Czarnkiem. Jako burmistrz Ustrzyk Dolnych zakazał w liceum korzystania z podręcznika HiT. – Gdzie są dane, które niektórzy samorządowcy przekazali? – pytał. Mówił, że liczy, że politycy PiS będą się stawiać przed komisją, a może będzie w niej pan Czarnek, „bo będzie barwnie”. – Parlamentarna większość pokaże, kto, jak i kiedy naruszył prawo – zakończył.

O Czarnka upomniał się Grzegorz Braun z Konfederacji. Poprosił, by wicemarszałek Niedziela dała czas byłemu ministrowi, bo jego nazwisko padło z mównicy. Usłyszał, że Czarnek dostał propozycję, że może sprostować pod koniec debaty, ale to odrzucił.

Marcin Skonieczka z Polski 2050 zwrócił się do Czarnka: – Mówił pan, że PiS ma duże zasługi w nauce strony demokratycznej, ale jest pan dla mnie złym nauczycielem, złym ministrem, co potwierdzają wyniki.

Jarosław Rzeza z klubu PSL zapewnił, że ludowcy poprą komisję. Przywoływał wyrok sądu, raport NIK, korespondencję premiera, ekspertyzy na ostatnią chwilę.

Kto powinien zostać przesłuchany

Joanna Scheuring-Wielgus z klubu Lewicy też miała kilka słów do Czarnka: – Wy pokazaliście, jak wykorzystuje się demokrację do własnych partykularnych interesów.

Przypomniała, że to Jarosław Kaczyński mylił się, gdy śpiewał hymn. – Kaczyńskiego nauczcie hymnu – zaapelowała.

O fladze: – To wy paliliście flagę UE, ale pana koledzy nie mają krępacji, by

brać pieniądze z UE w Parlamencie Europejskim.

– O całych rządach PiS będą się uczyć studenci socjologii, dziennikarstwa i prawa oczywiście – podsumowała. A o wyborach kopertowych będą powstawały licencjaty, prace. – Ale nie ma się z czego cieszyć, bo wybory kopertowe to był policzek dla demokracji. To musi być wyjaśnione – mówiła.

Wskazywała, kto powinien być przesłuchany przez komisję: Adam Bielan, bo to on wymyślił wybory kopertowe. Mateusz Morawiecki, bo wszystko podpisywał. Jacek Sasin, który nie podpisywał, ale brał w tym udział. Jarosław Gowin, bo brał udział w naradach na Nowogrodzkiej. Wszyscy posłowie Porozumienia, bo ich zmuszano do poparcia wyborów kopertowych. – Kto, kiedy, jakie wydawał polecenia – komisja to wykaże – mówiła posłanka.

Witold Tumanowicz z Konfederacji upomniał się, by klub konfederatów miał też swojego przedstawiciela w komisjach śledczych. Że tego chciałoby 1,5 miliona wyborców, którzy zagłosowali na Konfederację.

Już w pytaniach poselskich Braun apelował, by Sasin zgłosił się na świadka koronnego do komisji i powiedział, kto przymusił go do wszystkich tych działań.

Była posłanka Porozumienia Magdalena Sroka dowodziła, że komisja udowodni, jak PiS łamał posłów, by poparli wybory kopertowe.

Michał Gramatyka z Polski 2050 oskarżał premiera o zorganizowanie jednej z największych afer, w której 500 samorządowców uległo naciskowi i przekazało dane Polaków. – O tym będzie ta komisja, za to poniesiecie odpowiedzialność. W końcu – stwierdził.

W czasie debaty posłanka KO Barbara Dolniak pytała o ekspertyzy prawne dotyczące wyborów kopertowych. Mówiła, że premier zamawiał, choć wiedział, iż głosowania nie będzie. Koszt wszystkich opinii sięgał 150 tys. zł, a Dolniak

pytała, czy wśród opłacanych ekspertów byli prawnicy Ordo Iuris.

Jej klubowy kolega Mariusz Witczak dopyttywał, czy komisja zajmie się także wątkiem prokuratorskim w aferze kopertowej. Przypomniał o warszawskiej prokurator Ewie Wrzosek, która zdecydowała się na śledztwo w sprawie wyborów kopertowych. Błyskawicznie straciła śledztwo, kolejny prokurator umorzył je po trzech godzinach. Sama Wrzosek miała zaś dyscyplinarkę. I był to początek serii konsekwencji, które poniosła za to, że zadarła z PiS-owską władzą.

Krzysztof Brejza mówił, że wątek Ewy Wrzosek będzie zbadany, tyle że przez inną komisję śledczą. Warszawska prokuratorka była jedną z osób inwigilowanych szpiegowskim programem Pegasus. Kulisy afery ma wyjaśniać specjalna komisja śledcza.

Brejza odpowiadał też na inne pytania posłów. Przyznał, że nie wie, co stało się z wrażliwymi danymi Polaków, które niektórzy samorządowcy przekazali Poczcie Polskiej. Mówił, że na to pytanie powinien odpowiedzieć rząd Morawieckiego. Wyjaśniał posłom, co się stało z pakietami wyborczymi, które na polecenie Poczty Polskiej, czyli organizatora niedoszłych wyborów, drukowała Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych. Nie krył, że początkowo miał problem ustaleniem losu pakietów. W sierpniu 2023 r. pocztowcy mu wreszcie odpowiedzieli: pakietów już nie ma, poszły do utylizacji. – Zostały przemielone, nie wiadomo, ile to kosztowało Poczta Polską – mówił Brejza.

Czym się zajmie komisja

Ta pierwsza komisja śledcza, którą powoła Sejm, ma pokazać kulisy organizacji niedoszłych prezydenckich wyborów kopertowych w 2020 r., do których parł PiS. Pomysł kosztował ponad 76 mln zł, pakiety wyborcze skończyły jako makulatura. Komisja ma zbadać, „czy organizacja oraz przygotowanie wyborów doprowadziły do niekorzystnego rozporządzenia finansami skarbu państwa”. Komisja ma powstać 12 grudnia, pracować trzy-cztery miesiące. Może wzywać świadków pod rygorem odpowiedzialności karnej. W kwietniu 2020 r. premier zlecił organizację wyborów Poczcie Polskiej i Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych. Powołał się na przepisy cwi-dowe, odpowiedzialnymi za dalsze prowadzenie tematu uczynił ministrów Jacka Sasina i Mariusza Kamińskiego, którym podlegały obie spółki.

Poczta Polska zażądała od samorządów danych mieszkańców. Większość odmówiła, wskazując, że to jest bezprawne. Wojewódzki Sąd Administracyjny stwierdził, że Morawiecki naruszył prawo i wyszedł poza swoje kompetencje. Podobne zarzuty postawiła NIK, ale prokuratura po zawiadomieniu odmówiła wszczęcia śledztwa.

Teraz sprawę zbadają posłowie. ●

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34291539

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 5 grudnia 2023 roku odszedł w wieku 92 lat nasz kochany Ojciec, Dziadek i Pradziadek

ŚP

Henryk Chmielnik

uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu 9 grudnia 2023 roku o godzinie 10.00 w Kościele Parafii NMP w Osielsku, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego do grobu rodzinnego.

Pogrążona w smutku i bólu

rodzina

Minister Krzysztof Szczuicki w obronie akademickiej wolności



• Minister edukacji i nauki Krzysztof Szczuicki FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rektorzy nie mogą odmawiać komuś organizacji spotkania czy konferencji na uczelni z powodów światopoglądowych. Tak uważa minister edukacji i nauki w rządzie Mateusza Morawieckiego. Chce, by projektem ustawy w tej sprawie zajął się dziś rząd.

Alicja Gardulska

W drugim tygodniu swojego urzędowania minister Krzysztof Szczuicki zabrał się za akademicką i naukową wolność. Przygotował projekt ustawy, która „ma pomóc wspólnocie uniwersyteckiej i rektorowi, by nie dochodziło do naruszania wolności, by uniwersytet był świątynią wolności słowa, swobody wymiany poglądów i dyskusji”.

– Od czasu do czasu spotykamy się, niestety, z takimi zjawiskami w różnych placówkach, na uczelniach wyższych, szkołach, kiedy to z różnych powodów odmawia się lub odwołuje się określone wydarzenia naukowe, lub zmienia się program wydarzeń naukowych pod wpływem krytyki, która nie ma podstaw naukowych, a światopoglądowe – tłumaczył minister podczas konferencji prasowej w Warszawie.

Mówił, że zgodnie z projektem „kwestie światopoglądowe nie będą mogły być podstawą wydania odmowy udzielenia zgody na zorganizowanie wydarzenia przez rektora uczelni”. Dodał, że nowe przepisy zawierają m.in. katalog wartości, gwarancje swobodnego wyrażania poglądów podczas wydarzeń o charakterze akademickim oraz przewidują utworzenie dwóch specjalnych komisji odwoławczych – uczelnianej i komisji działającej przy Radzie Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Zastępca Przemysława Czarnka chce, by rząd zajął się jego projek-

tem w piątek. Ma nadzieję, że Rada Ministrów niezwłocznie go przyjmie i skieruje do Sejmu.

Wolnością słowa na uczelniach minister zajmuje się od początku tygodnia, kiedy to miał interweniować w sprawie Śląskiego Festiwalu Nauki. Wszystko dlatego, że jego organizatorzy postanowili usunąć z programu spotkanie z Łukaszem Sakowskim, autorem popularnego bloga „To tylko teoria”.

Młody biolog z Poznania opisuje ciekawostki z różnych dziedzin wiedzy i obala pseudonaukowe mity. Zasłynął również jako pomysłodawca i organizator konkursu na biologiczną bzdurę roku, w którym tysiące ludzi głosują na najbardziej oderwane od rzeczywistości wypowiedzi osób publicznych. Wiosną tego roku o Sakowskim zrobiło się głośno także z powodu auto-

biograficznego reportażu, w którym opisał historię swojej tranżycji i detranżycji.

Wiadomość o jego udziale w festiwalu wywołała burzę. „Łukasz Sakowski, autor bloga ToTylkoTeoria.pl, na początku tego roku postanowił opowiedzieć o swoim doświadczeniu detranżycji i powiązanych z tym traumatycznych zdarzeń. Niestety swoją historię do dziś wykorzystuje do rozpowszechniania antynaukowych treści godzących w osoby transpłciowe” – napisali członkowie Koła Naukowego na rzecz Równości i Różnorodności UŚ.

Prof. Ryszard Koziołek, rektor UŚ i dyrektor festiwalu, postanowił wycofać spotkanie z blogerem z programu wydarzenia.

„Fala emocji i kontrowersji związanych z planowaną rozmową uświadomiła nam, że proponowana tematyka nie budzi wystarczającego zainteresowania, a obecność pana Łukasza Sakowskiego kojarzy się wyłącznie z zagadnieniem transpłciowości w kontekście medycznej tranżycji i detranżycji” – napisał w oświadczeniu. Dodał, że UŚ w styczniu zorganizuje oddzielną debatę poświęconą temu tematowi. Do udziału zaprosi nie tylko Łukasza Sakowskiego, lecz także ekspertów oraz zainteresowane środowiska.

„Uniwersytet Śląski dał się zastraszyć i podporządkował się lewicowym aktywistom” – napisał w serwisie X wiceminister spraw zagranicznych Paweł Jabłoński. „Sakowski jest dla nich wrogiem – bo miał odwagę opisać, jak padł ofiarą ich manipulacji i próby wmówienia mu, że powinien poddać się operacji zmiany płci – z ogromną szkodą dla jego własnego zdrowia” – dodał.

Zaapelował do ministra edukacji i nauki o interwencję w tej sprawie. ●

Wolnością słowa na uczelniach minister zajął się po tym, jak organizatorzy Śląskiego Festiwalu Nauki postanowili usunąć z programu spotkanie z Łukaszem Sakowskim, autorem popularnego bloga „To tylko teoria”

OGŁOSZENIE PŁATNE	34291061	OGŁOSZENIE PŁATNE	34291302
Sygn. akt I Ns 580/22 Przed Sądem Rejonowym w Tarnobrzegu toczy się postępowanie sygn. akt I Ns 580/22 o stwierdzenie nabycia spadku po Antoninie Helenie Koniarz - Kulacz i Józefie Antonim Kulacz. Wzywa się wszystkich zainteresowanych po zmarłym Józefie Antonim Kulacz s. Michała i Teofilii urodzonym w dniu 3 sierpnia 1943 r. w miejscowości Przykop, zmarłym w dniu 5 listopada 2016r. w Tarnobrzegu, przed śmiercią zamieszkałym w Tarnobrzegu by w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.		Przed Sądem Rejonowym w Krośnie pod sygn. akt I Ns 350/23 z wniosku Grzegorza Grochmal toczy się postępowanie o zasiedzenie nieruchomości położonych w Korczyni gmina Korcyszyna, stanowiącej działkę nr 1116/2 o pow. 0,0532 ha, odpowiadającej pgr. nr 1479, objętej Lwh 824 Korcyszyna, w którym prawo własności ujawnione zostało na rzecz Władysława Bajgrowicz, Weroniki z Paczosów Bajgrowicz po połowie; Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i wykazali własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie prawa własności, jeżeli zostanie ono udowodnione.	
OGŁOSZENIE		OGŁOSZENIE	
OGŁOSZENIE PŁATNE		34290925	



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji) na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Miasta Łodzi położonych w Łodzi przy:

■ ul. Złotno 12, oznaczonej jako działka nr 491/1 w obrębie geodezyjnym P-5 o powierzchni 1 484 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00048641/7.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 990 000 zł (słownie: dziewięćset dziewięćdziesiąt tysięcy złotych) netto.

Wadium wynosi 99 000 zł (słownie: dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy złotych).

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Sprzedaż nieruchomości zwolniona będzie z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r. poz. 1570, 1598 i 1852).

■ ul. Złotno 29, oznaczonej jako działka nr 435/1 w obrębie P-5 o powierzchni 660 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00370994/2.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 400 000 zł (słownie: czterysta tysięcy złotych) netto.

Wadium wynosi 80 000 zł (słownie: osiemdziesiąt tysięcy złotych).

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Sprzedaż nieruchomości zwolniona będzie z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r. poz. 1570, 1598 i 1852).

■ ul. Oskara Flatta 12A oznaczonej w obrębie geodezyjnym G-10 jako działka nr 71 o powierzchni 424 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00035887/9.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 155 000 zł (słownie: sto pięćdziesiąt pięć tysięcy złotych) netto.

Wadium wynosi 15 500 zł (słownie: piętnaście tysięcy pięćset złotych).

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu plus podatek od towarów i usług zgodnie z obowiązującymi przepisami.

■ ul. Karola Adamieckiego bez numeru oznaczonej w obrębie geodezyjnym W-19 jako działka nr 108/10, o powierzchni 239 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00068710/8.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 111 000 zł (słownie: sto jedenaście tysięcy złotych) netto.

Wadium wynosi 11 100 zł (słownie: jedenaście tysięcy sto złotych).

Sprzedaż części nieruchomości o powierzchni 107 m² będzie opodatkowana podatkiem VAT wg stawki 23%, zaś opodatkowanie podatkiem VAT sprzedaży pozostałej części działki o powierzchni 132 m² nastąpi zgodnie z obowiązującymi przepisami. Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu powiększona o podatek VAT.

■ ul. Klaudiusza Łazowskiego 1, Rzgowskiej bez numeru, Rentownej 4, 8 i Rentownej bez numeru, oznaczonej w obrębie G-26 jako działki nr 1091, 1090/8, 1090/10, 1090/17, 1085/7, 1086/4, 1086/6, 1087/2, 1088/1 i 1089/1 o powierzchni 2380 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00074200/5.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 2 025 000 zł (słownie: dwa miliony dwadzieścia pięć tysięcy złotych) netto.

Wadium wynosi 202 500 zł (słownie: dwieście dwa tysiące pięćset złotych).

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Sprzedaż działek nr 1091, 1090/10 i 1089/1 będzie zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r. poz. 1570, 1598 i 1852). Do ceny sprzedaży działek nr 1090/8, 1090/17, 1085/7, 1086/6, 1086/4, 1087/2 i 1088/1 zostanie doliczony podatek od towarów i usług (obecnie 23%).

■ ul. Rybackiej bez numeru i Powojowej bez numeru oznaczonej jako działki nr 439/52, 439/68 i 439/69 w obrębie B-24, o łącznej powierzchni 1018 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00156961/6.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 416 000 zł (słownie: czterysta szesnaście tysięcy złotych) netto.

Wadium wynosi 41 600 zł (słownie: czterdzieści jeden tysięcy sześćset złotych).

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług (23%).

■ ul. Granicznej 11, oznaczonej jako działka nr 477/2 w obrębie G-41, o powierzchni 1720 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00162768/8.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 344 000 zł (słownie: trzysta czterdzieści cztery tysiące złotych) netto.

Wadium wynosi 68 800 zł (słownie: sześćdziesiąt osiem tysięcy osiemset złotych).

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r. poz. 1570, 1598 i 1852).

■ ul. plk. dr. Stanisława Więkowski 83 i 85 oraz plk. dr. Stanisława Więkowski bez numeru oznaczonych w obrębie geodezyjnym P-9 jako działki nr: 178/5, 179/1, 179/4 i 179/3 o łącznej powierzchni 1540 m² dla których urządzane są księgi wieczyste nr LD1M/00120244/3 i LD1M/00000699/0.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 3 100 000 zł (słownie: trzy miliony sto tysięcy złotych) netto.

Wadium wynosi 310 000 zł (słownie: trzysta dziesięć tysięcy złotych).

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r. poz. 1570 i 1598).

Przetarg odbędzie się w dniu 9 lutego 2024 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Łódź, Łódź, ul. Piotrkowska 104 – Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbывания i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMi, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.).

Ogłoszenie publikowane jest również w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://bip.uml.lodz.pl/urząd-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/> oraz na stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/>, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl>. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbывания i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457a lub 457) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-54-73, 638-43-31, 638-44-14.

Kościelisko

25 ZiO

Zł

• za przyjazd do Kościeliska zapłacą turyści. Tamtejsi radni zdecydowali o podwyższeniu opłaty miejscowej. Niewykluczone, że jego śladem pójda inne podhalańskie gminy – w tym Zakopane, które mimo wyroku NSA nadal zamierza pobierać od turystów podatek za przyjazd.

Kraków. Powstanie Planeta Lem



FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

O tym, że w Krakowie ma powstać pierwsze w Polsce Centrum Literatury i Języka „Planeta Lem”, wiadomo od czterech lat, kiedy rozstrzygnięto konkurs na budowę muzeum poświęconego autorowi „Kongresu futurologicznego”. Teraz krakowscy radni zgodzili się na jego powołanie. Nowa jednostka ma się zająć stworzeniem w Składzie Solnym miejsca poświęconego Stanisławowi Lemowi. Artyści, którzy w tym miejscu mają swoje pracownie, do ostatniej chwili walczyli, by głosowanie nad powołaniem nowej instytucji zostało przesunięte. ●

red

Katowice

Nauczyciele chorują na potęgę

Nauczyciele chorują na potęgę, ale z powodu braków kadrowych nie ma kto brać za nich zastępstw. Rozwiązaniem problemu może być powrót nauki online.

Magdalena Warchał-Kopeć

Katarzyna Noworzyń, dyrektorka III Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Katowicach, w zeszłym miesiącu wyznaczała zastępstwa za 20 nauczycieli. – Początek grudnia jest jeszcze gorszy. Nauczyciele chorują na potęgę. Radzimy sobie, jak możemy. Na przedmiotach, w których uczniowie mają zaplanowane zajęcia w grupach, łączymy te grupy, by zamiast dwóch nauczycieli zajęcia mógł poprowadzić jeden. Nauczyciele przychodzą też do pracy wcześniej i zostają po godzinach. Jest ciężko – mówi dyrektorka Noworzyń.

Podobnie jest w wielu innych placówkach. Wystarczy spojrzeć na plany lekcji na ten tydzień. Na przykład w Szkole Podstawowej nr 45 w Sosnowcu w poniedziałek wyznaczono zastępstwa za siedmiu nauczycieli, a uczniowie z pięciu klas mieli odwołaną pierwszą lekcję i mogli pospać dłużej. We wtorek nieobecnym było pięciu nauczycieli. Uczniowie dwóch klas mieli odwołaną pierwszą lekcję, a dwie inne klasy poszły o godzinę wcześniej do domu. Podobnie wyglądała sytuacja w kolejnych dniach.

– Mój syn ma nawet trzy zastępstwa dziennie. Pani dyrektorka robi, co może, i np., gdy nie było nauczycielki od polskiego, pani od przyrody realizowała na jej lekcjach swój przedmiot, a odkał polonistka wróciła, bierze zastępstwa za innych chorych nauczycieli, żeby uczniowie nic nie tracili i żeby ogólny bilans zrealizowanych godzin się zgadzał. Codziennie musimy śledzić zmiany w planie lekcji, bo są bardzo



• W niektórych miastach z powodu infekcji, które zatrzymują nauczycieli w domach, pierwsze szkoły już przechodzą na nauczanie zdalne. FOT. MATERIAŁY PRASOWE

dynamiczne. Podziwiam panią dyrektorkę, że udaje jej się to spisać – mówi mama czwartoklasisty z SP nr 1 w Będzinie.

Pierwsze szkoły przeszły na nauczanie zdalne

Grażyna Burek, wicenaczelniczka wydziału edukacji i sportu Urzędu Miasta w Katowicach, przyznaje, że sezon na infekcje trwa, a COVID-19 nadal stanowi zagrożenie, choć wielu ludzi żyje tak, jakby o tym zupełnie zapomnieli.

– Na szczęście żadna szkoła nie zgłosiła nam problemu z organizacją zajęć stacjonarnych, a zgodnie z przyjętą w naszym mieście procedurą, gdyby problem wystąpił, dyrektor musi nas o tym poinformować. Dobrze radzą sobie zespoły szkół, w ramach których np. nauczyciele z liceum mogą brać zastępstwa w podstawówce czy też nauczyciele z podstawówki kierowani są do przedszkola funkcjonującego w tym samym zespole szkolno-przedszkolnym. Sprawdzają się też dyrektorskie międzyszkolne grupy wsparcia, czyli rozwiązanie wykorzystywane w czasie pandemii – mówi wicenaczelniczka Burek.

Gdyby w Katowicach była konieczność przejścia szkoły na nauczanie hybrydowe lub zdalne, dyrektor może skontaktować się z liderem swojej grupy wsparcia. Na razie nikt nie zgłosił takiej potrzeby.

Jednak w innych miastach z powodu infekcji, które zatrzymują nauczycieli w domach, pierwsze szkoły już przechodzą na nauczanie zdalne.

Zaczęło się od XVIII Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi, którego dyrektorka w porozumieniu z wydziałem edukacji 29 listopada podjęła decyzję o wprowadzeniu nauczania zdalnego.

– Na mniej więcej 40 pracujących w szkole nauczycieli kilkunastu jest chorych. Takie nadzwyczajne kroki podjęto z myślą o zdrowiu i bezpieczeństwie uczniów oraz innych nauczycieli po to, by ograniczyć rozprzestrzenianie się infekcji – mówiła „Wyborczej” Martyna Skalska z biura prasowego Urzędu Miejskiego w Łodzi.

20 proc. nauczycieli choruje

W ślady łódzkiego liceum poszedł Zespół Szkół nr 1 w Zgierzu, gdzie w piątek 1 grudnia odwołano lekcje,

a od poniedziałku 4 grudnia trwa nauczanie zdalne. Wszystko dlatego, że chorych jest prawie 20 proc. nauczycieli.

Na problem zwrócił uwagę Dariusz Chętkowski, nauczyciel XXI LO w Łodzi. „Gdy nauczyciele mają codziennie po 7-8 lekcji i żadnego okienka, nie ma kogo wysłać na zastępstwo. A już na pewno polonista nie zastąpi polonisty, matematyk – matematyka czy biolog – biologa. Trzeba więc dzieci zwolnić. Nieraz z całego dnia. Uczniowie mówią rodzicom, że nie idą dzisiaj do szkoły, gdyż z trzech lekcji zostali zwolnieni, na dwóch połączono grupy, na jednej nic się nie będzie działo, a na ostatniej jest przedmiot, którego nie zdają na maturze. Nie oplaca się dzisiaj iść do szkoły, więc nie idą” – napisał na swoim blogu.

Dodał, że gdyby dyrektorka mogła, wysłałaby nauczycieli na zastępstwa. Nie ma jednak nikogo wolnego, gdyż wszyscy pracują na dwa etaty.

„Odwiódził nas kolega ze Szwejcji, który kiedyś tutaj uczył. Opowiadał, że w jego szkole na zastępstwa przychodzą nauczyciele z zewnątrz, więc nie zaburza to pra-

cy kadry. Dyrektorka zgłasza, że nie będzie np. matematyka przez tydzień, organ prowadzący przysyła zewnętrznego matematyka. U nas się po prostu zwalnia klasy do domu” – napisał Chętkowski.

Zdalny nauczyciel na zamówienie?

Rozwiązanie ze Szwecji może brzmieć interesująco, ale w Polsce jest niemożliwe do zrealizowania, bo nauczycieli po prostu nie ma. Rezygnują z zawodu zniechęceni niskimi zarobkami, rosnącymi wymaganiami i coraz niższym prestiżem profesji nauczyciela. W banku ofert pracy dla nauczycieli prowadzonym przez Kuratorium Oświaty w Katowicach znajduje się obecnie 587 ogłoszeń, a średnia wieku nauczycieli w Polsce to 47 lat. Na przedemerytalne świadczenie kompensacyjne nauczycielki mogą odejść już w wieku 55 lat, a nauczyciele – 60.

Dlatego samorządy spodziewają się raczej, że problemy z zastępstwami za nauczycieli będą narastać. Chcąc je rozwiązać, województwo wielkopolskie wspólnie z Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu oraz fundacją Ogólnopolski Operator Oświaty w ramach funduszy europejskich powołało do istnienia Centrum Nauczania Zdalnego. Zatrudni ono 15 nauczycieli z kwalifikacjami w zakresie nauk matematyczno-przyrodniczych oraz języków obcych, czyli przedmiotów, których odwołaniem najbardziej martwią się rodzice.

W razie długotrwałych trudności ze znalezieniem nauczycieli tych przedmiotów albo konieczności zapewnienia doraźnego zastępstwa za chorego przedmiotowca dyrektor szkoły będzie mógł zamówić w CNZ przeprowadzenie zdalnych zajęć dla uczniów klas 7 i 8, znajdujących się w tym czasie w szkole. CNZ prowadzi obecnie rekrutację nauczycieli chętnych do takiej pracy. Zdalne lekcje szkoły będą mogły zamawiać w przyszłym roku szkolnym. Jeśli rozwiązanie się sprawdzi, niewykluczone, że sięgną po nie inne województwa. ●

ZAKOPANE

Kasprowy Wierch już otwarty

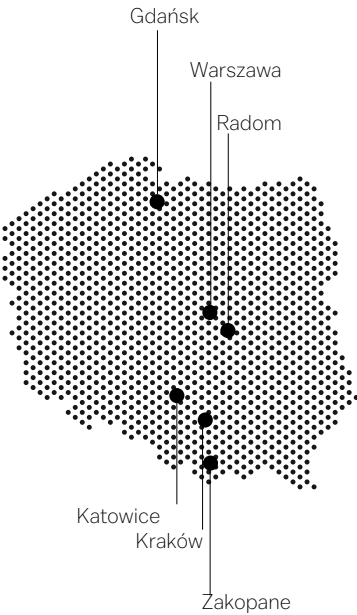
Obfite opady śniegu oraz odpowiednia temperatura sprawiły, że coraz więcej stacji informuje o otwarciu sezonu narciarskiego. Prawdziwym prezentem dla narciarzy jest otwarcie 6 grudnia trasy w Kotle Gąsienicowym na Kasprowym Wierchu. „Tak wczesne otwarcie tras na Kasprowym nie zdarza się często, bo jak wiecie, na naszym Kasprowym jeździmy tylko na śniegu naturalnym!” – zachwala ją w komunikacie Polskie Koleje Linowe. ● mp

Walka o klimat

Dziś miasto, które nie traktuje na serio wyzwań klimatycznych, w praktyce nie ma szansy na unijne finansowanie



RAFAŁ TRZASKOWSKI, prezydent Warszawy



RADOM

Lotnisko blisko 100 tys.

Od momentu otwarcia lotnisko Warszawa-Radom odprawiło 98 202 pasażerów. Jak informuje biuro prasowe PPL, to pięć razy więcej niż łącznie w ciągu dwóch lat funkcjonowania poprzedniego radomskiego portu, który według danych ULC w latach 2015-17 obsłużył 19,5 tys. podróży. W listopadzie z lotniska w Radomiu skorzystało dokładnie 5839 osób. W październiku natomiast port odprawił 7580 podróży. ● ag

WARSZAWA

Wawer w końcu ma muzeum

Największa warszawska dzielnica ma wreszcie pierwsze muzeum. Powstało przy Płowieckiej, w niedużym parterowym budynku. Dlaczego właśnie tutaj? Ponieważ to dom z niebyle jaką historią. Nowa placówka nazywa się Muzeum z Klasą, co jest wyraźnym nawiązaniem do szkolnej przeszłości tego miejsca. Powołała je do życia Fundacja na rzecz Wielkich Historii, która wynajmuje od dzielnicy 120-letni parterowy budynek o elewacji z czerwonej, nieotynkowanej cegły przy ul. Płowieckiej 77. ● tu

Gdańsk

Będzie wyższa dotacja dla ECS

– Mogę jednoznacznie powiedzieć, że zwiększenie dotacji dla ECS nie będzie symboliczne, lecz o miliony złotych – zapowiada poseł KO Piotr Adamowicz, wiceprzewodniczący sejmowej komisji kultury i środków przekazu.

Krzysztof Katka

Rząd PiS nie zdołał przejąć kontroli nad Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku, więc w 2018 r. obciął dotację z 7 mln zł do minimalnego poziomu ok. 4 mln zł, który wynikał z umowy założycielskiej tej instytucji. I tak już zostało w kolejnych latach. Zmniejszenie dofinansowania nastąpiło przed 30. rocznicą wyborów w 1989 r., do której przygotowywała się instytucja. ECS został utworzony przez prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. Tuż po jego śmierci w styczniu 2019 r.

rozpoczęła się publiczna zbiórka funduszy na zorganizowanie „święta 30-lecia polskiej wolności”. Darczyńcy z całego kraju wpłacili ponad 6,3 mln zł. W kolejnych latach rząd PiS utrzymywał dotację dla ECS na minimalnym poziomie, jednocześnie hojnie rozdając fundusze na inne inicjatywy. Centrum w Gdańsku pozostało niezależne i niezmiennie angażowało się w działania na rzecz demokracji i praworządności.

ECS bezwzględnie wymaga zwiększenia ze strony państwa polskiego dofinansowania, niesłusznie obciążonego przez ekipę PiS

PIOTR ADAMOWICZ

Główny ciężar utrzymania wzięło na siebie miasto Gdańsk, które podobnie jak inne duże ośrodki ma problemy budżetowe przez zmiany podatkowe (Polski Ład) oraz inflację. Miejska dotacja na 2024 r. ma wynieść 10 mln zł, ministerstwo zadeklarowało 4,8 mln zł, zaś samorząd województwa pomorskiego – 2,3 mln zł.

Piotr Adamowicz obiecuje znaczący wzrost dotacji dla ECS

Samorządowcy z Gdańska oraz posłowie KO wielokrotnie domagali się od ministra Piotra Glinńskiego wyjaśnień i podniesienia dotacji. Po utworzeniu rządu Donalda Tuska pojawił się taka szansa. Można uznać, że jest to powinność Platformy Obywatelskiej.

O zwiększenie finansowania ECS zabiega poseł KO Piotr Adamowicz, brat zamordowanego prezydenta Gdańska.

– ECS bezwzględnie wymaga zwiększenia ze strony państwa polskiego dofinansowania, niesłusznie obciążonego przez ekipę PiS. Rozmawiałem na ten temat z przewodniczącym komisji Bogdanem Zdrojewskim i on ma podobne zdanie – mówi „Wyborczej” Piotr Adamowicz, wiceprzewodniczący sejmowej komisji kultury i środków przekazu. – W tej chwili mogę jednoznacznie powiedzieć, że nie będzie to zwiększenie symboliczne, czyli np. o kilkaset tysięcy złotych. Mówimy o milionach złotych. Ale podkreślam, że decyzja o wysokości dotacji zapadnie po audycie finansów publicznych. Z pewnością te pieniądze trafią do ECS już w 2024 r. – dodaje.

Przywrócenie dotacji dla ECS do poziomu z 2018 r. to za mało

Przywrócenie dotacji w wysokości z 2018 r. oznaczałoby, że ECS otrzy-

małby nie 4,8 mln zł, lecz 7,1 mln zł. Ale z powodu wzrostu cen towarów, usług i kosztów pracy kwota ta nie pozwoli na prowadzenie działalności takiej jak za ministra Glinńskiego z 2017 r.

– Gdyby MKiDN utrzymało dotację dla ECS na poziomie niezmiennym, czyli 7 146 000 (w latach: 2019, 2020, 2021, 2022, 2023), to po ustawowym dla sfery budżetowej zwiększeniu wynagrodzeń dotacja powinna wynosić 8 650 905 zł – wylicza Magdalena Mistat, wicedyrektorka Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku.

Pytana o wysokość tej kwoty przy uwzględnieniu inflacji odpowiada: – Gdyby uwzględnić koszty związane z inflacją, wzrostem płacy minimalnej, powiązania wynikające z zapisów w umowie utworzenia ECS, to MKiDN powinno przyznać ECS dotację w wysokości 11 096 461 zł na 2024 r. – podkreśla Mistat. ●

OŚWIĘTLENIE PŁATNE

34291198

REKLAMA

34291153



Uniwersytet Gdański



Uczelnie Fahrenheita

UNIWERSYTET GDAŃSKI

ogłasza przetarg (obejmujący negocjacje)
na sprzedaż atrakcyjnie położonej nieruchomości
w miejscowości Leżno, gmina Żukowo, powiat kartuski, woj.
pomorskie, KW nr GD1R/00034587/8.

W skład nieruchomości wchodzi: działka nr 99/25 o powierzchni 52 178 m² oraz budynki: budynek pałacowy o powierzchni 1309 m², budynek oficyny o powierzchni 664,90 m² oraz otaczający park wraz infrastrukturą towarzyszącą (altany, ścieżki, aleja lipowa, miejsca postojowe, komunikacja wewnętrzna).

Cena wywoławcza wynosi: 16 500 000,00 zł (słownie szesnaście milionów pięćset tysięcy złotych)

Wadium w kwocie: 825 000,00 zł (słownie osiemset dwadzieścia pięć tysięcy złotych), należy wpłacić przelewem na konto:
PEKAO S.A. I/O Gdańsk: **54 1240 1271 1111 0000 1492 5434 do dnia 30 stycznia 2024 r.**
(liczy się data wpływu na konto bankowe UG)

Szczegóły dotyczące przetargu znajdują się na stronie internetowej <https://nieruchomosci.ug.edu.pl>

Pisemne oferty z podaniem ceny oraz potwierdzeniem złożenia wadium, zgodnie z „Regulaminem i Informacją dotyczącą przetargu (obejmującego negocjacje)” na sprzedaż nieruchomości gruntowej wraz z zespołem pałacowo-parkowym położonej w miejscowości Leżno, gmina Żukowo, powiat kartuski, woj. pomorskie” zamieszczonym pod adresem: <https://nieruchomosci.ug.edu.pl> w zakładce „Leżno gmina Żukowo”, należy składać osobiście lub przesyłać pocztą do dnia **31 stycznia 2024 r.** do godz. 12:00 na adres: Uniwersytet Gdański ul. Bażyńskiego 1a, 80-309 Gdańsk, pok. 303 z dopiskiem ”Przetarg Pałac w Leżnie – „NIE OTWIERAĆ”. Sprzedający informuje, że zgodnie z art. 26hb ustawy z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U.2022.2647 t.j. z dnia 2022.12.16) istnieje możliwość skorzystania z ulgi na zabytki.

Wszelkie informacje można uzyskać pod numerem telefonu (58) 523-24-94 w godz. 10.00–14.00 lub osobiście w biurze ww. miejsc.

Uniwersytet Gdański zastrzega sobie prawo w każdym czasie do:
1. odwołania/unieważnienia/zamknięcia bez wybrania oferenta przetargu/warunków przetargu i/lub ogłoszenia, w całości lub w części, bez podania przyczyny, na każdym etapie postępowania,
2. zmiany warunków przetargu i/lub ogłoszenia.





KLINIKA UZDROWISKOWA®
„Pod Tężniami”
w Ciechocinku



LECZENIE I REHABILITACJA

POBYTY: Zdrowy Kręgosłup, Neurologiczny, Dla Aktywnych, Biodra, Kolana, Bark, Antystresowy, Kardiologiczny z diagnostyką.

Pobyty w terminach:
10.12 – 20.12.2023
oraz 03.01 – 25.02.2024

Szwedzki stół, 15 albo 20 zabiegów na 7 dni pobytu

- Wstęp na basen z atrakcjami do 90 minut dziennie
- Diagnostyka fizjoterapeutyczna i laboratoryjna*
- Specjalistyczne konsultacje lekarskie*

Turnus Świąteczny 20.12 – 27.12.2023, Turnus Noworoczny 27.12.2023 – 03.01.2024

tel. 54 416 70 00

www.podtezniami.pl

Klinika Uzdrowiskowa „Pod Tężniami” im. Jana Pawła II, ul. Warzełniana 7, 87-720 Ciechocinek

eprasa.pl 60c05638c5

Zablokowana pomoc dla Ukrainy

Środowe głosowanie w Senacie USA zakończyło się fiaskiem, bo republikańscy senatorowie uzależniają wsparcie dla Kijowa od reform na granicy z Meksykiem, które Demokraci uważają za drażniące.

Maciej Czarnecki

We wstępnym, proceduralnym głosowaniu w środę, po którym prace nad ustawą miały przejść do kolejnego etapu, 51 senatorów zagłosowało przeciwko, a 49 za. Do sukcesu potrzeba było 60 głosów.

Zaproponowany przez Białą Dom pakiet przewiduje 61 mld dol. pomocy dla Ukraińców, a także na wsparcie dla Izraela, sojuszników w Indo-Pacyfiku i na bezpieczeństwo granicy z Meksykiem.

Sprzeciwili mu się wszyscy Republikanie (bo domagają się spełnienia swoich postulatów w sprawie granicy), a także lewicowy senator Bernie Sanders, który skrytykował wsparcie dla izraelskiego rządu, oraz... przywódca Demokratów w Senacie Chuck Schumer (najpierw zagłosował za, ale zmienił swój wybór – ten taktyczny manewr pozwoli mu zarządzić głosowanie nad ustawą kolejny raz).

„Bardzo smutny dzień” dla Ukrainy

Dotychczasowa pula wsparcia dla Ukrainy niemal się już wyczerpała. Białą Dom alarmował w poniedziałkowym liście do Kongresu, że resztki wystarczą tylko do końca roku. I to tylko dlatego, że Pentagon i tak już trochę przykręcił kurek.

W środę ogłoszono jedną z ostatnich transz dostaw z owej puli, tym razem o wartości 175 mln dol. Z komunikatu Pentagonu wynika, że znalazły się w niej m.in. pociski artyleryjskie, amunicja i „sprzęt do obrony kluczowej infrastruktury”.

We wtorek szef kancelarii prezydenta Ukrainy Andrij Jermak ostrzegł w przemówieniu w Instytucie Pokoju Stanów Zjednoczonych, że niezapewnienie dalszej pomocy oznaczałoby „bardzo wysokie prawdopodobieństwo”, że jego kraj przegra wojnę z Rosją i „niemożliwe będzie dalsze wyzwalanie” ziem zajmowanych przez rosyjską armię.

Schumer skomentował po głosowaniu, że to „bardzo smutny dzień”.

– Jeśli Ukraina upadnie, Putin się nie zatrzyma. Tylko go to ośmieli. Zachodnia demokracja wkroczy w erę upadku, jeśli nie będziemy chcieli jej bronić. Partia Republikańska musi zacząć brać sprawy na poważnie – ostrzegł demokrata.

Republikanie prawdopodobnie przedstawiają teraz własny projekt z dalekosiężnymi reformami na granicy z Meksykiem, które sprowadzają się w praktyce do rozmontowania systemu azylowego i powrotu wielu rozwiązań z czasów Donalda Trumpa. Na to Demokraci nie chcą się zgodzić, choć dopuszczają pewne kompromisy.

Republikański senator z Karoliny Południowej Lindsey Graham ocenił, że spodziewałby się przełomu przed końcem roku.

Prezent dla Putina

Głosowanie poprzedziły we wtorek burzliwe dyskusje, w trakcie których kilkunastu republikańskich senatorów opuściło salę. Do Senatu miał się zwrócić zdalnie Zelenski, ale ostatecznie do tego nie doszło.

Dzień później Biden – który wystąpił aż o 61 mld dol. dla Ukrainy, bo ma nadzieję, że pieniądze wystarczą na cały 2024 rok i nie będzie trzeba kruszyć o nie kopii w roku wyborczym – ostrzegł, że sprawa nie może czekać.



• Sekretarz obrony Lloyd Austin (z prawej) i minister obrony Ukrainy Rustem Umerow (z lewej) spotykają się w Pentagonie, 6 grudnia 2023 r. FOT. KEVIN WOLF / AP

Śmierć pod Moskwą

Nie żyje ukraiński polityk oskarżony o zdradę

Porosyjski ukraiński polityk Ilja Kiwa został zabity na terytorium Rosji. Jak podaje Ukraińska Prawda, za jego śmiercią stoją ukraińskie służby bezpieczeństwa.

Były deputowany Rady Najwyższej Ukrainy Ilja Kiwa został znaleziony martwy w obwodzie moskiewskim. Taką informację przekazała w środowe popołudnie państwowa rosyjska agencja prasowa Ria Novosti, powołując się na służby ratownicze. Z publikacji, które ukazały się w czołowych ukraińskich mediach, wynika, że za zabójstwem Ilji Kiwy stoją służby Bezpieczeństwa Ukrainy.

Dziennikarze Ukraińskiej Prawdy, powołując się na in-

formatorów w państwowych strukturach siłowych, donoszą, że Kiwa został zabity na terenie hotelowego kompleksu parkowego w podmoskiewskim mieście Odincowo. „Kolaborant został zastrzelony z broni krótkiej przez ukraińskie służby” – cytowała swojego rozmówcę redakcja. Andrij Jusow, przewodniczący Głównego Zarządu Wywiadu Ministerstwa Obrony Ukrainy, oficjalnie potwierdził zabójstwo byłego posła. Polityk miał 46 lat.

Niecały miesiąc temu o Kiwie było głośno w ukraińskich mediach. 13 listopada sąd we Lwowie uznał go zaocześnie za winnego zdrady stanu, zarządził konfiskatę jego majątku,

a także skazał na 14lat więzienia. Kiwa nie został jednak pozbawiony wolności, bo na kilka tygodni przed rozpoczęciem rosyjskiej inwazji na Ukrainę wyjechał do Moskwy.

To nie wszystko. Z wydane-go przez sąd wyroku wynika, że polityk naruszył też inne paragrafy kodeksu karnego, m.in.: „publicznie nawoływał do zmiany porządku konstytucyjnego i przejęcia władzy w kraju”, „nawoływał do agresywnej wojny”, a także „publicznie używał symboli komunistycznych”.

Ukraińiec nie ukrywał swoich prokremlowskich sympatii i nawoływał do „odnowienia braterskich stosunków z Rosją”. Media informowały,

że w październiku 2021 r. złożył życzenia urodzinowe prezydentowi Rosji Władimirowi Putinowi i nazwał go „wielkim liderem”. Od czasu przeprowadzki do Moskwy Kiwa udzielał się w propagandowych programach telewizyjnych, w których – jako „ukraiński polityk” – tłumaczył Rosjanom, że Władimir Putin nie prowadzi wojny, ale jedynie „wyzwala Ukrainę spod jarzma Wołodymyra Zelenskigo”. Zapewniał też, że „Ukraińcy, Rosjanie i Białorusini to jeden naród”. Z takimi samymi komunikatami wystąpił też 24 lutego 2022 r., czyli w dniu, kiedy Rosja napadła na Ukrainę.

Wiktoria Bieliaszyn

– To zdumiewające, że w ogóle znaleźliśmy się w tej sytuacji. Republikanie w Kongresie chcą dać Putinowi najwspanialszy prezent, jaki może sobie wymarzyć, i porzucić nasze globalne przywództwo nie tylko w Ukrainie, ale i poza nią – alarmował amerykański prezydent.

Zelenski wystąpił zaś gościnnie na wirtualnym szczycie G7, czyli grupy najbardziej

zaawansowanych gospodarczo demokracji świata.

– Rosja liczy na jedno – że w przyszłym roku jedność wolnego świata upadnie – ostrzegł, przyznając, że Putin „znacząco zwiększył presję na froncie”.

Jeśli senatorowie w końcu się dogadają – a jest prawdopodobne, że prędzej czy później to nastąpi – zostanie jeszcze Izba Repre-

zentantów, gdzie nie ma grupa Republikanów jest sceptyczna wobec wsparcia dla Kijowa.

Według opublikowanego pod koniec listopada badania YouGov dla „The Economist” 22 proc. Amerykanów opowiada się za zwiększeniem pomocy dla Ukrainy, 28 proc. za zmniejszeniem, a 27 proc. – za utrzymaniem jej na dotychczasowym poziomie. Reszta nie ma zdania. ●

*Dotychczasowa pula
wsparcia dla Ukrainy
niemal się już wyczerpała.
Biały Dom alarmował
w poniedziałkowym liście
do Kongresu, że resztki
wystarczą tylko do końca
roku*

Z wielkim żalem żegnamy naszą drogą koleżankę

Elę Łopatniukową

Nieocenioną wieloletnią Redaktorkę Naczelną Studia Opracowań Filmów.
Obdarzoną niezwykłym wyczuciem słowa w dialogu filmowym
wyszkoliła trzy pokolenia dialogistów.
Była wspaniałą, mądrą i serdeczną osobą, naszą mentorką.
Pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Grono przyjaciół

Grażyna Dykińska-Rogalska, Maria Etienne, Mariusz Arno Jaworowski,
Joanna Klimkiewicz, Elżbieta Kowalska, Halina Wodiczko.

Leszek Kostrzewski

– Powoli wgrzamy się we wszystkie przelewy, jakie spółki skarbu państwa i poszczególne ministerstwa pod rządami PiS dokonywały na rzecz instytucji ojca Rydzyka. Skala jest nie do wyobrażenia. Wydatki na przykład na media Rydzyka nie miały żadnego uzasadnienia, bo ich zasięg jest niewielki, ale tu nie o racjonalne wydatki chodziło. To był po prostu sposób na wyciągnięcie z państwowej kasy, ile się da – mówi nam nasz informator z opozycji demokratycznej.

Raport o wydatkach dla Tadeusza Rydzyka ma być ujawniony na początku przyszłego roku. My poznaliśmy pierwsze szczegóły.

Pamięć i Tożsamość

Nasz informator z ekipy Donalda Tuska podaje, że według dotychczasowych ustaleń od początku rządów PiS do podmiotów związanych z ojcem Rydzykiem trafiło ponad 400 mln zł. W rzeczywistości wydatki te mogą być jeszcze wyższe, bo przelewy mogą być przekazywane jeszcze w ostatnich dniach urzędowania ekipy Mateusza Morawieckiego. Pełny raport poznamy więc dopiero, gdy nowy rząd obejmie władzę.

Najwięcej PiS przeznaczył na Muzeum „Pamięć i Tożsamość” im. św. Jana Pawła II w Toruniu. Cała inwestycja pochłonie 224 mln zł z rządowych dotacji.

Umowę o utworzeniu muzeum podpisał w lipcu 2018 r. ówczesny minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński oraz fundacja Lux Veritatis, której prezesem jest ojciec Rydzyk.

– Wśród wszystkich projektów powstał jeden z największych i najbardziej dumnych, z przepięknym audytorium – Muzeum „Pamięć i Tożsamość” im. św. Jana Pawła II w Toruniu. To muzeum ma za zadanie pokazywać historię Polski poprzez wartości i aksjologię św. Jana Pawła II. Piękna idea, bo my wciąż musimy się uczyć tego, co nam zostawił papież. Zapominamy często o jego przesłaniach, a ta nowoczesna instytucja w bardzo piękny sposób edukuje o tym, co ważne w życiu każdego człowieka, i o tym, co jest związane z postacią św. Jana Pawła II – zachwalał niedługo przed ostatnimi wyborami minister Piotr Gliński. Placówkę utworzono w październiku 2023 r.

Lasy i ich przelewy

Kolejne kilkadziesiąt milionów złotych trafiło do Akademii Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu (szkoły wyższej ojca Rydzyka), ponad 50 mln zł na budowę geotermii, a ponad 30 mln zł do Telewizji Trwam.

Ojciec Rydzyk korzystał z pomocy państwowych spółek i podmiotów należących do państwa, choćby od Lasów Państwowych.

Jeszcze w 2021 r. senator Krzysztof Brejza ujawnił: „Lasy Państwowe w ostatnich kilku latach przełały 0,5 mln zł do fundacji związanych z Tadeuszem Rydzykiem. Tak wynika z odpowiedzi na interwencję senatorską. Sprawny drwal, król wyrębu”. I podał dokładne rozliczenia (na Twitterze, obecnie X).

Fundacja Lux Veritatis w ciągu ostatnich pięciu lat dostała około 428 tys. zł.

I tak w 2017 r. Lasy Państwowe przekazały jej 120 tys. zł na współorganizację konferencji naukowej pt. „Jeszcze Polska nie zginęła”. Co składało się na konferencję? Między innymi dyskusja „Kościół a przyroda”.

W 2019 r. fundacja otrzymała 49,2 tys. zł na produkcję i emisję 10 filmów o tematyce związanej z lasem, a w 2021 r. – ponad 24 tys. zł na promocję działalności Lasów Państwowych w ramach konferencji „Europejski Zielony Ład a interes Polski”.

Kolejne 16,8 tys. zł poszło na klipy „Sądzimy z prezydentem” w Telewizji Trwam, a 24 tys. zł na relacje z obchodów Hubertusa.

I o podatkach, i o zdrowiu

Ponad 900 tys. zł trafiło z kolei do spółek związanych z ojcem Rydzykiem w ramach wsparcia antykrzysowego. Fundacja Lux Veritatis dostała 335 tys. zł, spółka Nasza Przyszłość – prawie 28 tys. zł, a spółka Bonum – 539 tys. zł.



• Politycy PiS na uroczystościach z okazji 27. rocznicy powstania Radia Maryja w Toruniu, 1 grudnia 2018 r. FOT. JACEK PISKI/REPORTER

Jak PiS pompował pieniądze do Rydzyka

Nowy rząd przedstawi raport, ile państwowych pieniędzy dostały podmioty związane z ojcem Tadeuszem Rydzykiem za rządów PiS. Wyborcza.biz poznała pierwsze szczegóły. Wydatki są gigantyczne, m.in. na wspieranie małżeństw i zwiększenie dzietności. A efekty?

Kolejne pieniądze wypłaciło mediom redemptorysty z Torunia Ministerstwo Edukacji i Nauki. Resort w latach 2021-22 podpisał 23 umowy z fundacją Lux Veritatis, Akademią Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu oraz fundacją Nasza Przyszłość.

Blisko 300 tys. zł wypłacił mediom Rydzyka resort finansów za emisję spotów informacyjnych kampanii na temat zmian w prawie podatkowym.

W ostatnich dniach przed oddaniem władzy przelewy do fundacji Lux Veritatis, czyli właściciela Telewizji Trwam, zrealizowało Ministerstwo Zdrowia. 18 października przekazano 192,9 tys. zł, a 17 listopada – 184,5 tys. zł. Na co te pieniądze? Na emisję spotów w Telewizji Trwam w ramach kampanii „Planuję długie życie”. Akcja „Planuję długie życie” jest przeprowadzana w ramach Narodowej Strategii Onkologicznej na lata 2020-30.

Co z tymi dziećmi?

Współpracę z redemptorystą cenilo sobie Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecz-

nej. To ten resort odpowiada za demografię, dlatego postanowił razem z mediami ojca Rydzyka zachęcać Polki do rodzenia i życia małżeńskiego.

I tak ministerstwo przekazało ponad 450 tys. zł fundacji Lux Veritatis Tadeusza Rydzyka na projekt „Wygraj małżeństwo”, czyli cykl poradników o małżeństwie.

Ojciec Rydzyk korzystał z pomocy państwowych spółek i podmiotów należących do państwa, choćby od Lasów Państwowych

We wniosku do ministerstwa fundacja zapewniała, że poradniki trafią do ok. 550 tys. osób za pośrednictwem Telewizji Trwam. Skąd takie liczby? Nie wiadomo. Wiadomo za to, że oglądalność Trwam leci na łeb na szyję. Jak wynika z danych KRRiT, udział Telewizji Trwam spadł z 0,52 proc. w 2021 r. do 0,42 proc. w 2022 r., co plasuje tę stację za TVP Rozrywka (0,46 proc.) i TVN Style (0,44 proc.).

Średnia dobową widownia Telewizji Trwam w 2022 r. wyniosła 24,7 tys. osób i była o 23 proc. niższa niż rok wcześniej.

A co z rezultatami wszystkich działań prorodzinnych PiS? Za rządów tej ekipy urodziło się najmniej dzieci od końca II wojny światowej.

W ciągu ostatnich 12 miesięcy (październik 2022 – wrzesień 2023 r.) urodziło się zaledwie 280 tys. dzieci. To aż o 11 proc. mniej niż we wcześniejszych 12 miesiącach. A te dane też były fatalne. Tymczasem, ogłaszając w kwietniu 2016 r. program 500+, działacze i ministrowie z rządu PiS zapewniali, że od teraz wskaźniki demograficzne wystrzelą.

– Już jeśli patrzy się tylko na sprawę demografii, widać, że pieniądze przekazywane do niszowych stacji ojca Rydzyka nie przyniosły żadnych rezultatów i może je traktować tylko jako wspieranie z państwowej kasy osób o podobnych poglądach – mówi ekonomista Rafał Mundry, który od lat bada dane demograficzne.

I dodaje: – Właśnie pod kątem skuteczności, efektywności i racjonalności nowy rząd powinien przeanalizować wszystkie wydatki na podmioty związane z toruńskim imperium. 400 mln zł to ogromna suma i Polacy mają prawo się dowiedzieć, dlaczego aż tyle wydano.

„Czy na Radio Maryja też teraz będzie można liczyć?”

– Idziemy w nowe czasy, ale nie jesteśmy sami. Z nami jest Bóg. Jeśli kto z Bogiem, to któż przeciwko niemu? Jasna Góra jest tego dowodem. Nieraz potop nas zalewał, krew się rzeka lała, a wciąż klasztor jasnogórski stoi jako skała – mówił kilka dni temu na Jasnej Górze ojciec Tadeusz Rydzyk z okazji 32. rocznicy powstania Radia Maryja.

6 grudnia Rydzyk z kolei udzielił wywiadu Michałowi Karnowskiemu z portalu wPolityce.pl.

Karnowski w swoim stylu stwierdza, że „dziś znów na horyzoncie widać drastyczne zawężenie przestrzeni wolności”. I pyta Rydzyka: „Czy na Radio Maryja też teraz będzie można liczyć?”

– Mamy głosić prawdę – w miłości, w poszanowaniu godności drugiego człowieka

– ale miłość też jest możliwa tylko w prawdzie. Nie może być inaczej. W Polsce pewni ludzie niestety dokonują przemocy, bo przemoc to nie tylko więzienie, napaść fizyczna, także przemoc w słowach, kłamstwa, oszczerstwa, manipulacje emocjami, budzenie nienawiści są przemocą – stwierdza szef Radia Maryja.

Jego zdaniem w Polsce doszło do „wielkiej manipulacji”. – To nie były jednostki, które grały w teatrze manipulacji, to byli ludzie zorganizowani, przeszkoleni, finansowani, będący częścią wielkiej struktury, wielkiej, jak to nazywam, międzynarodówki. To są ci, którzy Polski nienawidzą, zwłaszcza takiej, która ma wiarę w sercu, jest wierna tradycji humanistycznej, szanuje swoich bohaterów i świętych – perorował. ●

Szeroki strumień

400

MLN ZŁ
● **trafiło do podmiotów związanych z ojcem Rydzykiem od początku rządów PiS**

Murem za frankowiczami

Kredytobiorca może żądać od banku zwrotu wszystkich zapłaconych rat, prowizji czy składek ubezpieczeniowych, a bank może żądać od kredytobiorcy zwrotu udostępnionego kapitału. W czwartek Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej ponownie stanął po stronie frankowiczów.

Choć sądy od lat już stają po stronie frankowiczów, a nie banków, wciąż były pewne wątpliwości. Chodziło chociażby o kwestię rozliczeń między bankiem a frankowiczem po tym, jak już sąd uznał, że w umowie kredytowej bank ujął zapisy niezgodne z prawem.

– Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej w sposób wyraźny opowiedział się ponownie po stronie tysięcy konsumentów. Konsument nie musi składać oświadczenia o skutkach nie-

ważności umowy kredytowej, konsument ma prawo do zwrotu pełnej wartości roszczeń, bez pomniejszenia jej o odsetki – mówi Wyborcza.biz Wojciech Bochenek, radca prawny reprezentujący kredytobiorcę tuż po ogłoszeniu wyroku.

Sprawa dotyczy kredytobiorców, którzy w 2009 r. zaciągnęli w mBanku kredyt hipoteczny we frankach. 10 lat później, czyli w 2019 r., złożyli

do banku reklamację. Zakwestionowali zapisy w umowie dotyczące mechanizmu przeliczeniowego, bo bank przyznał sobie prawo do ustalania wysokości salda zadłużenia kredytobiorców we frankach, a potem przeliczenia wartości spłacanych rat. I dlatego kredytobiorcy domagali się zwrotu rat, już po uznaniu umowy kredytowej za nieważną, właśnie przez te nieuczciwe zapisy.

W 2020 r. złożyli pozew, ale warszawski sąd miał wątpliwości co do szczegółów rozliczeń między bankiem a frankowiczem po unieważnieniu umowy. Dlatego skierował cztery pytania do TSUE. I w czwartek, 7 grudnia 2023 r., TSUE rozstrzygnął te wątpliwości, które zresztą powstały po uchwale Sądu Najwyższego z dnia 7.05.2021 r. (III CZP 6/21), na korzyść frankowiczów. ●

Anna Popiołek

W 2020 r. kredytobiorcy złożyli pozew, ale warszawski sąd miał wątpliwości co do szczegółów rozliczeń między bankiem a frankowiczem po unieważnieniu umowy

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291292

REKLAMA

34289380

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie VI Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt **VI Ns 672/22** toczy się postępowanie z wniosku lwony Julianny Werczyńskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Marianie Kafarskim, synu Franciszka i Konstancji urodzonym w dniu 5 marca 1928 roku w Osówku, zmarłego w dniu 26 września 2021 roku w Warszawie, oraz po Julienne Kafarskiej, córce Georges'a oraz Stefanii, urodzonej dnia 20 maja 1932 r. w Lyon a zmarłej dnia 14.09.2021 r. w Warszawie.

Oboje mieli ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Warszawie przy ul. Brzozowej 10.

W skład spadku po zmarłych wchodzi własnościowe spółdzielcze prawo do lokalu mieszkalnego nr 2 położonego przy ul. Brzozowej 10 oraz garaż znajdujący się w budynku mieszkalnym przy ul. Brzozowej 12.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie VI Wydział Cywilny i udowodnili nabycie praw do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku po Marianie Kafarskim oraz Julienne Kafarskiej.

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291414

Sąd Rejonowy dla Warszawy - Woli w Warszawie postanowieniem z dnia 28 sierpnia 2023 r. zezwolił Państwowemu Gospodarstwu Wodnemu Wody Polskie na złożenie do depozytu sądowego kwoty 17003 zł (siedemnaście tysięcy trzy złote) tytułem odszkodowania za przejęcie na własność Skarbu Państwa nieruchomości oznaczonej jako działka gruntu nr 401, położonej w obrębie 21 jednostka ewidencyjna Podgórze, woj. Małopolskie. Powyższa kwota podlega wypłacie na rzecz osób spadkobierców Mateusza Rybka (syna Ludwika i Katarzyny) lub też osób, które wykażą swoje prawo własności do tej nieruchomości na moment wywłaszczenia, tj. 31 marca 2021 r.

Sąd wzywa uprawnionych do odbioru świadczenia w terminie 10 lat od ogłoszenia niniejszego postanowienia - pod rygorem przejścia depozytu na rzecz Skarbu Państwa.

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291396

Sygn. akt: I Ns 917/21

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 917/21 toczy się postępowanie z wniosku Banku Handlowego w Warszawie S.A. z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Tomaszu Sieńko, zmarłym dnia 17 kwietnia 2021 roku w Warszawie, ostatnio zamieszkałym przy ul. Granicznej 10, 05-806 Nowa Wieś.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie I Wydział Cywilny, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

Kompletny system



Odkryj nowoczesne systemy grzewcze firmy Viessmann

VISSMANN

Urządzenia firmy Viessmann są idealnie do siebie dopasowane i tworzą kompletny system grzewczy/chłodniczy sterowany za pomocą jednej platformy. **Viessmann One Base** integruje cyfrowo systemy energetyczne: pompy ciepła, kotły grzewcze, systemy wentylacyjne, zasobniki energii elektrycznej oraz instalacje fotowoltaiczne w jedną platformę, tworząc rozwiązania inteligentnego domu. www.viessmann.pl



for our climate

Ład medialny po nowemu

Podzielmy się mediami. Żakowski tłumaczy, o co mu chodziło

Żeby obywatele, których opcja przegrała wybory, nie czuli się okupowani w swoim kraju, ich głos i perspektywa muszą być reprezentowane w mediach publicznych. To nie znaczy, że kontrolę nad tymi mediami mają sprawować partie polityczne

- Żakowski



„Żakowski chce rozdzielać TVP między partie” – napisała Agnieszka Kublik w internetowym wydaniu „Wyborczej”. Nieprawda. Zachęcałem, żebyśmy wspólnie pomyśleli, jak się podzielić mediami. O partiach nie mówiłem. „Żakowski rozważał bowiem pomysł, by pozwolić Prawu i Sprawiedliwości zachować kontrolę nad TVP 2” – napisał Bartosz Wieliński. Nieprawda. Pytałem, o czym po zwycięstwie jesteśmy gotowi myśleć.

Mówiłem: „chciałbym do państwa zaapelować, abyśmy pomyśleli o tym, jak podzielić się pieniędzmi, infrastrukturą, mediami, tymi, które mają charakter publiczny, są finansowane ze środków publicznych, z tymi, którzy przegrali wybory w październiku”. A potem, przytaczając przykład Włoch, niczego nie proponując ani nie odrzucając, zapytałem: „Czy jesteśmy gotowi pomyśleć o tym, że Dwójka będzie pisowska?”. Nie mówiłem, jakiej przyszłości chcę dla TVP 2.

Zadziałął głuchy telefon. To, co powiedziałem, zamieniło się w to, co kiedyś o TVP 2 powiedział Jarosław Kaczyński, przeciw czemu ja aktywnie występowałem i z czym polemizuję Kublik, Wieliński i inni. To, co słyszemy na końcu głuchego telefonu, nie jest przypadkowe. Są to refleksy uprzedzeń, lęków, dawno toczonych debat, podejrzeń trawiących słuchaczy. W tym przypadku głównie lęku, że PiS znów ujdzie na sucho.

Nie robię uniku. Przeciwnie. Uważam jednak, że trzeba odrzucić pisowską zasadę „zwyczajca bierze wszystko” i budowę polskiej demokracji po PiS oprzeć na zasadzie, że większość dzieli się tym, co publiczne (czyli państwem – nie rządem, jak kpil Roman Giertych), z mniejszością, która respektuje zasady konstytucyjne. Żeby polscy obywatele, których opcja przegrała wybory, nie czuli się okupowani w swoim kraju. Czyli by wyborcy PiS i Konfederacji nie czuli się tak, jak ja się czułem przez dwie pisowskie kadencje.

Nie miałem na myśli tego, co się stanie w najbliższych tygodniach. Deбата dotyczyła realizacji „Paktu dla mediów publicznych” podpisanego przez całą opozycję w 2016 r. i przewidującego uchwalenie ustawy medialnej, która m.in. odda TVP i PR pod kontrolę społeczeństwa obywatelskiego. To się w najbliższym czasie nie stanie, bo prezydent będzie bronił status quo. Niebawem min. Sienkiewicz szorstką miotłą posprząta więc TVP oraz Polskie Radio. I co dalej? Od zmiany ustawy medialnej dzieli nas miesiąc (jeżeli pre-

zydent się zgodzi) lub lata (gdy trzeba będzie czekać do końca jego kadencji). Jest czas na myślenie.

Piętnaście lat temu, kiedy powstały założenia ustawy, o której mowa w pakcie, uważałem, że stać nas na stworzenie polskiej BBC, lepszej nawet niż oryginał. Dziś takiej szansy nie widzę. Według CBOS blisko połowa widzów TVP uważała wówczas, że jest ona bezstronna. Teraz uważa tak tylko 15 proc. deklarujących, że wiedzę o świecie czerpią głównie z TVP 1, TVP 2 i TVP Info. Piętnaście lat temu ok. połowy widzów czerpiących wiedzę głównie z TVN i TVN 24 uważało, że są one bezstronne. Dziś sądzi tak jedna trzecia.

PiS zmienił nie tylko te media, które kontrolował, ale też te, które zwał czają. I – zwłaszcza – zmienił społeczeństwo. Zdecydowana większość odbiorców wybiera teraz te media, które ich zdaniem reprezentują ich polityczne sympatie, a nie te, które są w ich ocenie bezstronne. Nie przypadkiem Polsat News, oceniany jako najbardziej bezstronny, ma najniższą oglądalność wśród głównych stacji informacyjnych.

Nie postuluję amnestii dla ludzi PiS. Ci, którzy naruszali ustawowy nakaz zrównoważonego przekazu w mediach publicznych, powinni być pociągnięci do odpowiedzialności

Zmianę ilustruje los sztandarego kiedyś programu TVP „Tomasz Lis na żywo”. Pierwsze odcinki kupował pisowski prezes Andrzej Urbański. Kolejne prezes Piotr Farfał z Ligi Polskich Rodzin, egzotyczni prezesi z Romualdem Orłem na czele (dziś prezesem Fratirii braci Karnowskich) i Juliusz Braun (PO). Teraz Lis nie zgodziłby się pracować w pisowskiej telewizji, ona nie chciałaby go zatrudnić, jego fani nie chcieliby go tam widzieć. PiS jest inny, TVP jest inna, widzowie są inni i dziennikarze są inni.

Tę zmianę trzeba przyjąć do wiadomości. Jest to zmiana na gorsze, bo tworzy bańki, którym trudno współżyć i które pod rosnącym znakiem zapytania stawiają demokratyczne przekazywanie władzy. Porównując Polskę z innymi krajami, sądzę, że będzie to zmiana trwała. Nie można jej szybko cofnąć, oferując bezstronne media publiczne. Trzeba im dać przyczółek, ale miną lata, nim zdołają być widzowie. Bo elektorat PiS ze swojej autorytarnej natury nie toleruje krytyki. A wśród demokratów bezstronność została napiętnowa-

na mrozącą pluralizm latą „symetri-zmu”. To też się prędko nie zmieni.

Większość widzów nie będzie korzystać z bezstronnych mediów typu BBC. Wybierają media tożsamościowe. Nie sądzę, że w demokracji należy wydawać państwowe miliardy na media organizowane na przekór oczekiwaniom społecznym. Trudno też teraz o dziennikarzy wiarygodnych dla obu stron zasadniczego politycznego podziału. A bez nich nie będzie mediów wiarygodnych dla zdecydowanej większości. Media publiczne typu BBC sprawdzają się w społeczeństwach sklejonych rozległym społecznym konsensem, który dobrze wzmacniają. W Polsce on się szybko nie odrodzi.

Wbrew temu, co sądzą „Wiadomości” i moi polemisiści po demokratycznej stronie, nie dlatego proponuję, byśmy się podzieliли mediami, że marzy mi się amnestia dla PiS. Jasno mówiłem to kilka tygodni temu u Andrzeja Morozowskiego w TVN 24: ci, którzy naruszali ustawowy nakaz zrównoważonego przekazu w mediach publicznych, powinni być pociągnięci do odpowiedzialności. Nie tylko menedżerowie, ale też autorzy programów powinni karnie i cywilnie odpowiadać za sprzeniewierzenie środków publicznych. Bo dostali kasę na zrównoważony przekaz, a wydali ją na (i brali ją za) przekaz świadomie niezrównoważony. Czyli Holecka, Kurski & Co powinni przynajmniej wyskoczyć z kasy, którą bezprawnie zgarniali.

Ale wyborcy prawicy, widzowie „Wiadomości” i TVP Info, na ogół nie popełnili przestępstw. Trzeba ich wyraźnie odróżnić od funkcjonariuszy PiS, którzy czynili zło. Stanowią trzecią część społeczeństwa, która przegrała październikowe wybory. Jako obywatele mają dobre prawo, by ich poglądy (z wyjątkami przewidzianymi w ustawach – np. dla rasizmu) były przez państwo traktowane tak jak poglądy bliskie obecnej większości. Nawet gdy są to poglądy niemądre naszym zdaniem. Na tym m.in. polega liberalna demokracja, której broniliśmy przed PiS.

Nie chodzi tylko o szlachetne liberalno-demokratyczne zasady. Chodzi o przyszłość demokracji. Jeśli nie wyślimy, jak się podzielić z tymi, którzy przegrali, i nie wdrożymy takiego projektu, w najlepszym razie stworzymy niekomercyjny media jednej strony zasadniczego podziału politycznego. Bez względu na to, co będą zawierały, jak bardzo będą bezstronne i profesjonalne, druga strona po prostu je odrzuci. Stworzy własne media lub zasilą masową widownię te, które ma – jak TV Trwam czy TV Republika. Tam, zupełnie swobodnie, będzie szalał wszelki tupolewizm. Zamiast niwelowania podziałów będziemy mieli pogłębianie dzielącego społeczeństwa rowu i radykalizację po

obu jego stronach, co dobije ledwie zipsiącą polską demokrację.

Namawiam, żebyśmy spróbowali takiej katastrofy uniknąć, wciągając do świata demokratycznych reguł przeciwników obecnej większości skłonnych zaakceptować opisane w ustawie minimalne standardy, na których strażą będzie stała odnowiona KRRiT. To by dało szansę, że po prawicowo-populistycznej stronie powstanie społeczność (czyli twórcy, odbiorcy itd.) akceptująca ład konstytucyjny. Sceptyczna wobec Unii, ale nie powtarzająca mantry „für Deutschland”; tradycyjnie katolicka, ale nie popierająca zamachu na sądy; przeciwna imigrantom, ale mitygująca rasizm; odrzucająca aborcję, ale niechętna krucjatom przeciw LGBT; niechętna liberalnym mediom, ale akceptująca ich prawo do istnienia. Czyli taka, jaka był populistyczno-konserwatywny PiS Lecha Kaczyńskiego i jaki przestał być populistyczno-autorytarny PiS Jarosława.

Wśród wyborców, którzy w październiku przegrali, wielu jest blisko takiej opcji. Dzielić się z nimi mediami publicznymi, ułatwimy im uniezależnienie się od Kaczyńskiego, Ziobry, Macierewicza, Rydzyka, Brauna oraz innych wariatów, agentów i faszystów. Jeżeli to się uda, autorytarny populizm mający dziś poparcie przeszło 40 proc. polskiego elektoratu wróci do poziomu, który nie będzie zagrażał konstytucji, nemu łaadowi, a z czasem stanie się marginesem. Uważam, że jest to polska racja stanu. Dlatego będę przy takiej wizji obstawał mimo furii, którą wzbudza.

Jest pytanie, kto i jak ma to zrobić. Nie politycy, bo oni się nie dogadają i czym dalej są od mediów, tym lepiej. W projektach sprzed kilkunastu lat proponowaliśmy, by media publiczne kontrolowało społeczeństwo obywatelskie, stowarzyszenia, ruchy itp. Projekt zasadniczo zaakceptowali premier Donald Tusk, prezydent Lech Kaczyński i szefowie klubów sejmowych. Gdyby nie katastrofa smoleńska, byłby uchwalony z drobnymi zmianami. Dziś jest to dużo trudniejsze, ale proponuję wrócić na tę drogę. Nie po to, by dzielić media między partie, lecz żeby ustalić zasady, na jakich zmieści się w nich możliwie pełne spektrum konstytucyjnych poglądów i środowisk. Nie tylko to, co podoba się zwycięzcom ostatnich wyborów, którzy mogą być przegrani następnymi. ●

Jacek Żakowski

Jacek Żakowski jest publicystą „Polityki” i szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

ROZMOWA Z PREZYDENTEM LUBLINA KRZYSZTOFEM ŻUKIEM

Trzy kroki w kierunku naprawy finansów samorządowych

W ocenie Unii Metropolii Polskich, aby poprawić sytuację finansową samorządów konieczne jest kilka prostych działań

Po pierwsze podniesienie samorządowych udziałów w PIT do 70% (udział ten powinien obejmować także PIT ryczałtowy). Powiązanie wysokości subwencji oświatowej z wartością Produktu Krajowego Brutto (3% PKB na subwencję oświatową). Ostatnia zmiana powinna dotyczyć systemu Janosikowego, który – w obecnym kształcie – jest wyjątkowo niesprawiedliwy dla płatników. Czy uda się ten plan zrealizować? – Liczymy na przychyłność nowego rządu i Parlamentu – mówi Krzysztof Żuk, prezydent Lublina i członek Zarządu Unii Metropolii Polskich im. Pawła Adamowicza.

Unia Metropolii Polskich im. Pawła Adamowicza przyjęła w listopadzie trzy rekomendacje dla nowego Sejmu i rządu wskazując, jakie działania w celu uzdrowienia finansów JST powinny zostać natychmiast podjęte. Jakże to były rekomendacje?

Krzysztof Żuk: Rekomendacje, które przyjął najpierw Zarząd Unii Metropolii Polskich, a ostatnio Komisja Skarbników UMP nie stanowią żadnej rewolucji. To działania, na których konieczność wskazywaliśmy już wielokrotnie. Znalazły się one m.in. wśród rekomendacji strony samorządowej Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu ogłoszonych 27 maja br. w Senacie. Po wyborach wygranych przez koalicję partii opozycyjnych i w przededniu powołania nowej Rady Ministrów, która zastąpi rząd Mateusza Morawieckiego uważamy, że ich przypomnienie jest po prostu konieczne. Chcemy bowiem jak najszybciej zacząć na ich temat rozmawiać z nowym rządem i przekuć je w obowiązujące prawo.

O jakich rozwiązaniach mowa?

Pierwsze dotyczy wprowadzenia pełnej rekompensaty dla JST skutków zmian podatkowych z lat 2019–2022. Rekomendacja druga związana jest z urealnieniem i stabilizacją wysokości subwencji oświatowej poprzez powiązanie wysokości subwencji z wartością Produktu Krajowego Brutto.

Chodzi o realizację hasła 3% PKB na subwencję oświatową?

Dokładnie tak. Rekomendacja trzecia dotyczy natomiast wprowadzenia zmian w systemie wyrównawczym, czyli tzw. Janosikowym. Są one postulowane od lat, a na konieczność ich wprowadzenia zwrócił uwagę m.in. Trybunał Konstytucyjny wysyłając notę sygnalizacyjną wskazującą, że system ten jest źle skonstruowany, ponieważ nie bierze pod uwagę faktycznej liczby ludności (tylko tę, która jest podana w oficjalnych statystykach) oraz zróżnicowania kosztów realizacji zadań.

Dlaczego te zmiany są konieczne?

Po pierwsze dlatego, że nasze budżety na 2024 r. są napięte do granic możliwości. Druga połowa przyszłego roku staje się więc znakiem zapytania. Do końca nie wiemy, czy będziemy w stanie utrzymać zapisane po stronie wydatków parametry, patrząc oczywiście na znak zapytania po stronie dochodów, które mniej lub bardziej będą uwarunkowane tym, co się będzie działo w naszym otoczeniu prawnym i społeczno-ekonomicznym. Po drugie bez wprowadzenia zmian, w szczególności tych dotyczących nowego podziału dochodów z PIT pomiędzy budżet



Krzysztof Żuk, Prezydent Miasta Lublin

centralny a samorządy, już niedługo banki przestaną udzielać samorządom kredytów.

Dlaczego?

Już to wyraźnie odczuwamy, np. podczas rozmów z Europejskim Bankiem Inwestycyjnym, który czeka na podanie nowego ładu w tym zakresie. Z EBI rozmawiamy o kwotach, które mają nam zapewnić finansowanie całości wkładów własnych. To nie są więc rozmowy o małej kwocie kredytu, tylko o kilkuset milionowych transzach. Jest sprawą oczywistą, że musimy pokazać w układzie najbliższej dekady naszą zdolność do sfinansowania inwestycji, do obsługi zadłużenia i do zwrotu tych środków, z których chcielibyśmy skorzystać. To akurat dotyczy największych miast, ale banki krajowe będą dokładnie o to samo pytać mniejsze miasta i gminy wiejskie, o wiarygodność finansową ich wieloletnich prognoz inwestycyjnych. Dlatego trzeba wprowadzić te zmiany jak najszybciej, ponieważ jest to najważniejsze dla ustabilizowania finansów samorządowych na najbliższy okres, w którym musimy wykazać się większą absorpcją środków unijnych zarówno z KPO, jak i z funduszy europejskich.

Jak na razie pojawiają się projekty, które poprawie sytuacji dochodowej JST nie służą. W Sejmie Konfederacja złożyła projekt podnoszący kwotę wolną w PIT do 60 tys. zł. Podobne deklaracje zgłosiła w trakcie kampanii wyborczej koalicja partii opozycyjnych, które – już niedługo – utworzą nowy rząd.

W naszej propozycji dotyczącej rekompensaty utraconych dochodów z podatku PIT na skutek zmian wprowadzonych w latach 2019–2022 uwzględniamy ten problem. Dlatego właśnie mówimy o potrzebie równoczesnego wprowadzenia dwóch działań: przyznania JST udziałów w PIT ryczałtowym, a następnie podwyższenia samorządowego udziału w podatku dochodowym od osób fizycznych z obecnych 51,19% do 69,25%. Ten zabieg, przy wprowadzeniu kwoty wolnej w PIT na poziomie 60 tys. zł rocznie przyniesie samorządom 23 mld zł, czyli mniej więcej tyle, ile JST straciły na skutek wprowadzanych w latach 2019–2022 zmianach w podatku PIT.

Proponowane przez Unię Metropolii Polskich zmiany nie ograniczają się do zmian w podziale dochodu z PIT. Wskazujecie także na konieczność zwiększenia subwencji oświatowej do poziomu co najmniej 3% Produktu Krajowego Brutto.

To prawda. Wydatki na oświatę są od lat największym obciążeniem dla samorządowych budżetów. Łącznie oświatowa rośnie z roku na rok osiągając wartość przekraczającą 35 mld zł. To oznacza, że ze środków tej subwencji prawie wszystkie samorządy w Polsce nie są nawet w stanie sfinansować wynagrodzeń nauczycieli, a te gminy, którym subwencja pokrywa pełne bieżące wydatki na utrzymanie szkół można policzyć na palcach. W 2022 r. było ich zaledwie 7, czyli 0,3% wszystkich gmin w Polsce. Dlatego Unia Metropolii polskich rekomenduje po pierwsze powiązanie wysokości subwencji oświatowej z wartością PKB (do poziomu minimum 3% PKB). Po drugie postuluje się zabezpieczenie finansowania wynagrodzeń nauczycieli ze środków subwencji oświatowej, co oznacza, że nie mogłaby ona być niższa niż planowany na dany rok fundusz wynagrodzeń nauczycieli.

Jaki efekt finansowy taka zmiana przyniesie?

Licząc według wartości z 2023 r. oznaczałoby to wzrost subwencji z ok. 64 mld zł do 99 mld zł. Natomiast w warunkach roku 2024 i zapowiadanej 30% podwyżki nauczycielskich wynagrodzeń, powiązanie wysokości części oświatowej subwencji ogólnej z wartością PKB (na poziomie 3% PKB) oznaczałoby, że do samorządów trafiłyby środki umożliwiające sfinansowanie tej, z pewnością słusznie należącej się nauczycielom, podwyżki.

Rząd Mateusza Morawieckiego podchodził do tych propozycji sceptycznie. Czy liczy Pan na większą przychyłność nowego rządu i sejmowej większości?

Tak. Myślę, że wszyscy mają świadomość, że bez tych zmian nie będziemy w stanie wspierać strategii rozwoju, którą nowy rząd za chwilę przyjmie, a to dlatego, że zniknie największy konsument funduszy europejskich, czyli samorządy. Bez tych zmian nie będziemy w stanie zapewnić wkładu własnego, niezbędnego do realizacji współfinansowanych z funduszy UE inwestycji, chociażby sięgając po kredyty. A bez realizowanych przez JST inwestycji, straci budżet państwa chociażby na wpływach z podatku VAT.

Po drugie liczę na Komisję Wspólną Rządu i Samorządu Terytorialnego, która zawsze była dobrą płaszczyzną do negocjacji ze stroną rządową, czy to podczas posiedzeń planarnych, czy też w jej Zespołach, w szczególności w Zespole ds. systemu finansów publicznych dyskusje zawsze były bardzo merytoryczne. Z pewnością Unia Metropolii Polskich zadba o to, aby te trzy tematy nie zniknęły z porządku Komisji Wspólnej, której od grudnia br. będę miał zaszczyt współprzewodniczyć, właśnie z rekomendacji tej organizacji.

UNIA METROPOLII POLSKICH

Dziś premiera „Balkonów. Pieśni miłosnych”

KRYSTIAN LUPA WRAC

Najsłynniejszy żyjący polski reżyser, oskarżony w Szwajcarii o przemocowe praktyki, w nowym spektaklu dokonuje swego podsumowania.

„Co dalej?” – pyta w jednej ze scen, krzycząc niemalże, Piotr Skiba, partner Lupy.

Witold Mrozek

Dzisiejszy spektakl ma status trzeciej próby generalnej – przywitał Krystian Lupa widownię pierwszego pokazu „Balkonów. Pieśni miłosnych” w Teatrze Polskim w Podziemiu we Wrocławiu. To nie była (jeszcze) premiera, tylko work in progress, więc to nie jest (jeszcze) recenzja. Ale przecież nie można nie odnotować sytuacji, w której Krystian Lupa – bohater jednej z najgłośniejszych afer teatralnych minionego roku – pokazuje nowy spektakl, pierwszy, który powstał po protestach przeciw współpracy z polskim twórcą w teatrze w Genewie.

Gdy się ogląda „Balkony. Pieśni miłosne”, można zapomnieć, że media i teatr w Polsce żyły w ostatnich miesiącach doniesieniami o przemocowych metodach pracy Krystiana Lupy, że przez łamy gazet i portale przewijały się kaskady komentarzy, opinii i relacji z pracy, m.in. w warszawskim Teatrze Powszechnym. Tylko czy powinniśmy o tym zapominać? Lupa po Lupagate to nadal świetny reżyser, ale wszystko robi się bardziej skomplikowane.

ALUZJE DO POLSKIEGO TU I TERAZ

Po rozbuchanych teatralnych superprodukcjach – jak „Capri. Wyspa uciekinierów” czy „Imagine” z warszawskiego Teatru Powszechnego – we Wrocławiu wraca Lupa bardziej kameralny, jak z krakowskiego „Rodzeństwa” czy wrocławskich „Prezydentek”. Dobrze to robi temu teatrowi. Skupienie, bliskość aktorek i aktorów między sobą i względem publiczności – zagęszczenie akcji działa tu na plus.

„Dom Bernardy Alba”, na którym oparty jest scenariusz, to dramat hiszpańskiego klasyka Federica Garcii Lorki, rozstrzelanego w 1936 r. przez faszystów generała Franco. Dom tytułowej surowej konserwatywnej wdowy dzielą z nią trzy córki. Najstarsza z nich ma wyjść za kawalera, o którego rywalizują z nią siostry; pojawia się tajemny romans, przemoc, tematem jest toksyczna rodzina.



Lupa łączy ten tekst z twórczością Elfriede Jelinek – Austria to jego podstawowy punkt odniesienia od zawsze – i z Johnem Maxwelllem Coetzee, którego w Polsce na scenie wystawiał uczeń Lupy Krzysztof Warlikowski.

Jesteśmy zatem w dobrze rozpoznanym świecie literackich inspiracji. Ale znajdziemy tu też bardzo wyraźne aluzje do polskiego tu i teraz i chwilami – gdy mowa o arcykatolickim kraju na krańcu Europy – nie wiemy do końca, czy jesteśmy na Półwyspie Iberyjskim, czy między Odrą a Bugiem.

LUPA CYTUJE LUPE

Trudno się oprzeć wrażeniu, że najsłynniejszy żyjący polski reżyser, urodzony jeszcze podczas II wojny światowej, dokonuje tym spektaklem swoistego podsumowania. „Co dalej?” – pyta w jednej ze scen, krzycząc niemalże, Piotr Skiba, partner Lupy, aktor i kostiumograf współpracujący z nim od lat 70. I trudno nie pomyśleć, że to pytanie nie odnosi się tylko do scenicznej akcji. Wiemy jednocześnie – świadomi widzowie teatralni, środowisko, jak zwał, tak zwał – że to Skiba,

jeśli wierzyć relacjom zza kulis, jest większym problemem w pracy z Lupą niż sam Lupa.

W „Balkonach...” Piotr Skiba jest w centrum, a zarazem na uboczu. Jak to możliwe? Lupa robi tu autocytat, dyskretnie, acz znacząco przypomina własny spektakl: Skiba siedzi w fotelu, w pewnym oddaleniu od akcji głównego wątku przedstawienia. Powraca „uszaty fotel” z „Wycinki” według Thomasa Bernharda ze świetnymi rolami Skiby i Jana Frycza, spektaklu z roku 2014, który ogłoszono wielkim powrotem Lupy do mistrzowskiej formy, tutaj, we Wrocławiu.

„Balkony. Pieśni miłosne” wystawia Teatr Polski w Podziemiu – zespół o bardzo specyficznej historii, dziś finansowany przez miasto Wrocław. Powstał w 2016 r., gdy dolnośląscy samorządowcy wspólnie ze świeżo powołanym ministrem Glińskim postanowili zamordować podlegający władzom wojewódzkim Teatr Polski we Wrocławiu, gdzie pracowali wówczas najistotniejsi polscy reżyserzy, w tym Lupa.

Dziś „dobra zmiana” traci wreszcie władzę, a widzowie teatralni, którzy obecnie są na przykład na stu-

diach, w momencie konfliktu o dawny Teatr Polski byli w podstawówce. Coraz mniej ludzi kojarzy, skąd wzięło się „podziemie” w nazwie teatru. Ale nie zmienia to tego, że to grupa świetnych artystów, która w zmieniających się czasach będzie musiała pozwolić wymyślić swoją tożsamość na nowo, by nie toczyć wciąż dawno zakończonej wojny.

I przy tym Krystian Lupa może być bardzo pomocny. Na ekipę Teatru Polskiego w Podziemiu można spojrzeć jak na jego autorską kompanię teatralną. Jeden z najwybitniej-

Po rozbuchanych teatralnych superprodukcjach wraca Lupa bardziej kameralny, jak z krakowskiego „Rodzeństwa” czy wrocławskich „Prezydentek”

A DO GRY



• **Krystian Lupa podczas próby spektaklu „Balkony. Pieśni miłośne”** FOT. NATALIA KABANOW/TEATR POLSKI W PODZIEMIU

szych polskich teatrologów prof. Grzegorz Niziołek, autor monografii Krystiana Lupy, pisał w eseju sprzed 14 lat na łamach branżowych „Didaskaliów”, że jego rozzarowaniem związanym z twórczością Lupy jest niestworzenie przez artystę własnej instytucji, w której ludzie pracowaliby na jego zasadach. „Z jakiegoś powodu Lupa – stwierdzał Niziołek – woli podtrzymywać mniej lub bardziej jawny konflikt wokół swojej obecności w teatrze-instytucji. Jego autorytet jest tak olbrzymi, że mógłby bez większych problemów stworzyć nowy model działania teatru jako miejsca, którego pracą rządzą inne rytmy i cykle, który otwiera przestrzeń dla zmienionych ekspresji, który nie konfrontuje swojej widowni z obyczajowymi standardami mieszczańskiej instytucji i w którym znajdują się aktorzy wspierający ten model teatru. Nie zrobił tego”.

14 lat później, na fali krytyki Lupy i kryzysu jego autorytetu, Joanna Szczepkowska – znana m.in. z pierwszego publicznego aktorskiego wystąpienia przeciwko temu słynnemu reżyserowi – stwierdziła, właściwie jak Niziołek, choć wychodząc z zupełnie innych pozycji, że Krystian Lupa powi-

nien mieć własną kompanię teatralną, która akceptowałaby jego standardy pracy, a nie pracować w zwykłych teatrach publicznych.

I to w gruncie rzeczy dzieje się we wrocławskim Teatrze Polskim w Podziemiu. Grają tu aktorzy, którzy u Lupy chcą grać, którzy w niego wierzą i którzy za nim stoją od lat, a dziś niejednokrotnie bronią go w mediach. Nikt i nie ich do tego nie zmusza, pracy mają dość gdzie indziej. Część obsady „Balkonów...” towarzyszy Lupa od niemal pół wieku. Na przykład Wojciech Ziemiański, który pierwszy raz pojawił się u reżysera jeszcze w czasach pracy w Jeleniej Górze, w „Pragmatystach” Witkacego z 1981 r. Ziemiański miał wtedy 28 lat, Lupa 38. Dziś mają odpowiednio: 70 i 80 i dalej razem tworzą.

Na scenie pojawia się też Andrzej Klak, na co dzień pracujący w warszawskim Powszechnym, który przegodę z Lupą zaczął już po rozpadzie wrocławskiego teatru „Procesem” zakończonym w 2017 r. w Nowym Teatrze w Warszawie. Jest Marta Zięba, którą fani Lupy pamiętają z fenomenalnej roli w „Wyciniec”, są Ewa Skibińska i Halina Rasiakówna, które z Lupą są od połowy lat 90. – odpowiednio od „Immanuela Kanta” i „Kuszenia cichej Weroniki”.

DWIE PREMIERY W DWA TYGODNIE

Premiera „Balkonów. Pieśni miłośnych” odbędzie się dziś w Krakowie na festiwalu Boska Komedia. – Mam nadzieję, że spektakle w Krakowie na Boskiej Komedii – 8 i 9 grudnia – będą już miały normalny status – mówił Lupa w poniedziałek we Wrocławiu.

Premiera oficjalna, wrocławska, odbędzie się 26 stycznia. A jeszcze wcześniej, 13 stycznia w Odeonie w Paryżu, zaplanowana jest premiera spektaklu „Les Emigrants” według W.G. Sebald, odwołanego w Genewie po proteście pracowników technicznych teatru, którzy skarżyli się na styl pracy Lupy. W przedstawieniu zostali ci sami aktorzy, którzy mieli grać w nim pierwotnie. Dyrekcja francuskiego teatru zapewniła w specjalnym komunikacie, że przebieg prób został objęty szczególną uwagą i że spisany został zbiorowy kontrakt między reżyserem, aktorami i wszystkimi ekipami pracującymi w teatrze.

Zatem jeden z najbardziej krytykowanych polskich reżyserów teatralnych, znany z przedłużania prób w nieskończoność w imię twórczych ideałów, będzie miał dwie premiery w ciągu dwóch tygodni. Jeden wniosek można wyciągnąć ze sprawy Krystiana Lupy – 80-letni nestor polskiej reżyserii nie przestanie być tematem z pierwszych stron gazet. ●

*Grają tu aktorzy,
którzy u Lupy chcą grać,
którzy w niego wierzą
i którzy za nim stoją od lat*



PREZYDENT MIASTA RACIBÓRZ ogłasza pierwszy przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż działek gruntu, położonych w Raciborzu w rejonie ul. Rudzkiej

lp.	WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU	
1.	Położenie i opis nieruchomości	Nieruchomość o łącznej powierzchni 40,6328 ha, położona jest w Raciborzu, w obrębie Ostróg, w rejonie ul. Rudzkiej, w pobliżu ujścia Kanału Ulga do rzeki Odry. Bezpośrednie otoczenie stanowią tereny przemysłowo-magazynowe oraz uprawiane rolniczo. W sąsiedztwie terenu przebiega Regionalna Droga Racibórz – Pszczyna. Teren stanowią nieużytki i wody stojące po byłych wyrobiskach eksploatacji złóż kruszyw mineralnych. Teren porośnięty jest zróżnicowaną roślinnością i licznym drzewostanem. Znaczną jego część zajmują wody stojące, tj. stawy poprzedzielane groblami. Część obszaru obejmuje drogi dojazdowe o nawierzchni wyłożonej płytami betonowymi lub o nawierzchni nieutwardzonej. Od północno-wschodniej strony terenu występuje obwałowanie Kanału Ulga. Nieruchomość skomunikowana jest z ulicą Rudzką, poprzez ulicę Franciszka Grzonki i ulicę Huzarską. Przez nieruchomość przebiegają sieci kanalizacji deszczowej, elektroenergetycznej, sanitarnej. Uzbrojenie w sieci infrastruktury technicznej znajduje się w ulicy Rudzkiej. Działki wolne są od praw i roszczeń osób trzecich nieujawnionych w księgach wieczystych, za wyjątkiem umów dzierżawy oraz decyzji szczegółowo opisanych w pkt. 4 ogłoszenia o przetargu. Nabywca nieruchomości zobowiąże się do jej zagospodarowania w ramach ustaleń wynikających z miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, w terminie do 6 (sześciu) lat od daty podpisania notarialnej umowy sprzedaży, przy czym rozpoczęcie zagospodarowania nastąpi w terminie do 3 (trzech) lat od daty podpisania tejże umowy. Niedotrzymanie terminów zagospodarowania nieruchomości skutkować będzie naliczeniem kar umownych, których spłata zabezpieczona zostanie hipoteką, ustanowioną na rzecz Gminy Racibórz. Oczekiwany przez Gminę Miasta Racibórz zagospodarowaniem nieruchomości jest utworzenie ogólnodostępnego kompleksu sportowo-rekreacyjnego wraz z zagospodarowaniem istniejących akwenów wodnych, zgodnie z przedstawioną koncepcją zagospodarowania terenu i wizualizacją.
2.	Oznaczenie geodezyjne	W skład nieruchomości wchodzi działki gruntu oznaczone ewidencyjnie: 1) nr 965/883 i 907/884 k.m. 3 obręb Ostróg o łącznej powierzchni 36,8533 ha , 2) nr 716/189 i 640/132 k.m. 3 obręb Ostróg o łącznej powierzchni 3,7795 ha .
3.	Numer księgi wieczystej	GL1R/00017573/6, GL1R/00021882/6
4.	Forma zbycia nieruchomości	Pierwszy przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż działek
5.	Cena wywoławcza netto	8 200 000,00 zł , cena uzyskana w wyniku przetargu powiększona zostanie o podatek od towarów i usług według stawki 23%, stosownie do przepisów ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług.
6.	Termin i miejsce części jawnej przetargu	Część jawna przetargu na sprzedaż działek odbędzie się w dniu 26 marca 2024 r. o godzinie 11.00 , w sali nr 125 na I piętrze Urzędu Miasta Racibórz przy ul. Króla Stefana Batorego 6
7.	Wadium	820 000,00 zł , winno być uznane na rachunku gminy najpóźniej w dniu 19 marca 2024 r.
8.	Termin składania ofert	Pisemna oferta winna być złożona w zamkniętej kopercie, w terminie do 19 marca 2024 r.
9.	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	1) działka nr 965/883: – K1US – Tereny sportu i rekreacji, – K1RO – Tereny upraw ogrodniczych i sadowniczych, – K1KDD – Tereny dróg publicznych klasy dojazdowa. 2) działka nr 907/884: – K1US – Tereny sportu i rekreacji, – ZK – Teren występowania udokumentowanego złoża kopaliny, – K1KDD – Tereny dróg publicznych klasy dojazdowa, – K2KDD – Tereny dróg publicznych klasy dojazdowa. 3) działka nr 716/189: – ZK – Teren występowania udokumentowanego złoża kopaliny, – K4Z1 – Tereny zieleni urządzonej izolacyjnej, – K1US – Tereny sportu i rekreacji, – K1KP, KR – Tereny ciągów pieszych i rowerowych, – K2KDD – Tereny dróg publicznych klasy dojazdowa. 4) działka nr 640/132: – K1US – Tereny sportu i rekreacji.
10.	Miejsce wywieszenia ogłoszenia o przetargu	Tablica ogłoszeń Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, usytuowana w budynku Urzędu Miasta Racibórz, II piętro
11.	Miejsce publikacji ogłoszenia o przetargu	Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Miasta Racibórz pod adresem www.bipraciborz.pl , zakładka Rejestry/Rejestr przetargów nieruchomości/Ogłoszenia o przetargach/Sprzedaż; strona internetowa Urzędu Miasta Racibórz www.raciborz.pl , podstrona Urząd, zakładka Baza nieruchomości
12.	Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu	Urząd Miasta Racibórz, ul. Króla Stefana Batorego 6, Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pokój 216, tel. 32 755 07 41, 32 755 06 68, e-mail: gn6@um.raciborz.pl

Susze i pożary lasów

PRZEZORNY
JAK SEKWWOJA

Oigantyczne sekwoje wieczniezielone to najwyższe drzewa na Ziemi, osiągają ponad 90 m wysokości (rekordowy Hyperion mierzy 115,5 m), dożywają 2 tysięcy lat. Rosną naturalnie tylko na zachodnich zboczach gór Sierra Nevada w kilkusetkilometrowym pasie od środkowej Kalifornii do południowego Oregonu. Amerykanie bezlitośnie je przetrzebili na początku rewolucji przemysłowej, dopiero w XX wieku powstały pierwsze parki stanowe i narodowe, które zaczęły chronić te wspaniałe drzewa.

Teraz zagraża im zmiana klimatu – ocieplenie, które wysusza lasy i sprzyja coraz częstszym pożarom.

Gigantyczny pożar w Kalifornii

W sierpniu 2020 r. piorun wzniecił ogień w kalifornijskim parku stanowym Big Basin Redwoods na północ od Santa Cruz.

POŻAR SZYBKO SIĘ
ROZPRZESTRZENIŁ.

Sekwoje są naturalnie odporne na ogień, ale tym razem płomienie sięgnęły koron tych 100-metrowych drzew i spaliły wszystkie igły. – To było szokujące – mówi w „Science” Drew Peltier, ekofizjolog drzew na Uniwersytecie Północnej Arizony. – Naprawdę wydawało się, że większość drzew umrze.

Jednak wiele z nich przeżyło. W artykule opublikowanym teraz w „Nature Plants” prof. Peltier i jego współpracownicy wyjaśniają dlaczego. Okazuje się, że ocalałe drzewa, mimo że zostały na czarno osmolone i zupełnie pozbawione igieł, zmobilizowały długo przechowywane rezerwy energii – węglowodany wytworzone w procesie fotosyntezy nawet kilkadziesiąt lat wcześniej – i dostarczyły je do pąków, które od wieków były ukryte i uśpione pod korą.

– To jedna z tych publikacji, która podważa naszą wcześniejszą wiedzę na temat wzrostu drzew – mówi w „Science” Adrian Rocha, ekolog ekosystemu na Uniwersytecie Notre Dame. – To niesamowite, że węgiel wchłonięty kilka dekad temu drzewa mogą wykorzystać do podtrzymania wzrostu w przyszłości – dodaje naukowiec. Dzięki temu sekwoje pochłaniają i magazynują więcej dwutlenku węgla niż jakiegokolwiek inny gatunek drzew. To także sugeruje, że potrafią radzić sobie z wielkimi pożarami.

Nie jest jednak jasne, czy drzewa wytrzymają regularne piekielne temperatury, które będą częściej występować w coraz cieplejszym klimacie.

Niewielkie pożary zdarzają się od tysiącleci, mniej więcej co dziesięć lat nawiedzają przybrzeżne lasy sekwoi i nie tylko im nie szkodzą, ale nawet wspomagają rozwój młodych siewek.

Te olbrzymy drzewa są zresztą bardzo odporne na spalanie, bo mają u nasady grubą na 30 cm korę, która zawiera kwasy garbnikowe. Ich gałęzie i igły są zwykle poza zasięgiem płomieni, ale pożar w 2020 r. był tak intensywny, że spłonęły nawet najwyższe gałęzie wielu drzew, a ich zdolność do fotosyntezy spadła dosłownie do zera.

Ale kiedy badacze odwiedzili las kilka miesięcy po pożarze, ze zdziwieniem odkryli świeże odrosty rozwijające się na popieczonych pniach.

STULETNIEMAGAZYN
ENERGII I UŚPIONE OD
TYSIĄCA LAT PĄKI

Fotosynteza i tworzone w jej procesie węglowodany dostarczają energii potrzeb-



Okazuje się, że nie jest łatwo zaskoczyć czymś długowieczne drzewa, których życie trwa kilka tysięcy lat. Naukowcy przekonali się o tym, kiedy pożar strawił w Kalifornii tysiące hektarów lasów, w których rosły sekwoje.

Piotr Cieśliński

nej do wzrostu i naprawy tkanek. Wiadomo było już wcześniej, że drzewa magazynują część produkowanej na bieżąco energii, aby ją wykorzystać w trudniejszych czasach – podczas suszy lub po pożarze. Mimo to nie byli pewni, czy te rezerwy będą w stanie pomóc w regeneracji kompletnie spalonych drzew w parku Big Basin Redwoods.

Okazało się, że w ciągu pół roku „głodu” sekwoje zmobilizowały stare zapasy węglowodanów i z ich pomocą uruchomiły uśpione pod korą pąki. Cukry, które były fotosyntezowane w zeszłych sezonach, zostały teraz wykorzystane do wyhodowania nowych igieł.

Naukowcy postanowili sprawdzić, po jak stare zapasy energii drzewa były zmuszone sięgnąć.

Na potrzeby badania przykryli części 60 osmolonych pni czarnym plastikiem, aby całkowicie zablokować dostęp światła słonecznego i upewnić się, że nowe odrosty powstają wyłącznie dzięki zmagazynowanej energii, a nie cukrom powstałym w procesie nowej fotosyntezy.

Po sześciu miesiącach badacze zbadali próbki odrostów w laboratorium. Za pomocą datowania radiowęglowego ustalili, że średni wiek wykorzystanych węglowodanów wynosi aż 21 lat, ale najstarsze cukry z zapasów tych drzew pochodziły z jeszcze starszych czasów, nawet sprzed wieku. – Dzięki tej puli starych rezerw te drzewa są naprawdę odporne na suszę i ogień – mówi Peltier.

Co więcej, odrosty rozwijały się z pąków, które zostały utworzone pod korą nawet przed tysiącem lat i od tamtej pory czekały na sprzyjającą do wzrostu chwilę.

– To mnie naprawdę zaskoczyło, o ile mi wiadomo, to najstarsze udokumentowane pąki – mówi Peltier.

Chociaż sekwoje wypuściły nowe odrosty, naukowcy zastanawiają się, czy drzewa poradzą sobie ze znacznie mniejszą ilością energii pochodzącej z fotosyntezy, biorąc pod uwagę, że miną lata, zanim wyrosną na nich tyle igieł, ile miały przed pożarem. Mogą minąć stulecia, zanim spalony ekosystem leśny w pełni się odnowi.

Nie wiadomo także, czy sekwoje zachowały jeszcze jakieś rezerwy i przetrwają kolejny katastrofalny pożar. Ostatnie badania wykazały, że kalifornijskie lasy wysychają wraz ze wzrostem temperatury. Średnie letnie temperatury w Kalifornii wzrosły o blisko 1,5 stopnia Celsjusza od końca XIX wieku. Jak wskazali naukowcy w ostatnim raporcie Międzyrządowego Panelu ds. Zmian Klimatu ONZ (IPCC), z powodu globalnego ocieplenia i zmian klimatu w przyszłości może dochodzić coraz częściej do takich zjawisk pogodowych, jak fale upałów, długotrwałe susze i towarzyszące im coraz rozleglejsze pożary lasów.

Ciekawe jest także, czy sekwoje i ich stare rezerwy węgla stanowią wyjątek w królestwie roślin, czy też przykład strategii obronnej wspólnej dla wszystkich drzew.

Być może inne gatunki długowiecznych drzew również kryją rezerwy, które są znacznie starsze, niż wcześniej sądzono. ●

▲ **Pożar w Sequoia National Forest, Kalifornia, 19 września 2021 r.**

FOT. NOAH BERGER / AP

Niewielkie pożary zdarzają się od tysiącleci, mniej więcej co dziesięć lat nawiedzają przybrzeżne lasy sekwoi i nie tylko im nie szkodzą, ale nawet wspomagają rozwój młodych siewek

Wśród współczesnych komarów tylko samice żywią się krwią ludzi i innych zwierząt. Jednak najnowsze odkrycie dowodzi, że nie zawsze tak było.

Margit Kossobudzka

Samice komarów należą do najbardziej znanych owadów żywiących się krwią. To zjawisko zwane jest hematofagią i uważane za nowszy sposób żywienia, ponieważ uczeni zakładają, że pojawiło się ono jako przejście od karmienia się płynami roślinnymi. Na przykład pchły wysysające krew prawdopodobnie wywodzą się z owadów żywiących się nektarem. Jednak badanie ewolucji żywienia krwią jest trudne, częściowo z powodu ubogich zapisów kopalnych.

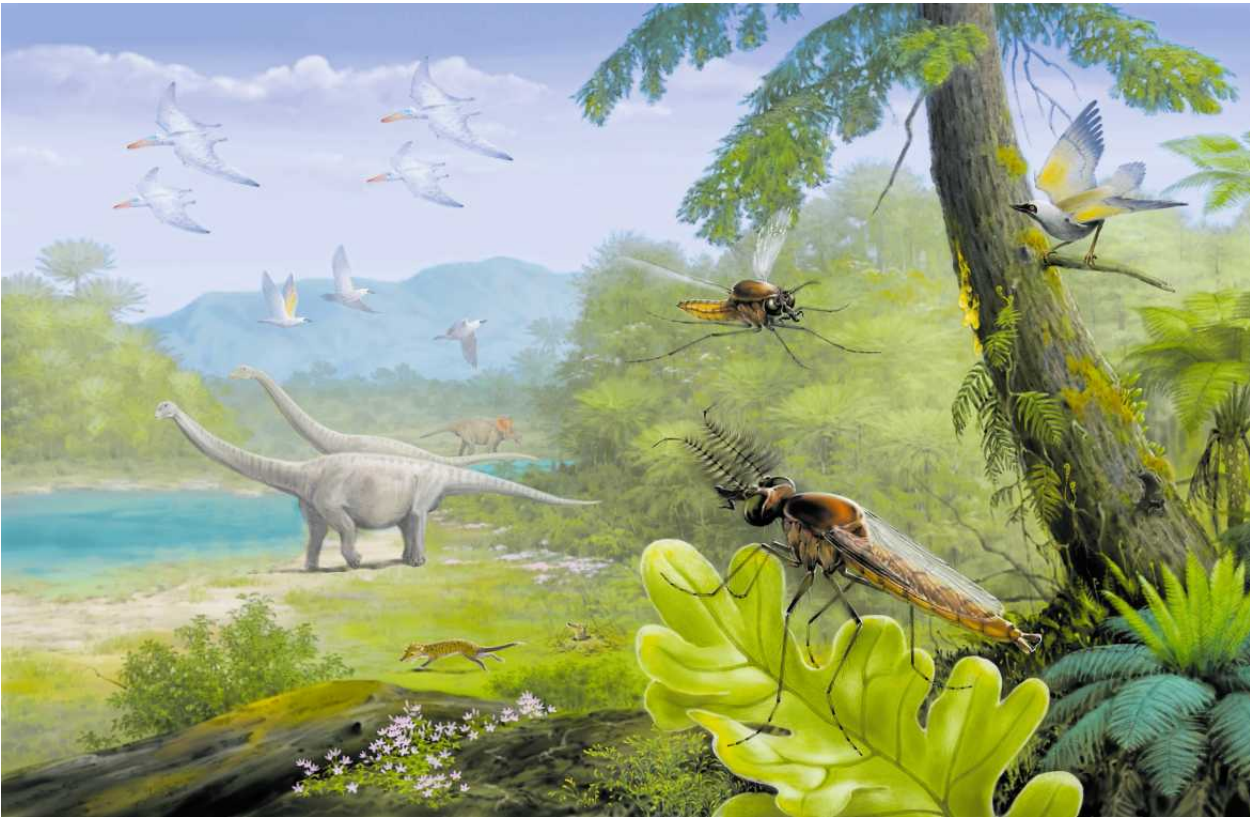
Dlatego nie wiadomo, kiedy po raz pierwszy pojawiły się krwiopijne owady.

Dotyczy to m.in. komarów – kładu, który powstał w okresie jurajskim. Znanе mezozoiczne skamieliny komarowatych, które są datowane na okres późnej kredy, mają już wszystkie narządy gębowe współczesnego typu – czyli ssąco-kłujące.

Badacze pod kierownictwem Dany’ego Azara z Instytutu Geologii i Paleontologii w Nanjing z Chińskiej Akademii Nauk (NIGPAS) i Uniwersytetu Libańskiego nie spodziewanie jednak odkryli najwcześniejsze znane komary kopalne – w bursztynie liczącym sobie 125 mln lat – pochodzącym z Libanu. Dobrze zachowane owady to dwa samce tego samego gatunku z kłująco-ssącymi narządami gębowymi, co sugeruje, że prawdopodobnie ssaly krew.

Wyniki swoich badań uczeni opublikowali w czasopiśmie „Current Biology”.

Wszystkie istniejące (i prawdopodobnie wymarłe) samice komarów są krwiopijne, a istniejące gatunki z ich siostrzanej grupy, wodzieni, żywią się nektarem. W związku z tym na pewnym etapie musiało nastąpić przejście od ścisłej nektarożerności do częściowej hematofagii, ale obecnie nie było możliwe ustalenie, czy



Skamieliny rozszerzają ostateczne występowanie rodziny komarów na wczesną kredę. Sugerują również, że ewolucja hematofagii była bardziej skomplikowana, niż przypuszczano

• Tak mogło wyglądać środowisko nowo odkrytych komarów zachowanych w bursztynie z Libanu

FOT. NIGPAS

Owadzie krwiopijstwo

Odkryto najstarszą skamielinę komara

najwcześniejsze komarowate były krwiopijne, czy nie.

Skamieliny mezozoicznych komarowatych są rzadkie i istnieją o nich tylko trzy wzmianki, dwa komary pochodzą ze złóż bursztynu górnej kredy (Kanada, Mjanma) oraz jeden nieokreślony (domniemany) komarowaty z górnej kredy w Arizonie.

– Datowanie molekularne sugeruje, że rodzina komarowatych powstała w okresie jurajskim, ale najstarsze wzmianki o niej pochodziły z połowy kredy – mówi André Nel z Narodowego Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu. – Tutaj mamy rodzinę z wczesnej kredy, czyli 30 mln lat wcześniej.

Skamielina

125

MLN LAT

• liczył bursztyn, w którym odkryto najwcześniejsze znane komary kopalne

Rodzina komarowatych (*Culicidae*) obejmuje ponad 3 tys. gatunków komarów.

Wśród współczesnych komarów tylko samice żywią się krwią ludzi i innych zwierząt.

Jednak w swoim badaniu naukowcy opisują dwa samce z kłująco-ssącymi aparatami gębowymi, w tym wyjątkowo ostrą, trójkątną żuchwą i wydłużoną strukturą z małymi elementami przypominającymi zęby.

Odkrycia te sugerują, że w przeszłości samce komarów również żywiły się krwią.

Skamieliny rozszerzają ostateczne występowanie rodziny komarów na wczesną kredę. Sugerują również, że ewolucja hematofagii była bardziej skomplikowana, niż przypuszczano. Poza tym analiza filogenetyczna wskazuje, że nowa skamielina reprezentuje linię komarów, która odziliła się wcześniej niż wymarła już podrodzina *Burmaculicinae*, co zawęża lukę w linii powstania komarowatych i daje wgląd w prądowną różnorodność tej rodziny.

– Libański bursztyn jest jak dotąd najstarszym bursztynem z intensywnymi inkluzjami biologicznymi. To bardzo ważny materiał do badań, ponieważ jego powstawanie nastąpiło wraz z pojawieniem się roślin kwiatowych, a także wszystkim, co wynika z koewolucji zapylaczy i roślin kwitnących – mówi prof. Dany Azar.

– W dalszej pracy postaramy się dowiedzieć więcej na temat użyteczności hematofagii u samców komarów kredowych. Oczywiście chcemy też znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego współczesne samce już nie piją krwi – podsumowuje paleontolog. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291463



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Tczewa
ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości,
stanowiącej własność Gminy Miejskiej Tczew

1. Oznaczenie nieruchomości i funkcja w planie:

- nieruchomość niezabudowana, położona w Tczewie przy ul. Tczewskich Saperów (obr. 10), zapisana w księdze wieczystej nr GD1T/00015038/8, oznaczona jako **dziątka nr 422/34** o powierzchni 27 854 m².
- przedmiotowa nieruchomość według Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Terenu Nowego Centrum Usługowego przy ul. Wojska Polskiego w Tczewie, zapisana jest w terenach oznaczonych w Planie symbolami: 1.U – tereny zabudowy usługowej oraz 5.U/KS – tereny zabudowy usługowej i garaży.

2. Cena wywoławcza: 9.750.000,00 zł (słownie: dziewięć milionów siedemset pięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100). Cena nie zawiera należnego podatku VAT. Do wycycytowanej w przetargu ceny sprzedaży netto zostanie doliczony podatek VAT, zgodnie z obowiązującymi na dzień płatności przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1570 ze zm.).

3. Termin i miejsce przetargu:

14-02-2024 r., godz. 11⁰⁰, Urząd Miejski w Tczewie, Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 1, sala nr 20 (I piętro)

4. Wysokość wadium: 975.000,00 zł

Wadium w pieniądzu musi wpłynąć na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Tczewie najpóźniej do dnia 07-02-2024 r.

5. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

tablica ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Tczewie Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 1, II piętro oraz strony internetowe: www.bip.tczew.pl - zakładka Ogłoszenia – Przetargi i <http://mtczew.e-mapa.net/> - zakładka Oferty - Dziatki na sprzedaż

6. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:

Wydział Gospodarki Mieniem Komunalnym Urzędu Miejskiego w Tczewie Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 1 (pokój 55, II piętro, tel. 58/77-59-364).

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291518

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa -
- Śródmieścia w Krakowie I Wydział Cywilny
w sprawie o sygn. akt I **Ns 348/22/S** toczy się
postępowanie z wniosku Gminy Miejskiej
Kraków przy uczestnictwie Tomasza Dońca
o stwierdzenie nabycia spadku po **Irenie
Kwincie, córce Aleksandra i Janiny
z domu Zwikiewicz** urodzonej w dniu
26 grudnia 1936 roku w Popielanach - Litwa,
zmarłej 8 marca 2022r., w Krakowie,
ostatnie miejsce stałego pobytu Kraków,
ul. Grzegorzeczka 67/12

Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby
w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się
ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie
i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym
razie mogą zostać pominięci w postanowieniu
o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34291576



APLIKACJA
WYBORCZEJ

Wygodnie
i zawsze
pod ręką



WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34291617

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 6 grudnia 2023 roku odeszła



prof. zw. dr hab. n.med.

Anna Balcar - Boroń

Założycielka wieloletnia Kierownik Katedry i Kliniki Pediatrii,
Hematologii i Onkologii w Bydgoszczy,
twórczyni Kujawsko-Pomorskiej hematologii i onkologii dziecięcej,
Wychowawca i opiekun wielu pokoleń pediatrów,
Wspaniały Nauczyciel i Wielki Człowiek.

Wychowankowie i pracownicy
Katedry Pediatrii, Hematologii i Onkologii CM UMK
w Bydgoszczy

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34291658

Gdy trudno opowiedzieć
o śmierci

Poradnik, jak radzić sobie z żałobą na

[ODESZLI.PL](http://odeszli.pl)



TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

Tomasz Rosiak*

...chorób serca
z ćwiczeniami siłowymi

Siedzący tryb życia i niewielka aktywność fizyczna są czynnikami ryzyka chorób sercowo-naczyniowych. Systematycznie podejmowany wysiłek fizyczny pozytywnie wpływa na procesy metaboliczne, poprawia funkcję śródblonka, modyfikuje procesy prozapalne i prozakrzepowe.

Leczenie ruchem jest ważnym elementem kompleksowej rehabilitacji kardiologicznej. Dla chorych kardiologicznych optymalny jest wysiłek aerobowy, np. szybki marsz, trucht, pływanie, jazda rowerem, aerobik.

Trening oporowy, np. podnoszenie ciężarów, może wywołać wzrost ciśnienia tętniczego. Nie znaczy to, że należy z tych ćwiczeń całkiem zrezygnować. Dzięki nim utrzymujemy masę mięśni szkieletowych, a także poprawiamy kondycję. Konieczny jest jednak umiar – nadmierne rozbudowana masa mięśniowa zwiększa obciążenie serca i predysponuje do nadciśnienia tętniczego.

Na siłowni osoby z chorobami serca powinny korzystać głównie ze stref kardio, a trochę rzadziej wykonywać ćwiczenia oporowe. ●

Not. Ewa Tomkowska

* kardiolog Grupa American Heart of Poland

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Każdego chorego na SM
czeka wózek inwalidzki?

Sztwardnienie rozsiane (SM) jest nazywane chorobą o tysiącu twarzy i u każdego pacjenta przebiega inaczej. Może objawiać się osłabieniem siły mięśniowej, zaburzeniami czucia i koordynacji, podwójnym widzeniem czy gwałtownym pogorszeniem wzroku.

Wózek inwalidzki to skojarzenie utarte w naszym postrzeganiu choroby, utrwalone przez filmy, media. Ale to nieprawdziwy obraz. SM nadal często postrzegane jest przez pryzmat zaawansowanej postaci choroby i widocznych zaburzeń ruchowych. Dzięki nowoczesnym terapiom i szybkiej diagnozie można znacząco opóźnić rozwój choroby. Jest to jednak niewątpliwie choroba, w której liczy się czas – opóźnienia w diagnostyce są równoznaczne ze znaczącym postępem choroby. Przyjmuje się, że pierwsze dwa lata od rozpoznania są kluczowe.

Obecnie, zgodnie ze stanowiskiem polskich ekspertów klinicznych oraz standardami europejskich instytucji naukowych, rozpoczęcie terapii od wysoko skutecznych leków (tzw. HET, czyli highly effective treatment) jest korzystniejsze niż podejście stopniowe, w którym terapia rozpoczyna się od leków o najmniejszej skuteczności. ●

Liczba

10

PROC.

• polskiej populacji w 2030 r. będzie chorowało na cukrzycę – podaje raport Modern Healthcare Institute „Nowoczesna opieka nad chorymi na cukrzycę”

Poradnik

• WYPADEK
W GÓRACH.

Obrażenia ciała, porażenie piorunem, hipotermia, lawina to zagrożenia, które mogą nas spotkać w górach. Jak postępować, zanim na miejscu przybędą ratownicy? Praktycznych porad udzielają Andrzej Górka, Łukasz Migiel, Maciej Mikiewicz, Przemysław Gancarczyk, Adam Ubych, autorzy poradnika „Pierwsza pomoc w górach” – wydawnictwo Bezdroża



Przewlekła obturacyjna choroba płuc

Choroba, którą
płuca i zabierPrzewlekła obturacyjna
choroba płuc (POChP)
rozwija się długo i pod-
stępnie. Zwęża drogi od-
dechowe i utrudnia oddy-
chanie.

Margit Kossobudzka

Szacunki Światowej Organizacji Zdrowia wskazują, że do 2030 r. POChP stanie się trzecią przyczyną zgonów w populacji ogólnej.

Epidemiolodzy przewidują, że z powodu zanieczyszczenia powietrza drobnym pyłem i palenia papierosów osób z POChP będzie przybywać w jeszcze szybszym tempie niż dotychczas.

W Polsce obecnie taką diagnozę ma 2 mln pacjentów.

POChP opisywana jest jako choroba płuc charakteryzująca się przewlekłym występowaniem objawów ze strony układu oddechowego (duszność, kaszel, wykrztuszanie płwociny, zaostrzenia). Powodem są nieprawidłowości w drogach oddechowych (zapalenie oskrzeli/zapalenie oskrzelików) lub/i w pęcherzykach płucnych (rozedma płuc), które ograniczają stale przepływ powietrza przez dolne drogi oddechowe.

Schorzenie to prowadzi bezpośrednio do zwężenia dróg oddechowych oraz trudności

w oddychaniu z powodu chronicznego stanu zapalnego w nabłonku oskrzeli i w płucach.

DŁUGO BEZ OBJAWÓW

Z obserwacji epidemiologów wynika, że POChP pojawia się u coraz młodszych osób. Przewlekła obturacyjna choroba płuc rozwija się przez bardzo długi czas, nie dając żadnych objawów. Jej początkowe stadium objawia się występowaniem długotrwałego kaszlu, który może być połączony z odkrztuszaniem płwociny, ale nie zawsze tak jest.

Kaszel najbardziej dokuczliwy jest rano. POChP rozpoznaje się najczęściej po 40. roku życia, ale choroba zaczyna się znacznie wcześniej. Jest podstępna, tak naprawdę rozpoczyna się z chwilą, gdy zaczynamy sięgać po papierosa.

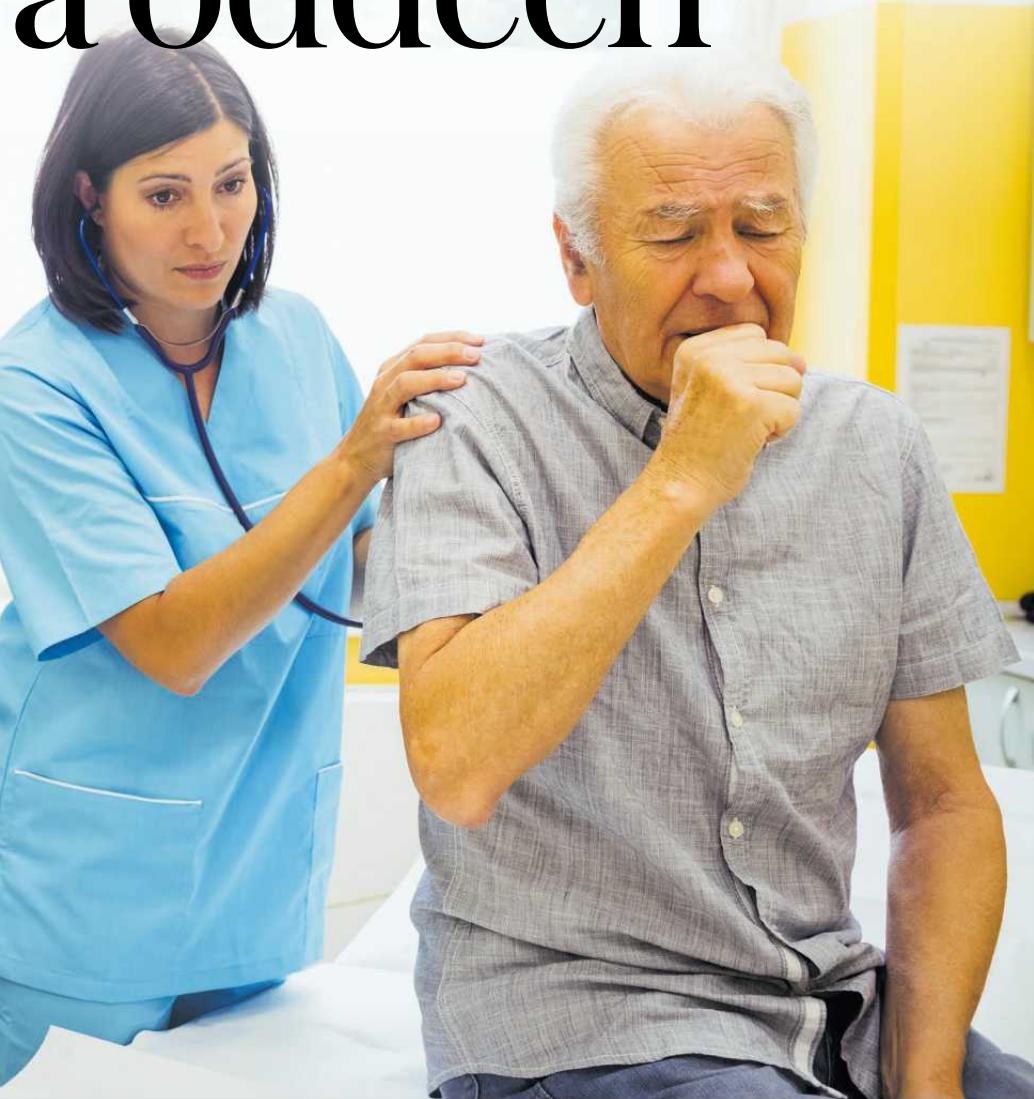
Z reguły potrzeba 15-20 lat, by ciągłe drażnienie dymem tytoniowym wywołało przewlekły stan zapalny, który objawia się zapaleniem błony śluzowej układu oddechowego i zniszczeniem obwodowego miąższu płucnego. Te dwa elementy, czyli przewlekły stan zapalny i rozedma płuc, tworzą razem przewlekłą obturacyjną chorobę płuc.

Stopniowo, wraz z rozwojem choroby, dołączają dodatkowe objawy. Chorzy zaczynają odczuwać duszność, która na początku pojawia się w trakcie wysiłku fizycznego. Z czasem jednak rozwój choroby i jej nasilenie wiążą się z występowaniem duszności również w czasie spoczynku i codziennej aktywności fizycznej.

Do zaostrzenia objawów przewlekłej obturacyjnej choroby płuc zazwyczaj docho-

TYLKO ZDROWIE

ra niszczy a oddech



FOT: SHUTTERSTOCK

dzi w okresie jesienno-zimowym – wtedy najczęściej nasila się kaszel. Nierzadko dochodzi wtedy do niewydolności oddechowej, a także wystąpienia objawów ze strony układu krążenia. W miarę postępowania choroby pojawiają się objawy charakterystyczne dla rozedmy płuc oraz inne, wskazujące na długotrwałe ograniczenia w przepływie powietrza.

PŁUCA POSZŁY Z DYMEM

Czy POChP to choroba cywilizacyjna? I tak, i nie.

– Tak naprawdę towarzyszy nam od dawna, tylko nie była diagnozowana. Po II wojnie światowej nałóg palenia tytoniu bardzo się rozpowszechnił, a w konsekwencji tego – towarzyszącą mu choroba. Rozpoznawa-

liśmy albo przewlekłe zapalenie oskrzeli, chorobę, która charakteryzuje się kaszlem z odkrztuszaniem wydzieliny trwającym co najmniej trzy miesiące w roku przez kolejne dwa lata, albo rozedmę, chorobę osób, które w badaniu radiologicznym klatki piersiowej miały uszkodzony miąższ płucny. Na rentgenie klatki piersiowej płuca tych osób były czarne – opowiada dr n. med. Piotr Dąbrowiecki, alergolog i specjalista chorób płuc z Wojskowego Uniwersytetu Medycznego w Warszawie.

Niektórzy lekarze używali wtedy określenia, że pacjent nie ma już płuc, ponieważ promienie rentgenowskie przelatwały u chorych swobodnie przez tkankę płucną i nic ich nie zatrzymywało.

U tych pacjentów również występowały objawy przewlekłego zapalenia oskrzeli, ale bardziej pod postacią duszności.

– W latach 60. w USA i Europie jednocześnie stwierdzono, że jest pewna grupa pacjentów mająca dość podobne objawy. To duszność przy wysiłku fizycznym, kaszel, odkrztuszanie wydzieliny, złe wyniki badania zwanego spirometrią. U takich chorych zaczęto stosować rozpoznanie nazwane POChP – mówi lekarz.

Z drugiej strony, zmiany klimatu i zanieczyszczenie środowiska niewątpliwie przyczyniają się do narastania tej choroby w społeczeństwach, stąd można ją po części traktować jako chorobę współczesnych czasów.

CZY DZIECKO MOŻE MIEĆ POCHP?

Raport GOLD 2023 (Global Initiative for Chronic Obstructive Lung Disease) wprowadził nowy podział postaci POChP: wczesna, łagodna, POChP u młodych dorosłych (w wieku 20-50 lat) i tzw. pre-POChP.

We wczesnej POChP pojawia się patomechanizm prowadzący ewentualnie do rozwoju choroby. Łagodna POChP to już etap choroby cechujący się łagodnym stopniem natężenia obturacji oskrzeli.

Pre-POChP dotyczy pacjentów z objawami ze strony układu oddechowego z występującymi lub niewystępującymi zaburzeniami strukturalnymi i/lub czynnościowymi przy jednoczesnym braku obturacji oskrzeli, ale z potencjalną możliwością rozwoju w przyszłości utrwalonej obturacji oskrzeli.

– Obecnie wiemy, że to, co się dzieje z dzieckiem, ma wpływ na to, co się później dzieje z dorosłym. W przypadku POChP również widzimy to powiązanie – mówi dr Piotr Dąbrowiecki. – U osoby, która dorastała w miejscu, gdzie powietrze było stale zanieczyszczone, POChP może się rozwinąć w młodym wieku. Obserwujemy zjawisko wczesnej POChP, w której parametry oddechowe u pacjenta są już niskie, ale jeszcze nie można mówić o obturacji. Mimo to ma on już tendencję np. do tego, żeby ciężiej przechodzić infekcje.

WCIAŻ PAPIEROSY, ALE TEŻ SMOG

Epidemiologia jest nieublagana, 80 proc. wszystkich chorych na POChP to osoby, które paliły aktywnie lub biernie tytoń lub osoby, które były narażone przez długi czas na

ponadnormatywne stężenia zanieczyszczeń powietrza.

Raport komisji GOLD 2023 opublikowany w „European Respiratory Journal” donosi, że narażenie na zanieczyszczenie powietrza staje się kluczowym czynnikiem przyczyniającym się do patogenezy POChP.

Aż 50 proc. całkowitego ryzyka przewlekłej obturacyjnej choroby płuc może łączyć się z tym problemem.

W ciągu ostatnich dwóch dekad śmiertelność związana z zanieczyszczeniem powietrza wzrosła o 66 proc. z powodu wielu czynników, w tym zwiększonego uprzemysłowienia i zmian klimatycznych.

U osób niepalących przez całe życie zanieczyszczenie powietrza jest głównym znanym czynnikiem ryzyka POChP.

Eksperci ustalili, że nie ma „bezpiecznych” poziomów zanieczyszczenia powietrza.

Pożary lasów i ekstremalne zjawiska pogodowe, takie jak fale upałów, stanowią poważne zagrożenie dla pacjentów z POChP i znacznie zwiększają ryzyko zachorowalności i śmiertelności.

Oczekuje się, że w ciągu najbliższych 30 lat liczba osób umierających z powodu narażenia na zanieczyszczenie powietrza wzrośnie o 100-300 proc. z powodu zmian klimatu.

Przewlekła ekspozycja na wysokie poziomy zanieczyszczenia powietrza upośledza wzrost płuc u dzieci.

Nadmierna śmiertelność z przyczyn sercowo-naczyniowych związana z ekspozycją na PM2,5 może też silniej wpływać na pacjentów z POChP ze względu na dużą częstość występowania chorób sercowo-naczyniowych u tych chorych.

CUKRZYCA RAZY DWA, CHOROBY SERCA RAZY TRZY

– W POChP charakterystycznym zjawiskiem jest współchorobowość, co oznacza, że osoby te częściej zapadają np. na raka płuc. Ale to jest zrozumiałe, ponieważ często palą – mówi dr Dąbrowiecki.

Jednak podkreśla, że także cukrzyca typu 2 zdarza się im dwukrotnie częściej, a udary i zawały trzy razy częściej. Chorzy na POChP mają też wieszę ryzyko m.in. rozwoju osteoporozy czy zaburzeń depresyjno-lękowych.

To jest choroba, która zaczyna się w płucach, ale choruje cały organizm – wyjaśnia lekarz.

Niestety, płuca się nie regenerują. Jeśli się uszkodzą, nie wracają już do poprzedniej kondycji.

O uszkodzeniu płuc mówimy w dwóch mechanizmach – powstawania rozedmy, jak jest to w przypadku POChP, albo powstawania włókienienia płuc, jak dzieje się w przypadku zmian pociwoidalowych czy w wyniku śródmiąższowego zapalenia płuc.

– Rokowania pacjenta z POChP zależą od czasu. Jeśli postawimy szybko rozpoznanie, to jesteśmy w stanie uratować kilka-kilkanaście lat życia pacjenta. Natomiast jeżeli choroba ta zostanie rozpoznana późno, po 60., 70. roku życia – to skraca życie pacjenta o 10-15 lat – mówi dr Dąbrowiecki. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

34220418

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla Milenki



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla Milenki, która przyszła na świat z Zespołem Beckwitha-Wiedemanna. Jest to zespół wad wrodzonych, charakteryzujący się nadmiernym wzrostem, przerostem organów oraz zwiększoną predyspozycją do niektórych nowotworów. W 2018 r. przeszła poważną operację redukcji dużego języka, ponieważ dusiła się podczas snu, w nocy musiała być pod stałą opieką. Milena każdego dnia zmaga się z trudnościami. Największą z nich jest różnica we wzroście poszczególnych części ciała, cierpi na przerost połowicy prawostronnej, ma krótszą lewą nogę oraz lekką niedowład prawostronny, skoliozę, szewską kłatkę piersiową, astmę oskrzelową, alergię, zaburzenia integracji sensorycznej, nadpobudliwość, nadrużliwość, opóźniony rozwój emocjonalny, zakrzepicę żyły udowej. Wszystko to sprawia, że Milena nie rozwija się prawidłowo. Dziewczynka jest intensywnie rehabilitowana, aby zapewnić jej lepszą sprawność oraz samodzielność w przyszłości. Prosimy Państwa o pomoc:

**Fundacja „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
Z dopiskiem na ochronę zdrowia Mileny Sosnowskiej**

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Ślesiński, Mikołaj Chrzczan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jack Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michal Bauer
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



TYLKO ZDROWIE



• Stan chorego na POChP można ocenić dzięki badaniu spirometrycznemu

FOT. SHUTTERSTOCK

Terapie stosowane w POChP

Nowoczesne leczenie POChP. Nowe wytyczne

POChP można powstrzymać, jeśli chory szybko dostanie właściwą diagnozę. Niestety, w Polsce trwa to średnio aż siedem lat.

Margit Kossobudzka

Zwlekanie z rozpoczęciem leczenia działa na niekorzyść chorego. Niektórzy lekarze sugerują, że POChP powinno się podejrzewać u każdej osoby po 40. roku życia, która nalogowo pali papierosy, przebywa w zanieczyszczonym środowisku albo ma długotrwały kaszel z odkrztuszaniem płwociny.

Podstawą leczenia POChP jest łagodzenie objawów. W tym celu stosuje się leki rozszerzające oskrzela, kortykosteroidy, a także długotrwałą tlenoterapię. Ważne jest też eliminowanie czynników ryzyka zaostrzenia choroby.

Leczenie tej choroby obejmuje zarówno postępowanie farmakologiczne, jak i nefarmakologiczne.

– Terapią podstawową, nefarmakologiczną, jest zaprzestanie palenia tytoniu. Porzucenie nalogu realnie wydłuża życie – mówi dr n. med. Piotr Dąbrowiecki, alergolog i specjalista chorób płuc z Wojskowego Uniwersytetu Medycznego w Warszawie.

Ważne jest też unikanie kontaktu z czynnikami zewnętrznymi drażniącymi oskrzela.

– W przypadku Polski jest to trudne, ponieważ w wielu miejscach w okresie jesienno-zimowym mamy smog spowodowany zjawiskiem tzw. niskiej emisji. Zanieczyszczenie powietrza powoduje, że u pacjenta pojawiają się zarówno objawy choroby, jak i jej zaostrzenia – wyjaśnia lekarz.

Zalecany jest także ruch, ponieważ aktywność fizyczna w tej chorobie działa jak lek.

– Jeżeli pacjent ma rozpoznane POChP, od razu dajemy mu „receptę na ruch”. Ma się więcej ruszać, oczywiście odpowiednio do swoich możliwości – tłumaczy specjalista chorób płuc.

Taka terapia również wydłuża życie chorego, co udowodniono w naukowych badaniach.

Trzeci element to szczepienia ochronne, bo infekcje wirusowe zaostrzają POChP.

– Szczepienia przeciwko patogenom, które najczęściej powodują infekcje, czyli pneumokokom, grypie, COVID czy wirusowi RSV, to podstawa prawidłowego

leczenia chorego na POChP – mówi dr Dąbrowiecki.

NA CZYM POLEGA LECZENIE POChP

Najczęstszą przyczyną zgonów z powodu POChP są infekcje, które w niektórych przypadkach, zwłaszcza u pacjentów z poważną postacią choroby, prowadzą do hospitalizacji, a czasem zgonu.

Niektórzy lekarze zaostrzenie POChP porównują do zawału serca. Jest ono bardzo niebezpieczne i wiąże się z nieodwracalną progresją choroby.

Z każdym kolejnym zaostrzeniem rośnie ryzyko następnej hospitalizacji i zgonu pacjenta, w tym nie tylko z przyczyn płucnych, ale też nasilanych przez POChP incydentów sercowo-naczyniowych (zawał serca, udar mózgu). Dlatego tak ważne jest, aby im zapobiegać.

W przewlekłym leczeniu stabilnej POChP zgodnie z aktualnymi wytycznymi zaleca się przede wszystkim długo działające leki antymuskarynowe oraz długo działające beta-mimetyki

W leczeniu skupiamy się na zatrzymaniu rozwoju choroby. Nie ma możliwości jej cofnięcia. Jeśli tak się dzieje i spirometria wraca do normy, to znaczy, że chory nie miał POChP – wyjaśnia dr Dąbrowiecki.

Jednym z trzech narzędzi, dzięki którym lekarz może opisać stan chorego, jest badanie spirometryczne. Im gorsze są jego parametry, tym poważniejszy stopień zaawansowania choroby.

Natężony przepływ (FEV1) to parametr, który określa, ile jesteśmy w stanie wypuścić w ciągu sekundy powietrza z płuc. U każdego zdrowego człowieka ta wartość z wiekiem maleje średnio o 20 ml rocznie. U chorych na astmę podobnie, a u chorych na POChP ubywa nam oddechu o 50 ml i więcej.

U chorych na tzw. galopujące POChP to do 100 ml i więcej!

Zdrowy mężczyzna w wieku 25 lat o wzroście 180 cm ma pojemność płuc około 5-6 l. Jeżeli pali i jest podatny na dym tytoniowy, to będzie mu ubywało z tej pojemności 50-100 ml co roku.

Płuca osoby 45-50-letniej, która nalogowo pali, ocenia się w badaniu spirometrycznym na 70 lat. Tego nie da się odwrócić. Im wcześniej rozpoznamy chorobę, tym większe szanse na normalne życie.

TYLKO ZDROWIE

WYGASIĆ STAN
ZAPALNY I ROZSZERZYĆ
OSKRZELA

W leczeniu POChP stosuje się terapię trójkową, która jednocześnie ma działanie przeciwzapalne i rozszerzające oskrzela w dwóch różnych mechanizmach. – To prowadzi do zmniejszenia liczby objawów, zaostrzeń, a przez to wydłużenia życia – wyjaśnia dr Dąbrowiecki.

Pod pojęciem terapii trójkowej, zwanej również terapią potrójną, kryje się połączenie w jednym inhalatorze glikokortykosteroidu wziewnego, długo działającego agonisty receptora b i długo działającego leku antycholinergicznego.

To są leki refundowane. Dla seniorów bezpłatne.

W przewlekłym leczeniu stabilnej POChP zgodnie z aktualnymi wytycznymi zaleca się przede wszystkim długo działające leki antymuskarynowe (long-acting muscarinic antagonists – LAMA) oraz długo działające beta-mimetyki (long-acting beta-agonist – LABA).

Jak wskazują badania, długo działające leki rozszerzające oskrzela (LABA, LAMA) poprawiają ogólny stan kliniczny chorego, zmniejszają duszność oraz ryzyko zaostrzeń. W ostatnich latach opublikowano wiele prac odnoszących się do skuteczności stosowania leków długo działających osobno lub w terapii łączonej. Badania te wykazały, że terapie łączone w większym stopniu wpływają na ograniczenie częstości zaostrzeń niż zastosowanie pojedynczego leku lub terapia podwójna (łączenie LABA z glikokortykosteroidem).

ODWRÓCIĆ SIĘ
TEGO NIE DA

Wprowadzenie odpowiedniego leczenia przewlekłej obturacyjnej choroby płuc oznacza poprawę drożności oskrzeli, a także zmniejsza dalsze uszkodzenie płuc. Jednak leczenie i terapia w dużej mierze uzależnione są od stopnia zaawansowania choroby.

Lekarze kładą nacisk na leczenie choroby we wczesnym stadium, ponieważ tylko wtedy można osiągnąć znaczną poprawę komfortu życia oraz przedłużyć je choremu.

Wynika to także z faktu, że najgwałtowniejszy postęp choroby zdarza się przede wszystkim w początkowym jej okresie.

– Niestety, na razie nie ma leczenia, które by odwracało uszkodzenie płuc – mówi dr Dąbrowiecki.

Ci pacjenci, którzy mają POChP genetyczne spowodowane niedoborem enzymu alfa-1 antytrypsyny, mogą poprawić kondycję swoich płuc poprzez suplementację. Ale to jest tylko 1 proc. wszystkich chorych.

TLEN 16 GODZIN
NA DOBĘ

Na każdym etapie leczenia kluczowe jest dołączenie rehabilitacji, czyli ćwiczeń oddechowych. To bardzo ważne, ponieważ pomaga pacjentowi w radzeniu sobie z chorobą, spowalnia proces ubywania aktywnego mięszu płucnego, wydłuża czas do następnego zaostrzenia.

Jeśli chory ma już poważną niewydolność oddechową, pomóc mu może domowe leczenie tlenem.

– Chory zakłada sobie tzw. wąsy tlenowe i z nimi żyje. 16 godzin na dobę musi z tym chodzić, spać, myć się, jeść. To może wydłużyć choremu życie o kilka lat – podsumowuje specjalista. ●

Badania układu oddechowego

Czy twoje płuca
są w dobrej kondycji?

Jeśli stale pokaszujesz, masz odczucie duszności, sprawdź, dlaczego tak się dzieje. Każdy utrzymujący się objaw ze strony układu oddechowego świadczy o zaburzeniu, które trzeba zdiagnozować i leczyć.

Margit Kossobudzka

W sezonie jesienno-zimowym wiele osób odczuwa jakieś dolegliwości ze strony układu oddechowego – pokaszują, mają uczucie, że trudniej im się oddycha. Czy to wszystko może być skutkiem infekcji? Jeżeli wraz z nadjeściem jesieni znowu zaczyna się pokaszwanie, uczucie ograniczenia możliwości oddychania, katar, zatkany nos, to trzeba wreszcie zadać sobie pytanie: „Dlaczego tak mam?”.

SKIEROWANIE
NA RENTGEN

Płuca jak wszystkie narządy także się starzeją, ale jeśli są zdrowe, nie powinny być powodem nadmiernych dolegliwości. Jeśli czujemy jakieś objawy, np. duszność czy kaszel, trzeba dociec dlaczego.

Jeżeli pacjent ma przewlekłe objawy ze strony układu oddechowego, jak przewlekły kaszel, czyli trwający powyżej ośmiu tygodni, uczucie duszności, czyli subiektywne uczucie braku powietrza, to powinien mieć wykonane duże zdjęcie rentgenowskie klatki piersiowej. Zwłaszcza jeśli rentgen był robiony „nie wiem kiedy” lub dwa-trzy lata temu.

To oczywiście wymaga skierowania od lekarza, bo jest ustawa o ochronie radiologicznej i nie można sobie pójść samemu zrobić zdjęcia klatki piersiowej. Może to być lekarz pierwszego kontaktu lub specjalista.

Wykonanie rentgena klatki piersiowej raz na pięć lat nie obciąża nas promieniowaniem.

Ciągle pokasływanie to może być refluks żołądkowo-przelykowy. Wielu pacjentów ma refluks, z którego nie zdaje sobie sprawy. Najczęściej chorzy odczuwają objawy refluksu w postaci zgagi, cofania się treści pokarmowej do przełyku, pieczenia, kwaśnego odbijania. Chory, kładąc się do łóżka, zaczyna kasłać, czasem pokasłuje po jedzeniu. Wtedy podstawą leczenia takiego kaszlu jest leczenie przeciwrefluksowe. Podrażnienie oskrzeli, które pod względem objawów jest podobne do astmy, może wywoływać stan zapalny spowodowany infekcją.

Ważne, żeby ustalić, czy to objawy nagłe, sezonowe, czy całoroczne. Jeśli powtarzają się co roku o tej samej porze, to już powinno nas zaniepokoić. Wte-



• Przewlekły kaszel, uczucie duszności, czyli subiektywne uczucie braku powietrza, to wskazania do wykonania zdjęcia rentgenowskiego płuc FOT. SHUTTERSTOCK

dy powinniśmy pomyśleć o alergii, bo to częsta choroba.

Są osoby, które przez całe życie często chorowały, bo ich układ oddechowy nieco bardziej reaguje na czynniki drażniące. Może nimi być częstka stała, pył zawieszony, który pochodzi z zewnątrz, chemia, którą wymyśliłmy wannę, nowy dywan w domu etc.

DLACZEGO JEST MI
STALE DUSZNO?

To, co szczególnie niepokoi, to przewlekłe objawy, czyli długotrwale występujący kaszel, męczący, z wykrztuszaniem wydzieliny lub bez, oraz duszność wysiłkowa, która postępuje.

Duszność to subiektywne uczucie braku powietrza. Lekarz, badając pacjenta, stara się je zobiektywizować. Co to znaczy, że jest mu duszno? Jaka jest to duszność? Kiedy się pojawia i jak często trwa? Czy jest związana z wysiłkiem?

Duszność po wysiłku często jest też związana z chorobami krążenia, choć oczywiście tak być nie musi.

Może to być choroba „rurek doprowadzających powietrze do pęcherzyków płucnych”, czyli astma, w której oskrzela są zmienione zapalnie i zwężone. Może to być choroba oskrzeli i mięszu płucnego. Uszkodzeniu ulegają wtedy nie tylko oskrzela, ale także pęcherzyki płucne – powstaje zjawisko rozedmy płuc. Dochodzi do zaburzeń wymiany gazowej, bo uszkodzone lub zniszczone pęcherzyki płucne nie są w stanie dostarczyć nam odpowiedniej ilości tlenu. Wystarczy go, aby siedzieć w fotelu, ale w trakcie wysiłku fizycznego zaczyna go brakować i organizm mówi „stop”. Wtedy jest nam duszno.

By ustalić, skąd pochodzą uczucie duszności i kaszel, lekarz zleca nam wykonanie badania spirometrycznego, czyli badania czynnościowego układu oddechowego. Polega ono na tym, że pacjent oddycha do specjalnego aparatu zwanego spirometrem: nabiera powietrze w płuca, intensywnie je wypuszcza, a aparat mierzy pojemność płuc i ilość powietrza przepływającego przez poszczególne partie układu oddechowego, np. w pierwszej i kolejnych sekundach natężonego wydechu.

Pacjent może kasłać i mieć dobrą spirometrię, ale też kasłać i mieć obturację, czyli skurcz oskrzeli.

Wtedy po spirometrii lekarz podaje lek rozszerzający oskrzela, by zobaczyć, czy ten skurcz jest odwracalny, czy nie. Jeżeli obturacja się odwraca, może to świadczyć raczej o astmie, czyli o dobrze poddającym się terapii schorzeniu, ale jeśli skurcz oskrzeli jest trwały i nie reaguje lub nie w pełni reaguje na leki, to sugeruje przewlekłą obturacyjną chorobę płuc. Nieodwracalna obturacja oskrzeli jest najważniejszą cechą POChP.

Zwężenie oskrzeli powoduje ograniczenie przepływu powietrza przez drogi oddechowe. Zmiany ciśnienia w klatce piersiowej w czasie oddychania sprawiają, że w większym stopniu ograniczony jest wydech niż wdych. U niektórych chorych prowadzi to do nadmiernego zalegania powietrza w płucach, czyli do rozdęcia płuc.

Zjawiska te są przyczyną duszności, a pacjent odczuwa to jako konieczność włożenia w oddychanie większego wysiłku.

Niewielka obturacja oskrzeli jest początkowo odczuwalna jedynie podczas szybszego i głębszego oddychania, towarzyszącego np. wysiłkowi. Dodatkowo wysilek nasila rozdęcie płuc. Początkowo chory zauważa, że wysiłki, które kilka lat temu nie powodowały problemów, jak np. wejście po schodach na 1.-2. piętro, obecnie powodują zadyszkę lub musimy odpocząć dla nabrania tchu. Poza okresem zaostrzeń duszność ma najczęściej podobne nasilenie. W miarę postępu choroby zmiany stają się na tyle zaawansowane, że objawy występują również w spoczynku.

Niestety, często właśnie w tej fazie choroby, kiedy wyniki spirometrii są zwykle już wyraźnie nieprawidłowe, większość pacjentów zaczyna szukać pomocy lekarza.

Nie ma natomiast czegoś takiego jak „duszność ze starości”. Lekarze wiedzą, badając zdrowych np. 70-latków, jaka powinna być pojemność płuc dla tej grupy wiekowej. Jeśli mieścimy się w tej normie, to jest w porządku. Szukamy innych przyczyn duszności niż choroba płuc.

Lekarze często rozpoznają astmę lub POChP u osoby w wieku 70 plus, która przez wiele lat bagatelizowała swoje objawy. ●

Marek Deryło

Pytanie „Dlaczego nadal nie poszedł do klatki MMA?” mogło się pojawiać, ponieważ stereotypy są silne – jeśli dla kogoś obiadem była za młodu kanapka z szynką, to w dorosłym życiu musi myśleć przede wszystkim o pieniądzach.

– Pochodzę z małej wioski 40 km od Ostrowca Świętokrzyskiego. W Starej Łagowicy mieliśmy 30 domów, na każdy przypadały po trzy krowy – powiedział Masternak, rocznik 1987, waga juniorciężka (do 91 kg), podczas rozmowy z Wirtualną Polską. Ma trzech braci i siedem siostr, ale w domu „razem z dziadkami żyli w 15 osób”. – Jeżeli złapałeś chleb, to miałeś jedzenie. Gdy ci się zbiera w kuchni siedem osób rano i każdy ma oczekiwania, walczysz po prostu o swoje. W naszym domu krąży legenda, że już w wieku trzech lat robiłem sobie jajecznicę – tak twierdzi mama – wspominał. – Żona do dziś się dziwi, że potrafię zasnąć, gdy nasze dzieciaki kotłują się po mieszkaniu i krzyczą. To takie przyzwyczajenie z dzieciństwa.

Zakochał się w boksie po uszy (mieszkańcy Starej Łagownicy szydzili: „Rocky, który zjadł dwie sroki”) i wyjechał pod Wrocław do wujostwa, by poszukać tam szans na karierę. Gwardia Wrocław to była poważna marka. „Rano miałem szkołę, po południu trening. Często jechałem na dwóch kanapkach dziennie” – mówił. Postanowił spróbować zamieszkać w ośrodku należącym do klubu. „Nie mieli wolnego pokoju, ale znalazło się jedno zagracone pomieszczenie przechodnie w korytarzu. Trzy dni je sprzątałem. Dostawali mi łóżko, a szafę zrobiłem sobie sam. W ścianę wbilem gwoździ, zaczęliśmy na nim łańcuch, na którym zawieszałem ubrania” – opowiedział. (Później już dostał od klubu lepszy pokój, „z drzwiami” – podkreślił).

Marzenie o medalu olimpijskim

Ten sam Masternak postanowił jednak przerwać zawodową karierę kilka lat temu, by za własne pieniądze spróbować powalczyć o kwalifikację olimpijską, a następnie o olimpijski medal. Przerwał karierę jeszcze względnie niespełnioną, również finansowo (choć za kilka walk dostał porządne pieniądze). – Nie wiem, czy w historii Polski znalazłby się jakiś medalista, który z własnych pieniędzy wyklada 100 tysięcy złotych, by coś osiągnąć – zastanawiał się.

Medalu jednak nie było, samych igrzysk także. Wszystko szło dobrze, piął się w górę podczas kwalifikacji, ale nastała pandemia. Masternakowi brakowało dwóch zwycięstw do uzyskania awansu, gdy przerwano turniej. Przełożono igrzyska, jeszcze nie było wiadomo, czy odbędą się rok później czy może dwa lata. Sytuacja zaczęła się komplikować, Masternak znów zaczął spoglądać w stronę boksu zawodowego. Zwłaszcza że zadzwonił do niego Andrzej Wasilewski, największy promotor w polskim boksie.

Wasilewski przekonał Masternaka, że widzi szansę na to, że razem zdobędą mistrzostwo świata. Pięściarz postanowił, że spróbuje – choć w przeszłości, w teoretycznie lepszym dla siebie pięściarsko wieku, nie dał rady ścisłej światowej czołówce. Miał dwie znakomite walki z Anglikiem Tonym Bellew i Kubańczykiem Yunierem Dorticosem, przegrał nieznacznie.

Wasilewski to uznana postać na światowym rynku promotorskim, ale w boksie wszystko płynie bardzo powoli, nie da się przyspieszyć pewnych rzeczy niezależnie od umiejętności promotora. A Masternak w dodatku miał przerwę „olimpijską”.

Bajka o marzycielu

Mateusz Masternak walczy o mistrzostwo świata w boksie. I przypomina to tym, którzy zastanawiali się: „Co on jeszcze robi w boksie, jest coraz starszy, dlaczego nie idzie do MMA po wielkie i pewne pieniądze?”.



Budowali mozolnie jego pozycję w rankingu – w 2020 r. stoczyli dwie walki, w kolejnym roku – trzy. Rywale byli szerzej nieznani, ważne były same pojedynki, dzięki nim Wasilewski zyskiwał podstawę do swoich działań na rynku.

MMA rośnie

Ale też – równolegle – rozkręcony był już boom na walki w klatce, kuszone pięściarzy, można było tam zarobić wielkie pieniądze, również w starciach z rywalami o niewysokiej sportowej klasie. Masternak w 2021 r. miał 34 lata – to sporo dla pięściarza. Miał też za sobą mnóstwo walk, wiele lat w ciężkim boksterskim reżimie treningowym. I jeszcze świadomość, że najważniejsze walki przegrał, że zawsze czegoś brakowało do wejścia do ścisłej czołówki.

W 2022 r. w klatce zadebiutował Artur Szpilka, później dołączyli Krzysztof Glowacki i Kamil Łaszczyk. Ten ostatni mierzył się z internetowym celebrytą trenującym MMA, a o pieniądzach opowiadał następująco: – Moją największa wypłata w boksie to było ok. 15 tys. dol. [walczył w mało efektownych kategoriach piórkowych]. Teraz dostanę ok. 300 tys. zł [brutto].

Walczyc w klatce ma nawet Tomasz Adamek, już prawie 50-letni i doskonale ustawiony finansowo. Skusił się również Andrzej Fonfara

– w kilkanaście sekund pokonał niezwykle popularnego internetowo (nie mylić ze sportową klasą) Marcina Najmana i zarobił ponad 100 tys. dol. (tyle samo, ile otrzymał za walkę o mistrzostwo świata w boksie!). Krzysztof Włodarczyk także był blisko walki w klatce. Nie tylko bokserzy dają się skusić: niedawno Tomasz Hajto (piłka nożna) bił się ze Zbigniewem Bartmanem (siatkówka), teraz ma walczyć podobno z Jakubem Wawrzyniakiem (piłka nożna). Te ostatnie pojedynki nazywa się „freak fights”. „Freak” to po angielsku „dziwolak” lub „anomalia”. Freak fight to właśnie walki dziwne, w których np. mierzą się ze sobą lub ze sportowcami raperzy, influencerzy, celebryci, patocelebryci, przeróżne gwiazdki internetu.

Krótko mówiąc – walki w klatkach są niezwykle popularne, a pieniądze bywają tam oszalałymi również wtedy, gdy rzecz sportowo nie ma wielkiej wartości (w boksie wielkie pieniądze są tylko za wielkie walki). Krótko mówiąc po raz drugi – można sobie wyobrazić, że Masternak po „olimpijskiej” przerwie zrywa z „niepewnym” boksem i wchodzi do klatki MMA lub też z boksem nie zrywa, ale urozmaica karierę dobrze płatnymi pojedynkami w klatce (bo on, w przeciwieństwie do Glowackiego czy Szpilki, ma jeszcze głowę do boksu, oni już odporności na boksterskie ciosy nie mieli). W klatce co prawda rywal mógłby Masternaka kopać, dusić, przewracać, ale ten mógłby po bokstersku nokautować, robić to, czego się uczy przez całe życie.

– W ostatnim czasie Mateusz miał momenty, w których się niecierpliwił. Wygrał eliminator do walki o mistrzostwo, a tej walki nie było i nie było. Niemniej temat walk w klatce się nie pojawiał – mówi nam o Masternaku Andrzej Wasilewski. Zapewnia, że zakochał się w tym

• Mateusz Masternak

FOT. PAWEŁ MAŁECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

pięściarzu podczas ich dwugodzinnej rozmowy w czasie pandemii.

Droga do walki o mistrzostwo świata

Wasilewski błysnął po raz pierwszy w czasie współpracy z Masternakiem, gdy załatwił to, by ta walka eliminacyjna odbyła się w Polsce. Było to w październiku ubiegłego roku w Zakopanem, Masternak ją wygrał. I znów wszystko zaczęło płynąć powoli – przeróżne komplikacje w obozie potencjalnego rywala sprawiły, że czas mijał i mijał. W maju Masternak skończył 36 lat. Wtedy Wasilewski, jak sam mówi, dokonał promotorskiego majstersztyku. Masternak z kandydata na mistrza federacji IBF stał się kandydatem federacji WBO. I walczył z Anglikiem, a nie z Australijczykiem – czyli walczył bliżej, o lepszej porze dla kibiców, za lepsze pieniądze i na pewniejszym gruncie. Anglia to poważny boksterski rynek, niespodziewane problemy pojawiają się rzadziej.

– Zapewniam, że zarobi znacznie lepiej niż Kamil Łaszczyk za walkę w klatce – mówi Wasilewski i dodaje: – Udało się mi też wywalczyć brak klauzuli rewanżu w kontrakcie. To oznacza, że jeśli Mateusz w niedzielę wygra i zostanie mistrzem świata, nie będzie musiał, jak to często w boksie bywa, dawać pokonanemu mistrzowi rewanżu. Będziemy sami decydować o kolejnej walce. Wypłata za nią to może być już ok. miliona dolarów.

Pojedynek odbędzie się w niedzielę ok. 22, transmisja w TVP Sport. Rywalem jest Chris Billam-Smith, który w ostatniej walce pokonał Lawrence’a Okoliego, Brytyjczyka typowanego wcześniej na wielką gwiazdę boks. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291260

Wyciąg z OGŁOSZENIA
pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż zabudowanej nieruchomości gruntowej położonej w miejscowości Baligród stanowiącej własność Gminy Baligród
Przedmiotem przetargu jest zabudowana nieruchomość gruntowa położna w miejscowości Baligród, gm. Baligród oznaczona w ewidencji gruntów jako działka Nr 1149/3 o pow. 0.3062 ha, Księga Wieczysta – KS1E/00010860/6. Nieruchomość zabudowana jest budynkiem biurowym (administracyjnym), budynkiem transportu i łączności (garażowo-gospodarczym), pozostałym budynkiem niemieskalnym (portiemia). Nieruchomość zlokalizowana jest przy ul. Bałów 14 w m. Baligrodzie. Prawa, roszczenia i ograniczenia: odpłatna służebność przesyłu na czas nieoznaczony uprawnionyPGE dystrybucja spółka akcyjna w Lublinie – oddział w Rzeszowie. Cena wywoławcza w/w nieruchomości wynosi 1 130 000,00 zł słownie: jeden milion sto trzydzieści tysięcy złotych brutto. Przetarg odbędzie się w dniu 28 lutego 2024 r. o godz. 11.00 w Urzędzie Gminy Baligród ul. Plac Wolności 13, 38-606 Baligród, pokój nr 4. Osoby przystępujące do przetargu winny wpłacić wadium w wysokości: 113 000,00 zł brutto (słownie: sto trzynaście tysięcy złotych) na konto Urzędu Gminy BNP Paribas Nr 36 1600 1462 1854 9106 1000 0003 najpóźniej do dnia 21 lutego 2024 r. (z dopiskiem Nr działki) Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Gminy. Szczegółowe informacje o nieruchomości zamieszczonej w ogłoszeniu można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy w Baligrodzie od poniedziałku do piątku w godz. 7.00 – 15.00 ul. Plac Wolności 13, 38-606 Baligród lub Tel: (13) 468-40-77 wew. 7, fax 13 468 44 08, e-mail gmina@baligrod.pl. Wyciąg z ogłoszenia zamieszczono w prasie Gazeta Wyborcza, ogłoszenie wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy i w sołectwach, ogłoszenie opublikowano na stronie internetowej www.baligrod.pl oraz www.bjp.baligrod.pl w dniu 8 grudnia 2023 r. do 28 lutego 2024 r.

OGŁOSZENIE PŁATNE

GN.6852.3.8.2023,MI

Na podstawie art. 113 ust. 5, ust. 6 i ust. 7 oraz art. 114 ust. 3 i ust. 4, w związku z art. 124 ust. 2 i art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.)

STAROSTA OSTRÓDZKI

zawiadania o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie ograniczenia, w trybie art. 124 i art. 124a ustawy o gospodarce nieruchomościami, sposobu korzystania z **nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym**, położonej w **obrębie Gierzwald, gmina Grunwald**, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków jako działka **Nr 4/12 o pow. 0,3194 ha** (księga wieczysta Nr EL10/00019496/2), w celu wykonania prac polegających na budowie doziemnej linii kablowej nN 0,4 kV wraz z dwiema szafkami pomiarowymi.

Jednocześnie Starosta Ostródzki wzywa wszystkie zainteresowane strony, aby w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosiły się do Starostwa Powiatowego w Ostródzie, Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Ewidencji Gruntów, ul. Jana III Sobieskiego 5, 14-100 Ostróda, pokój 324, tel. (89) 642-98-51, e-mail ignatjuk@powiat.ostroda.pl i **wykazaly prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości**. Po upływie ww. terminu zostanie wszczęte postępowanie w niniejszej sprawie.

Niniejsze ogłoszenie podaje się do publicznej wiadomości w dniu **08 grudnia 2023 r.**

34291441

Ostróda, dnia 06 grudnia 2023 r.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291405

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt **VIII Ns 119/23** toczy się sprawa z wniosku Future Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego w Warszawie o stwierdzenie nabycia po: Janie Zielińskim, synu Józefa i Ireny, zmarłym w dniu 10 listopada 2018 roku w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

1RP